

3,90
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr 2353-6160

Nr indeksu 350-028

Piątek 14 czerwca 2019

rejsy



9 772353 616054



24

Dziennik Bałtycki

REKLAMA

009136383

**EURO
JACKPOT**

KUMULACJA

230 000 000 ZŁ

LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!



Uwaga: drożyzna!
**Warzywa już
nie są tanie
jak barszcz**

strony 8-9

KAPUSTA
+325%

CEBULA
+77%

ZIEMNIAKI
+117%

MARCHEW
+76%

PIETRUSZKA
+270%

SELER
+20%

POR
+95%

FOT123RF

REJSY

Pielęgniarka z siniakami to temat tabu? Póki ktoś nie użyje noża. O agresji w szpitalach

strony 18-19

Dziś dodatek
telewizyjny



REJSY

Stocznia Gdańska na zdjęciach trójki Kosycarzy: Zbigniewa, Macieja i... Konrada. Wystawa

strony 13, 22-23

To zaszczyt nagradzać ludzi, którzy są budzicielami patriotyzmu wśród młodych

Mariusz Szmidka
redaktor naczelny
m.szmidka@prasa.gda.pl



Komentarz

Cieszę się ogromnie, że są tacy ludzie jak laureatka naszej najbardziej prestiżowej nagrody Człowiek Roku 2018 „Dziennika Bałtyckiego” - Elżbieta Tatarkiewicz-Skrzyńska - 95-letnia sanitariuszka Powstania Warszawskiego. Osoba niezwykła, charyzmatyczna, pełna werwy, poświęcenia, odpowiedzialności za kraj, która dzieli się w szkołach swoim doświadczeniem, przeżyciami i przekazuje swoją wiedzę następnym pokoleniom. Uświadamia im, że wolność to skarb narodowy, o który trzeba dbać, bo nie jest nam dany raz na zawsze. Dla mnie, ale też dla członków naszej kapituły, która przyznała jej ten tytuł, jest wzorem do naśladowania. Często narzekamy, że nie ma w Polsce autorytetów albo z drugiej strony ich nie uznajemy. A takich ludzi jak nasza laureatka, która jest budzicielką postaw patriotycznych wśród młodych - trzeba dostrzec, docenić i hołubić. Bo te jej lekcje o Polsce są ważne dla kształtowania świadomości młodych ludzi. Choć niektórym dorosłym także warto przypominać, dlaczego komunizm w Polsce upadł. Młodych nauczać, że wolność to zdolność i możliwość wyboru wartości i opowiedzenia się

za nimi. Wyraża się ona w życiu zgodnym z własnym sumieniem. A wszyscy razem powinniśmy w Polsce wyciągać wnioski z przeszłości z korzyścią dla przyszłości. Najbardziej dotyczy to polityków, którzy myślą wyłącznie w perspektywie jednej kadencji parlamentu. A przecież po jej zakończeniu życie będzie się toczyć dalej.

To wszystko nabiera szczególnego znaczenia w tym osobliwym roku 2019 - roku 30-lecia polskiej demokracji. Serce moje rośnie, że mogłem

Serce moje rośnie, że mogłem przyczynić się do uhonorowania tak niezwykle i charyzmatycznej osoby jak pani Elżbieta Tatarkiewicz-Skrzyńska

przyczynić się do uhonorowania tak niezwykle osoby jak pani Elżbieta Tatarkiewicz-Skrzyńska i wręczyć jej statuetkę Człowiek Roku. Ale też raduję się bardzo, że udało nam się w redakcji DB ustanowić i przyznać nagrodę specjalną Ludzie Wolności i Solidarności. Na naszej poniedziałkowej gali urodzinowej miałem zaszczyt i honor ogłosić, że nagrodę tę przyznajemy stoczniovcóm - wszystkim odważnym uczestnikom strajków z Sierpnia 1980 roku, często anonimowym i cichym bohaterom przemian społeczno-politycznych w Pol-

sce. Nagrodę tę otrzymali reprezentanci stoczniovców związanych ze Stoczną Gdańsk - Jan Trzaska, Wojciech Bojanowski i Bogdan Oleszek. To oni - stoczniovcy Gdańska, Gdyni, Szczecina - swoją postawą, zaangażowaniem, poświęceniem, robotniczym sprzeciwem wobec władzy totalitarnej wpłynęli na zmianę ustroju i obrazu Polski, poprawę poziomu życia mieszkańców, odzyskanie wolności i rozwój demokracji. O ich legendarnych przywódcach - Lechu Wałęsie, Bogdanie Borusewiczu, Annie Walentynowicz, Andrzej Gwieździe, Jerzym Borowczaku - powiedziano już niemal wszystko. O stoczniovcach, którzy za nimi stali, często zapomniano. My naszą nagrodą chcemy wyrazić im wdzięczność za to, że kosztem utraty pracy, zdrowia, a nawet życia wywalczyli dla nas wolność i demokrację. Wolność słowa, wolność zrzeszania się, wolność podróżowania, wolność gospodarczą i wolność w edukacji.

W imieniu całego zespołu „Dziennika Bałtyckiego” pięknie dziękuję wszystkim stoczniovcóm za ich poświęcenie dla kraju, za to, że zachowali się przyzwoicie. Bez Was, bez Solidarności nie byłoby wolności i demokracji w Polsce! Radość moja jest wielka, iż jesteśmy pokoleniem, które żyje w wolnej Polsce. Sami staliśmy o sobie. Nie wolno nam tego zżarować. To jest nasze Westerplatte. ©©

Elżbieta Tatarkiewicz-Skrzyńska Człowiekiem Roku 2018 „Dziennika Bałtyckiego”



Na gali w miniony poniedziałek przyznaliśmy naszą doroczną nagrodę, a także nagrodę specjalną - Ludzie Wolności i Solidarności dla stoczniovców, uczestników strajków Sierpnia 1980, cichych bohaterów polskich przemian

Czerwcowe szaleństwa pogodowe

Przynajmniej - mimo upałów - nie grozi nam susza. To chyba jedyna pozytywna wiadomość w kontekście pogodowej huśtawki, jakiej doświadczaliśmy w mijającym tygodniu. Upały w okolicach 30 stopni, a nawet nieco wyżej przerywane gwałtownymi opadami deszczu, czyli jak nie pustynia - to potop. To szaleństwo, według synoptyków, niestety, ma być kontynuowane. Gwałtowne burze „umilą” nam niedzielę. Wtedy też temperatura nieco spadnie, ale tylko do wtorku. Potem słupek rtęci znów pójdzie w górę. Kulminacja ma nastąpić w Boże Ciało, kiedy temperatura znów sięgnie okolic 30 stopni, a do tego zagrzmie, popada i zawieje. Zalecamy sprawdzanie alertów Rządowego Centrum Bezpieczeństwa.

W sobotę

Magazyn Rodzinny

Jak przygotować dziecko na pierwszy samodzielny wyjazd na kolonie czy obóz



Poniedziałek

Magazyn Sport

Czy rugbiści sopockiego Ognia wywalczą 10 tytuł mistrza Polski?



Środa

Strona Zdrowia

Porady specjalistów, nowości w medycynie, kuracje domowe, ciekawostki



Pogoda na weekend

Dzisiaj

23°C
13°C



Barometr
1021 hPa
Wiatr
pln-wsch., 11 km/h
Uwaga
Przejściowe zachmurzenie

Sobota

26°C
17°C



Barometr
1015 hPa
Wiatr
wsch., 15 km/h
Uwaga
Sporo słońca

Niedziela

22°C
13°C



Barometr
1016 hPa
Wiatr
zach, 28 km/h
Uwaga
Przejściowo słonecznie

UPADEK 1

DYMISJA PREZESA

Dość zaskakującą decyzję podjął prezes Lechii Gdańsk Adam Mandziara. Sześć piłkarskiego klubu ze stolicy Pomorza zrezygnował ze stanowiska, nie podając przyczyn swojej rezygnacji. Oficjalnie nastąpi to 30 czerwca. Po tym dniu stery w klubie przejmie nowy prezes Lechii wybrany przez radę nadzorczą spółki.



Decyzja Mandziary jest tym bardziej tajemnicza, że klub zyskiwał ostatnio wizerunkowo, a piłkarska drużyna zanotowała najlepszy sezon w historii biało-zielonych, zdobywając Puchar Polski i zajmując w lidze trzecie miejsce.

UPADEK 2

PLAC NIE TYLKO DLA „S”

Sąd okręgowy uchylił kontrolę zgodę wojewody pomorskiego Dariusza Drelicha na cykliczne organizowanie zgromadzeń na placu Solidarności przez NSZZ „Solidarność” (w terminach: 10 kwietnia, 3 maja, 4 czerwca, 14 sierpnia, 11 listopada) przez kolejne trzy lata. Zgoda na „zawłaszczenie” placu



przez Solidarność spotkała się z ostrym sprzeciwem m.in. władz Gdańska, które wcześniej do świętowania 4 czerwca zaprosiły samorządowców z całej Polski. Wojewoda zapowiada złożenia zażalenia.

UWAGA!

NAJBLIŻSZA NIEDZIELA

16.06

Z ZAKAZEM HANDLU!



NOTOWANIA W KANTORACH

13.06.2019

Kupno/sprzedaż walut, Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

USD	>> 370/385 >>
EUR	<< 418/433 <<
SEK	● 38,9/40,2 ●
GBP	<< 470/485 <<
CHF	>> 373/388 >>

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

USD	>> 370/385 >>
EUR	<< 418/433 <<
SEK	● 38,9/40,2 ●
GBP	<< 470/485 <<
CHF	>> 373/388 >>

USD - dolar amer., EUR - euro, SEK - korona szw., GBP - funt bryt., CHF - frank szwajc.
<< - spadek ceny do dnia poprzedniego
● - wzrost ceny do dnia poprzedniego
>> - bez zmian
za 100 jednostek

DRUGI PRODUKT
20%
LUB

TRZECI PRODUKT
40%
LUB

CZWARTY PRODUKT
60%
TANIEJ!

LUB PIĄTY PRODUKT
1 zł

RTV

EURO

AGD

APARAT 48 Mpx

PAMIĘĆ 128 GB

EKSKLUZYWNY WYGLĄD

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

1599,-

HUAWEI
P30 LITE

i DO PAŹDZIERNIKA NIE PŁACISZ !!!

i DO 30 RAT 0% RRSO 0%

PROMOCJA NA WYBRANE RTV, AGD, LAPTOPY I SMARTFONY! SPRAWDŹ SZCZEGÓŁY W SKLEPIE I NA EURO.COM.PL

HDR10 SMART TV

4xHDMI • 2xUSB

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

2599,-

AMBILIGHT

KLASA A+

55"

4K Ultra HD

PHILIPS

TELEWIZOR LED 55PU57303

HDR10+ SMART TV

3xHDMI • 2xUSB

UHD DIMMING

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

1999,-

KLASA A

55"

4K Ultra HD

SAMSUNG

TELEWIZOR LED 55NU7102

LADOWANIE I WZNAWIANIE PRACY

INTELEKTUALNA NAWIGACJA

HARMONOGRAM PRACY

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

2499, 2699,-

Robot

ODKURZACZ AUTOMATYCZNY ROOMBA 966

HDR SMART TV

3xHDMI • 3xUSB

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

3499, 3999,-

KLASA A+

65"

4K Ultra HD

SONY

TELEWIZOR KD65XF7005

HDR OLED SMART TV

4xHDMI • 3xUSB

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

4999, 5999,-

KLASA A

55"

4K Ultra HD

LG

TELEWIZOR OLED 55C8

PRĘDKOŚĆ DO 28 km/h

ZASIĘG DO 30 km

OSWIETLENIE LED

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

1699,-

MI

HULAJNOGA ELEKTRYCZNA MIU365

TYLKO W EURO

MOC 80W

REGULACJA WYSOKOŚCI

3 PRĘDKOŚCI NAWIEWU

AUTOMATYCZNA OSCYLACJA

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

249,-

Vesta

WENTYLATOR ESP01

APARAT 48 Mpx

ANDROID 9 PIE

BATERIA 4000

EKRAN 6,3"

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

899,-

REDMI

NOTE 7

APARAT 12 Mpx

APARAT PRZEDNI 16 Mpx

PAMIĘĆ 4/128 GB

EKRAN 6,5"

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

1099, 1199,-

HONOR

8X

POTRÓJNY APARAT

APARAT PRZEDNI 25 Mpx

PAMIĘĆ 128 GB

EKRAN 6,4"

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

1599,-

SAMSUNG

GALAXY A50

TYLKO W EURO

METALOWA OSŁONA

ŚREDNICA ŚMIGŁA 23 cm

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

169,-

Vesta

WENTYLATOR ET101

ŚREDNICA ŚMIGŁA 24 cm

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

199,-

Vesta

WENTYLATOR ET102

TYLKO W EURO

3 PRĘDKOŚCI NAWIEWU

METALOWA OSŁONA

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

199,-

Vesta

WENTYLATOR ET102

TYLKO W EURO

ŚREDNICA 27 cm

2 PRĘDKOŚCI NAWIEWU

METALOWY

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

199,-

RAVEN

CYRKULATOR POWIETRZA ECP002

203 cm WYSOKOŚCI

NO FROST

Smart Diagnosis

DearCooling - KURTYNA POWIETRZNA

KOMPRESOR INWERTEROWY

Super cicha - tylko 36 dbA

2 KOMORY ŚWIEŻOŚCI

KLASA A+++

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

2299, 2599,-

LG

ŁODÓWKA GBB62PZFFN

DYSK SSD 256GB

AMD RYZEN 5

PAMIĘĆ 8GB

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

2299,-

Lenovo

LAPTOP 15,6" IDEAPAD 330

LAPTOP DLA GRACZY

GEFORCE GTX 1050 4GB

DYSK SSD 256GB

INTEL CORE I5

PAMIĘĆ 8GB

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

3299, 3499,-

Lenovo

LAPTOP 15,6" 3579-7581

STEROWANIE PIŁOTEM

FUNKCJA NAWILŻANIA

FUNKCJA WENTYLACJI

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

499,-

SHARP

KLIMATYZATOR VAC KC 500

STEROWANIE PIŁOTEM

WYDAJNOŚĆ 2,6 kW

TRYB NOCNY

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

2499,-

SIEMENS

KLIMATYZATOR KLCY100

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

1699,-

Electrolux

PIEKAŃNIK EOC6H71Z

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

2199,-

Electrolux

PIEKAŃNIK EOC6H71Z

VarioPerfect

SILNIK INWERTEROWY

STOP/PAUZA Z OPCJĄ DOŁOŻENIA PRAŃIA

KLASA A+++ (-10%)

1400 obr./min

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

1499, 1599,-

8 kg

BOSCH

PRALKA WAN282EPL

System Ecologic

FUNKCJA ANTYALERGICZNA

KLASA A+++

1000 obr./min

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

699, 899,-

6 kg

SHARP

PRALKA ESHA6103W

60 cm SZEROKOŚCI

DODATKOWY 3 KOSZ

SILNIK INWERTEROWY iQdrive

VarioSpeed Plus

ExtraDry MachineCare

W PROMOCJI NAWET **1 zł**

1899,-

KLASA A++

SIEMENS

ZMYWARKA DO ZABUDOWY SNA36X03ME

TYLKO DO ŚRODY!

WIELKIE PRZECENY!!!

PROMOCJA „PIĄTY PRODUKT ZA 1 ZŁ” OBOWIĄZUJE OD 31.05.2019 R. DO 01.07.2019 R. - REGULAMIN DOSTĘPNY W SKLEPACH EURO I NA EURO.COM.PL. PROMOCJA OBEJMUJE SA PRODUKTY WSKAZANE W REGULAMINIE PROMOCJI ORAZ OZNACZONE MATERIAŁAMI REKLAMOWYMI W SKLEPACH I NA EURO.COM.PL. RABAT UDZIELANY JEST NA NAJTAŃSZY PRODUKT W KOSZKU. CENY PRODUKTÓW Z OGRÓCZENIEM: PIĄTY PRODUKT ZA 1 ZŁ - OBOJĘDNO DO 31.05.2019 R. DO WYCZERPIANIA ZAPASÓW LUB DO 01.07.2019 R. PROMOCJA RATALNA, DO PAŹDZIERNIKA NIE PŁACISZ - OBOJĘDNO DO 31.05.2019 R. DO 01.07.2019 R. STOP OPROCENTOWANIA 0%, RRSO 0%; REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA KREDYTU 10000 ZŁ Z ODROČNIEM: WARTOŚĆ TOWARU/USŁUGI 1990 ZŁ, CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ, CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 1990 ZŁ, OKRES OBOJĄZOWANIA UMOWY KREDYTOWEJ 13 MIESIĘCY, WYSOKOŚĆ RATY KREDYTU 190 ZŁ, REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA KREDYTU 20000 ZŁ Z ODROČNIEM: WARTOŚĆ TOWARU/USŁUGI 3980 ZŁ, CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ, CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 3980 ZŁ, OKRES OBOJĄZOWANIA UMOWY KREDYTOWEJ 13 MIESIĘCY, WYSOKOŚĆ RATY KREDYTU 398 ZŁ, REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA KREDYTU 30000 ZŁ Z ODROČNIEM: WARTOŚĆ TOWARU/USŁUGI 5960 ZŁ, CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ, CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 5960 ZŁ, OKRES OBOJĄZOWANIA UMOWY KREDYTOWEJ 13 MIESIĘCY, WYSOKOŚĆ RATY KREDYTU 596 ZŁ, W MIENIU ALIOR BANK SA, SANTANDER CONSUMER BANK SA, RTV EURO AGD UMOWIOWY JEST DO: ZAWIERANIA ORAZ PRZYJIMOWANIA OŚWIADCZEŃ O ODEPTANIU OD UMOWY KREDYTOWEJ, DOSTĘPNOŚĆ OFERTY RATALNEJ UZALEŻNIONA JEST OD WARTUNKÓW FORMALNYCH OKREŚLONYCH PRZEZ BANK, ZAŁĄDZY OFEROWANIA KREDYTÓW W SKLEPACH RTV EURO AGD ORAZ REGULAMIN PROMOCJI DOSTĘPNE W STÓISKACH OBSŁUGI RATALNEJ I NA EURO.COM.PL. MINIMALNA WARTOŚĆ KREDYTU 300 ZŁ. PROMOCJA „WIELKIE PRZECENY” OBOWIĄZUJE OD 12.06.2019 R. DO 19.06.2019 R. CENY PRODUKTÓW OBEJTYCH PROMOCJĄ OBOWIĄZUJĄ OD 12.06.2019 R. DO WYCZERPIANIA ZAPASÓW LUB DO 19.06.2019 R.

eprasa.pl 89cd359d49

KALENDARIUM

1932

Do gdańskiego portu wpłynął niszczyciel ORP „Wicher”, rozpoczynając tzw. kryzys gdański; działania podjęte przez władze polskie były reakcją na wzrost nastrojów nacjonalistycznych wśród niemieckich mieszkańców Wolnego Miasta Gdańska, które przekładały się na działania gdańskiego Senatu, zmierzające do ograniczenia uprawnień przysługujących ludności polskiej

1966

Watykańska Kongregacja Doktryny Wiary, następca Świętego Oficjum, z upoważnienia papieża Pawła VI ogłosiła zniesienie „Indeksu ksiąg zakazanych”. Ostatnie wydanie Indeksu, opublikowane w 1948 roku, zawierało 4126 dzieł.

1985

Przed Wojewódzkim Sądem w Gdańsku zapadł wyrok w procesie działaczy opozycji demokratycznej: sąd skazał Władysława Frasyniuka na 3,5 roku więzienia, Adama Michnika na 3 lata, a Bogdana Lisa na 2,5 roku pozbawienia wolności. Działacze ci aresztowani zostali 13 lutego 1985 r. w Gdańsku podczas jawnego spotkania działaczy Solidarności z Lechem Wałęsą.

2014

Tygodnik „Wprost” opublikował nagrania nielegalnie podsłuchanych m.in. w stołecznej restauracji Sowa & Przyjaciele rozmów polityków, wśród których byli m.in. urzędujący i byli ministrowie; dało to początek tzw. afery podsłuchowej.

DZIENNICZEK RED. Z. JUJKI

INNYCH NIE BYŁO



MOGŁBYŚ SIĘ POGODZIĆ Z TĄ KANAŁIĄ



A W TYM ROKU DOKĄDNIE POJEDZIECIE NA WAKACJE?



CZY TY MUSISZ ZAWSZE GŁOSOWAĆ NA TYCH, CO PRZEGRYWają?



CHYBA DEWIAN, OŻENIE SIĘ Z LESBIJKĄ



W DEMOKRACJI TAK JUŻ JEST, ŻE GŁUPEK JEST RÓWNY MĘDRCOWI



CYTAT TYGODNIA

Panie Prezesie, jest mi bardzo przykro. Liczyłem, że wielka sprawa, do jakiej się przyczyniłem, zostanie mi zapamiętana i po wygranych wyborach załatwiona niejako z urzędu. Zresztą taka była obietnica Panów z CBA.

Marek Falenta, skazany za zlecenie nagrań polityków PO w 2014 roku, w liście do prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego



SUBIEKTYWNY RANKING TOMASZA ROZWADOWSKIEGO

1. Tablica tygodnia

Przedwczożaj we Wrocławiu odsłonięto tablicę upamiętniającą Pawła Adamowicza. Zamordowany prezydent Gdańska ma w stolicy Dolnego Śląska także „swoją” ulicę. W odsłonięciu upamiętnienia wzięli udział następczyni Adamowicza Aleksandra Dulciewicz i prezydent Sopotu Jacek Karnowski.



Tablica upamiętniająca Pawła Adamowicza we Wrocławiu

2. Magister tygodnia

Janusz Świtaj obronił w Uniwersytecie Śląskim pracę magisterską z psychologii. W 2007 r. całkowicie unieruchomiony, niezdolny do samodzielnego oddychania był pierwszym Polakiem, który wystosował do sądu wniosek o odłączenie od aparatury podtrzymującej życie. Wzięła go pod skrzydła fundacja Anny Dymnej. Warto żyć!

3. Cytat tygodnia

„15 lat temu w Paradyzie Równości uczestniczyła garstka,

a naprzeciwko miała tłum przeciwników. Teraz proporcje zupełnie się odwróciły”. To krzepiące refleksje fotoreportera Dariusza Grochała, w 2004 r. członka Młodzieży Wszepolskiej.

4. Zainspirowany tygodnia

Dokument braci Sekielskich prawdopodobnie poruszy lawinę podobnych inicjatyw. Znany pediatra, Hipokrates 2017, Dawid Ciemieja, zebrał w mgnieniu oka 30 tys. zł



Biskup odwołał ks. Kneblewskiego mimo protestu PiS

na realizację filmu o antyszczepionkowcach, z którymi walczy od kilku lat. Tak się nakręcił sukcesem, że planuje kolejny dokument, tym razem walczący z pseudonaukowymi terapiami i medycznymi bzdurami. Brawo!

5. Emeryt tygodnia

Bydgoski duchowny, prałat Roman Kneblewski, zwany „proboszczem nacjonalistów”, został wysłany na emeryturę przez biskupa bydgoskiego Jana Tyrawę. Bi-

skup nie ugiął się w obliczu apelu o nieodwoływanie proboszcza, wystosowanego przez radnych partii rządzącej.

6. Suwerenmi tygodnia

Radni gminy Wola Krzysztoporska podjęli uchwałę o usunięciu flagi UE z sali posiedzeń Rady Gminy. Przewodnicząca rady gminy uznała, iż wystarczy, że flaga Unii znajduje się przy wejściu do budynku, więc w sali obrad jest już zbędna. Złośliwi podsumowali, że nielubiana w podłódzkim zakątku ciocia Unia wpompowała w tę wyspę suwerenności narodowej jakieś, lekko licząc, 40 mln złotych.

7. Obraz tygodnia

Rozpoczęły się zdjęcia do filmu „Orzeł. Ostatni patrol” w reżyserii Jacka Bławuta i ze zdjęciami Jolanty Dylewskiej, autorki zdjęć do filmu Agnieszki Holland „W ciemności”. Film

wejdzie do kin w przyszłym roku, a w obsadzie znaleźli się Tomasz Ziętek, Antoni Pawlicki, Tomasz Schuchardt, Mateusz Kościukiewicz, Rafał Zawierucha, Adam Woronowicz, Filip Pławiak. Wszystko przemawia za tym, że mimo głównej bohaterki, którą będzie łódź podwodna, film nie okaże się denny.

8. Blokady tygodnia

Sopot kupuje strażnikom miejskim blokady na koła. Było 20, będzie 70. Oj, będzie się działo w kurorcie w wakacje, oj, będzie!

9. Zarzuty tygodnia

Kierowca „antyhomoseksualnej” furgonetki, która intensywnie uprzyjemniała życie mieszkańcom Gdańska, dostał zarzuty prokuratorskie za przewinienia drogowe, hałas i zakłócanie porządku publicznego. Same hasła nadawane przez megafon i wypisane na pojeździe prokuratura



Kierowca „antyhomoseksualnej” furgonetki z zarzutami

bada pod kątem ewentualnego zniesławienia w odrębnym postępowaniu.

10. Waluta tygodnia

Rosyjski minister gospodarki nie wyklucza wprowadzenia wspólnej waluty dla Federacji Rosyjskiej i Białorusi. Niebawem przekonamy się, czy politycy widzący diabła w euro tak samo alergicznie zareagują na międzynarodowego rubelka. Który i tak może do nas przyjść bez zaproszenia. **Tomasz Rozwadowski**

Lodówki mamy, Pepsi uzupełniamy.



150 puszek napoju
pepsi.

SAMSUNG

SAMSUNG RB37J5000SA

Chłodziarko-zamrażarka

- Space Max™ - zwiększona pojemność 367 l
 - Szuflada Fresh Zone - o obniżonej temperaturze
 - Multi Flow - równomierne rozprowadzenie chłodnego powietrza
 - Power Cool - szybkie chłodzenie
 - Kompresor Digital Inverter - 10 lat gwarancji
- Nr art. 1324737



1599.-



TAKIE AKCJE,
TO JA LUBIĘ!



Asortyment w podanych cenach dostępny od 13.06 do 19.06.2019 r. lub do wyczerpania zapasów. Podane informacje nie stanowią oferty w rozumieniu art. 66 § 1 k.c. Asortyment dostępny w sklepie internetowym mediamarkt.pl oraz w wybranych sklepach stacjonarnych MediaMarkt.

**Kupując lodówkę otrzymasz
puszki napoju**



do 499 pln	20 puszek Pepsi
500 - 999 pln	50 puszek Pepsi
1000 - 1999 pln	150 puszek Pepsi
2000 - 2999 pln	200 puszek Pepsi
powyżej 3000 pln	300 puszek Pepsi

Akcja trwa od 13 do 19 czerwca 2019r. Szczegóły akcji w sklepach i na mediamarkt.pl

mediamarkt.pl

MediaMarkt®

Problemom przyszłości nie da się stawić czoła w modelu centralistycznym

Tomasz Rozwadowski
m.pietrzak@prasa.gda.pl



Rozmowa

O 21 tezach samorządowców, centralizatorach i decentralizacjach, wyzwaniach przyszłości i o własnym zaangażowaniu parapolitycznym mówi prof. Antoni Dudek, politolog z UKSW w Warszawie.

Czy któraś z 21 Tez Samorządnej Rzeczypospolitej przyjętych 4 czerwca 2019 r. w Gdańsku budzi pańskie wątpliwości, czy wręcz z którąś się pan nie zgadza?

Akceptuję całość dokumentu, spore wątpliwości mam natomiast wobec Tezy 8, czyli decentralizacji służby zdrowia. Myślę, że system ochrony zdrowia został w Polsce doprowadzony do tak złego stanu jak dzisiaj, co jest nie tylko winą rządu Zjednoczonej Prawicy, ale także jego poprzedników, że nie znieśli radykalnych zabiegów reformatorskich, będąc w tak żalosnej kondycji jak obecna. Tezy są programem kompleksowym obliczonym na wiele lat. Ogromna część postulatów w nim zawartych dałaby się zrealizować w szybkim tempie, gdyby tylko była wola polityczna, ale kilka potrzebuje czasu. Kwestia służby zdrowia wymaga namysłu, docelowo należałoby ją zdecentralizować, ale najpierw wymaga działań ratunkowych.

Co jeszcze?

Mniejsze wątpliwości, ale jednak mam w kwestii policji

municipalnej. Myślę, że rozdział kompetencji pomiędzy policją państwową a postulowanymi miejskimi służbami policyjnymi trzeba by przeprowadzić w sposób szczególnie ostrożny i przemyślany. W pełni zgadzam się z pomysłem odpolitycznienia regionalnych ośrodków telewizyjnych, ale biorąc pod uwagę różnice polityczne pomiędzy poszczególnymi częściami Polski, trudno mi wyobrazić sobie informacje przygotowane na przykład w Gdańsku i na przykład w Rzeszowie, w jednym wydaniu centralnych Wiadomości TVP. Wspólnej stacji telewizyjnej nie dałoby się zrobić z sumy poszczególnych ośrodków. Ale idea jest słuszna i trzeba nad nią pracować.

Co można zrobić z telewizją publiczną?

W stowarzyszeniu Inkubator Umowy Społecznej, które współzakoładałem, powstał mój autorski program reformy mediów publicznych. W zakresie telewizji lokalnych rozwiązaniem mogłoby być powołanie komisji z fachowców Rady Mediów Publicznych, która przyznawałaby ośrodkom regionalnym finansowanie na zasadzie kilkuletnich grantów na działalność. W ten sposób ośrodki uzyskałyby na wiele lat pewną niezależność i wobec samorządów, i wobec rządu centralnego. Ale sama idea decentralizacji mediów elektronicznych bardzo do mnie przemawia.

Zaczynał pan jako historyk dziejów najnowszych, potem stał się pan jednym



Prof. Dudek: Teraz główną linią podziału jest ta biegnąca pomiędzy centralistami i decentralizatorami

z najbardziej szanowanych politologów w Polsce. Czy teraz staje się pan politykiem?

O nie! Absolutnie nie mam zamiaru stawać się czynnym politykiem. Nie mam żadnych aspiracji politycznych, natomiast mam - parapolityczne. Jestem przekonany, że stoją przed Polską ogromne wyzwania związane z problemami przyszłości. Nieuchronne starzenie się społeczeństwa, alarmujący stan środowiska naturalnego, wyczerpywanie się surowców to problemy,

System szkolny w Polsce jest w tej chwili już w tak beznadziejnym stanie, że radykalne zmiany mogą mu tylko pomóc

którym nie da się stawić czoła w centralistycznym systemie rządzenia krajem. Przykładem jest choćby integracja imigrantów ze społecznościami lokalnymi, która nie ma obecnie właściwie żadnego wsparcia rządowego. Dużo mówiono o tym w Gdańsku podczas spotkania marszałków wojewódzkich. W Warszawie pozwalają sobie nie zauważać faktu, że na przykład w Kluczborku jeszcze kilka lat temu było powiedzmy czterdziestu uczniów pochodzenia ukraińskiego. Obecnie młodych Ukraińców jest w kluczborskich szkołach ponad dwustu! Właśnie takie kwestie musimy odpolitycznić i rozwiązywać na szczeblu lokalnym. Zignorowane nie znikną przecież.

Jak się z tym przebić do polityków, zwłaszcza w Warszawie?

Inkubator Umowy Społecznej pomyślany jest jako instytucja usługowa. Opracowujemy programy działania w konkretnych sprawach, których rozwiązywania politycy się albo nie podejmują, albo wdrażają działania, które jeszcze pogarszają realną sytuację, ale zgadzają się z partyjną ideologią. Kryzys nadciąga, trzeba mieć rozwiązania. My nad nimi pracujemy.

Z tego typu misją i konkretną działalnością autonomicznie sytuujecie się w obrębie opozycji.

Z kręgów samorządowych dochodzi głos, że przyszedł czas na trzeci etap reformy samorządowej w Polsce. To nas usytuowało politycznie, mianowicie po stronie zwolenników decentralizacji kraju. Dotychczas w polityce dominował podział na prawicę i lewicę, który jest nadal aktualny, lecz traci na znaczeniu. Teraz główną linią podziału jest ta biegnąca prostopadle linią pomiędzy centralistami i decentralizatorami. Po stronie centralizmu na lewicy są polityczni spadkobiercy PRL, na prawicy obrońcy narodu przed wrogiem, złym światem. SLD było partią centralistyczną, choć Zjednoczona Prawica postkomunistów w centralizmie jeszcze przełycytowała. Proszę zauważyć, że po stronie Koalicji Europejskiej tylko jeden polityk natychmiast zdystansował się wobec naszych pomysłów, to Włodzimierz Czarzasty. Ten podział będzie się pogłębiał, różnice pomiędzy lewicą i prawicą będą zauważalne głównie

w podejściu do polityki i gospodarki, a spór pomiędzy centralistami i decentralizatorami będzie się toczył wokół tego, jak ma być zbudowane państwo.

W której z dziedzin życia decentralizacja jest potrzebna najszybciej?

W edukacji. System szkolny w Polsce jest w tej chwili już w tak beznadziejnym stanie, że radykalne zmiany mogą mu tylko pomóc, zaszkończyć się już nie da. Jestem nauczycielem i nie wierzę w jeden model edukacji pasujący do wszystkich. Postulujemy na przykład regionalne profilowanie programów szkolnych. Inne byłoby na przykład w regionach nauczających na turystykę i wymianę handlową, a inne w tych, w których będą dominować nowoczesne technologie przemysłowe.

Dlaczego decentralizacji potrzebujemy właśnie teraz?

Po roku 1990 mieliśmy okres względnej równowagi pomiędzy rządem a samorządem. Ta równowaga już nie wystarcza. Przed światem i przed Polską stoją tak dramatyczne wyzwania, na które można odpowiedzieć tylko na dwa sposoby - albo silną centralizacją władzy albo głębszą decentralizacją. Pierwsze kilkanaście lat RP było wspaniałym okresem rozwoju i wzorcowo przeprowadzonej transformacji, co do której był względny consensus. Sytuacja zaczęła się psuć po roku 2000, gdy zrealizowano większość wielkich celów, wtedy do głosu doszły ideologie. ©©

Agnieszka Kamińska
a.kaminska@prasa.gda.pl



KIEŁBASA Z BOBRA

Bobry, według ministra rolnictwa Jana Krzysztofa Ardanowskiego, odpowiadają za straty w rolnictwie. Ich żeremie zbudowane na rzekach mogą prowadzić do zalań łąk i lokalnych podtopień upraw. W bobrach minister widzi wandalę i niszczytelę wałów przeciwpowodziowych. Wojewódzkie inspektoraty ochrony środowiska, choć bobry są

w Polsce częściowo pod ochroną, mogą wydawać zgodę na odstrzał, ale myślni nie chcą do nich strzelać, bo nie ma co z takim bobrem potem zrobić. Ardanowski widzi proste rozwiązanie tego problemu: bobry trzeba zacząć jeść. Już w maju mówił, że trzeba je wpisać na listę zwierząt jadalnych. Otóż bóbr, jak argumentował, odgrywał w polskiej kuchni ogromną rolę. Na dowód tego odwołał się do powieści „Krzyżacy” Henryka Sienkiewicza, w której to Jagienka upolowała bobra w celach pozyskania sadła (choć zdaje się nie do zjeściu). A na ropiejącą ranę Maćka z Bogdańca. Ale na tym nie koniec, bo - jak przekony-

wał minister - pletwa bobra może działać jak afrodyzjak. No i się zaczęło. Ardanowski bobrami rozpałił portale społecznościowe do czerwoności. A to ktoś prześmiewczo podał przepis na pasztet z bobra, a to ktoś inny napisał, że najlepiej bobra marynować w maśle i piwie lub zrobić z niego kiełbasę. Znany krytyk kulinarny Maciej Nowak oczywiście bobra jadł, ale mu nie smakował. Bobrzyna wygląda jak wołowina, ale jednak ma rybi posmak - stwierdził. Wtórował mu Robert Makłowicz. Gotowany bóbr to najohydniejsza potrawa, jaką spróbował: miał smak zjełczałej ryby i był galaretowaty. Niektórzy zauwa-

żyli, że Ardanowski na bobrach nie poprzestanie. Minister może kazać jeść Polakom również szczury i myszy, bo one też uprzykrzają życie rolnikom. Na czarnej liście mogą znaleźć się wiewiórki, bo dziki i żubry są na niej już od dawna. Bezpieczne nie powinny się też czuć koty i psy. „Dziś minister pożre bobra, jutro twojego kota” - głosi jeden z memów. Zbulwersowania nie kryją aktywiści ekologiczni, którzy już zainicjowali internetową akcję „ręce precz od bobrów”, i jak będzie trzeba, przykują się łańcuchami do żeremi. Bobry stały się tematem naukowych dysput. Jeden z zoologów zarzucił ministrowi nikłą wiedzę przy-

rodniczą, bóbr nie ma bowiem pletwy, tylko spłaszczony ogon. Naukowcy wyśmiali też opowieść o bobrze „pomagającym” w sprawach seksualnych. Być może ministrowi Ardanowskiemu chodziło o kastoreum - żółtawą wydzielinę z gruczołów przy narządach płciowych bobra? Zwierzętem służy ona do impregnacji futra przed wodą, a samcom - w połączeniu z ich moczem - do znakowania terytorium. Nie ma naukowych dowodów, aby owa wydzielina działała jak afrodyzjak - grzmiał jeden z biologów. Prawnicy wytknęli ministrowi, że nie ma czegoś takiego jak lista zwierząt jadalnych, a zmiana prawa co do bo-

brów będzie sprzeczna z unijną dyrektywą. Sprawę oczywiście podchwyciła opozycja - poseł PO uznał Ardanowskiego za szamanę, który mówi dyrdymały, a właściwie „ardanały”. Dyskusję uciął skonfundowany rzecznik rządu Piotr Müller, który powiedział, że premier zdecydował o „zamknięciu tematu i bobry mogą spać spokojnie”. Ciekawe, jak długo. Jeden z rolników na Kociewiu uważa, że zawsze znajdzie się jakiś bóbr zastępczy, dzik albo żubr, gdy trzeba rolnikom płacić odszkodowania za straty spowodowane przez brak uregulowania rzek lub przez suszę. ©©

Chodzisz i... CHUDNIESZ!

Eksperymentalny program już w Polsce – zapisz się i trać nawet 5 kg tygodniowo!

Dzięki rozmaitym wynalazkom nasze życie staje się coraz prostsze – w kieszeniach nosimy smartfony z dotykowymi wyświetlaczami, które potrafią więcej, niż komputery z początku nowego milenium. Lekarze naprawiają popsuty wzrok za pomocą laserów. Nawigacja w samochodach sprawia, że zawsze wiemy, gdzie jechać. **Nadszedł czas, że nowoczesność objęła też strefy takie, jak relaks i odchudzanie.**



Do tej pory odchudzanie wiązało się nierozdzielnie z dwiema czynnościami: intensywnymi ćwiczeniami fizycznymi oraz przestrzeganiem restrykcyjnej diety. Metody treningowe rozwinęły się co prawda na przestrzeni dziejów – dlatego mamy wybór między bieganiem, gimnastyką, siłownią lub zajęciami w klubach fitness. Podobnie ma się sprawa z dietą. Wystarczy przejrzeć ogłoszenia w Internecie lub zakupić magazyn dla miłośników sportu – w obu tych miejscach natrafimy na dziesiątki mniej lub bardziej wymyślnych systemów odżywiania. Na koniec dnia wniosek pozostaje ten sam: aby schudnąć, potrzebny jest wysiłek i ciągłe liczenie kalorii. Tak przynajmniej było do tej pory.

Metody z przeszłości w służbie przyszłości

Nazywam się Arkadiusz Kosiński i od 20 lat zajmuję się akupunkturą i refleksologią. Uważam, że wiele dolegliwości można zlikwidować bez konieczności leczenia farmakologicznego, dlatego oprócz klasycznej medycyny, studiuję i praktykuję również bardziej tradycyjne metody. Metoda, o której ocenę mnie poproszono, to doskonałe wyjście dla tych osób, którym zależy na szybkich i pewnych efektach w zakresie redukcji stresu, uporządkowania równowagi biologicznej organizmu oraz redukcji wagi. Można powiedzieć, że stanowi ona idealne połączenie tradycji z nowoczesnością, dzięki czemu może przynosić tak dobre efekty.

Arkadiusz Kosiński, specjalista refleksologii i akupunktury



Nadeszła rewolucja w odchudzaniu

Każdy z nas chciałby cieszyć się lepszym samopoczuciem i szczupłą sylwetką. Nie każdy jednak może sobie pozwolić na zwiększoną aktywność fizyczną (chociażby ze względu na predyspozycje zdrowotne) lub restrykcje w kuchni – długotrwałe nawyki żywieniowe mogą być ciężkie do

Jedna metoda pomaga aktywizować wszystkie kluczowe procesy, które sprzyjają odchudzaniu!



przezwyciężenia, a dieta w takim wypadku będzie koszmarem, który generuje stres. Naukowcy z Uniwersytetu w Bostonie postawili więc sobie za cel stworzenie rozwiązania

Uspokoiliam się po jednej sesji

Jestem położną i w pracy na co dzień borykam się z ogromnym stresem i wielogodzinnym wysiłkiem fizycznym. Do wypróbowania tej metody zachęcił mnie znajomy badacz, nadzorujący jej testy w Polsce. Na początku byłam sceptycznie nastawiona, ale jedna sesja od razu zmieniła moje zdanie. Wystarczyły dwie godziny – czułam, jak stres i napięcie dosłownie ze mnie paruje! Gdy po tygodniu okazało się, że na dodatek schudłam, byłam wniebowzięta! Polecam każdej zapracowanej kobiecie!

Janina, 54 lat, Kraków



tęgo problemu. Owocem ich starań jest nowatorska metoda, która nie tylko pomaga w zrzućeniu nadmiaru tkanki tłuszczowej – ma też działanie relaksujące, przez co łatwiej jest zmniejszyć poziom odczuwanego codziennego stresu i napięcia. Co najważniejsze, wszystko to da się osiągnąć bez drastycznej zmiany trybu życia!

Najpierw stymulacja, potem relaksacja, a na końcu satysfakcja

Rozwiązanie opracowane w Bostonie łączy zalety kilku rodzajów stymulacji. Pierwszym z nich jest metoda stricte fizyczna, podobna do akupunktury – starożytnej techniki stosowanej od zarania dziejów do eliminacji różnych dolegliwości i chorób. W owej metodzie wykorzystywana jest też refleksologia, czyli gałąź medycyny tradycyjnej, z której pomocą można wejść w stan głębokiego relaksu i rozluźnienia poprzez uciskanie konkretnych miejsc na podeszwach stóp. Ostatnim rodzajem stymulacji, z którego skorzystał postanowili twórcy nowej metody, jest magnetoterapia – z pomocą odpowiednio rozmieszczonych magnesów można bowiem wywołać w ciele człowieka wiele reakcji, od poprawy krążenia po przyspieszenie metabolizmu.

Dlaczego terapia jest tak skuteczna

Kluczem do skuteczności metody stworzonej przez amerykańskich naukowców jest konsekwencja. Z racji swojej nieinwazyjnej i nieobciążającej organizmu natury, tę metodę można, a nawet trzeba stosować codziennie. Tak częste sesje sprawiają, że ciało bardzo szybko przyzwyczaja się do nowych bodźców. To z kolei sprawia, że pożądane efekty, takie jak wspomniana redukcja wagi czy odświeżenie mogą pojawić się bardzo szybko. Niektórzy spośród uczestników programu eksperymentalnego, podczas którego testowano pierwsze wersje tej nowatorskiej metody, wspominali o odczuwalnej poprawie już po pierwszym zastosowaniu się do zaleceń naukowców z Bostonu! **Pamiętaj – zrelaksowany organizm może chudnąć nawet 4 razy szybciej!**

Terapia jest Ci potrzebna, jeżeli:

- Odczuwasz ciągłe przemęczenie
- Chcesz schudnąć
- Żyjesz w stresie



Pożegnałam stres i mam więcej energii

Po przejściu na emeryturę zaczęłam podupadać na zdrowiu. Winię za to obarczałam brak ruchu, ale nie miałam siły nawet na krótkie wyjścia. Wszystko zmieniła Bostońska Metoda. Już po pierwszym dniu stosowania zauważyłam różnicę w samopoczuciu. Po dwóch tygodniach czułam się jak nowy człowiek! Zaczęłam wychodzić na spacer, a weekendami jeździć zajmować się ogródkiem na działce. Polecam!

Renata, 73 lat, Warszawa



Samopoczucie szybuje w górę, a kilogramy lecą w dół

Od lat pasjonuję się medycyną naturalną. Kiedy usłyszałam, że do Polski wchodzi nowa metoda, która łączy zalety akupunktury, akupresury i refleksologii, od razu chciałam ją wypróbować! Po miesiącu stosowania moje samopoczucie znacznie się poprawiło – jestem weselsza i pełna życia. Mile zaskoczył mnie efekt uboczny terapii – aż 9 kilogramów mniej po 30 dniach!

Krystyna, 60 lat, Zabrze



Jakie efekty możesz uzyskać dzięki nowej terapii?

- ✓ Redukcja masy ciała (nawet 5 kg w 7 dni)
- ✓ Przyspieszenie metabolizmu
- ✓ Poprawa krążenia
- ✓ Redukcja stresu
- ✓ Rozluźnienie i odprężenie
- ✓ Przyływ energii na co dzień

Odpręż się i zacznij gubić zbędne kilogramy

Świat wokół nas ciągle ewoluuje. Eksperci zgodnie twierdzą, że metoda opracowana w Bostonie to kolejny szczebel w drabinie ewolucji terapii odchudzających i z powodzeniem może być stosowana jako zamiennik dla takich aktywności, jak sesje masażu czy jogi. Pytanie nie brzmi czy, ale kiedy każdy z nas powinien rozpocząć jej stosowanie, a odpowiedź brzmi: jak najszybciej.

PRZYSZŁOŚĆ JEST DZISIAJ – nie czekaj i skorzystaj z innowacji, które mogą pomóc Ci chudnąć bez wysiłku.

Regulamin - rgimprmcjpk.com

REKLAMOWANE w TV

POSPIESZ SIĘ I SKORZYSTAJ Z WYJĄTKOWEJ LETNIEJ OFERTY

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 28.06.2019 r. otrzyma **75% DOFINANSOWANIA** od producenta. To jedynie **87 zł** za wkładki o wartości **348 zł!**

ZADZWOŃ: 95 766 56 57

pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00. Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

PRZESYŁKA GRATIS!

Oszczędzasz **261 zł**

Jest drogo, ale będzie... jeszcze drożej

Ewa Andruszkiewicz
e.andruszkiewicz@prasa.gda.pl



Pomorze/Polska

Wszystko wskazuje na to, że nie tylko masło i pietruszka, ale też ziemniaki, cebula czy kapusta staną się wkrótce towaram luksusowym, na który stać będzie jedynie najbogatszych. Już i tak rekordowo wysokie ceny warzyw - zdaniem ekspertów ds. handlu i rynku detalicznego, poszybują dalej w górę. Najdrożej ma być w pierwszym kwartale 2020 roku.

Jeszcze dwa lata temu za kostkę masła płaciliśmy na Pomorzu 5,02 zł. Choć już wtedy narzekaliśmy, że to drogo, dziś ciężko znaleźć sklep, gdzie jej cena nie przekracza 7 zł.

Dużo więcej niż dotychczas płacimy też za warzywa. 1 kg ziemniaków w kwietniu 2017 r. kosztował 1,20 zł, w tym samym czasie w 2018 r. - 1,46 zł, a w kwietniu br. - 2,61 zł. Droższa jest też marchew i cebula. 1 kg tej pierwszej można było dostać w 2017 r. za 1,80 zł, w 2018 r. - za 2,91 zł, a teraz - za 3,18 zł. Na przestrzeni dwóch ostatnich lat cena za 1 kg cebuli wzrosła z kolei z 2,26 zł do 3,85 zł.

Jak wynika z danych GUS, droższy niż kilkanaście miesięcy temu jest obecnie również chleb (w kwietniu 2017 r. za bochenek płaciliśmy 2,14 zł, w tym samym czasie w 2018 r. - 2,29 zł, a w kwietniu br. - 2,62 zł), mięso wołowe (jego cena za 1 kg wzrosła od 25,51 zł w 2017 r. do 29,51 zł w br.), a także mięso wieprzowe (w kwietniu 2017 r. kosztowało 18,21 zł za 1 kg, w tym samym czasie w 2018 r. - 18,90 zł za 1 kg, a w kwietniu br. - 21,27 zł za 1 kg).

- Takiej drożyzny dawno u nas nie było. Ugotowanie zwykłego rosółu staje się powoli prawdziwym cenowym wyzwaniem, zwłaszcza dla starszej osoby, takiej jak ja, która musi utrzymać się tylko z emerytury - mówi 72-letnia pani Wanda, która spotykamy na gdyńskiej hali targowej. - Za warzywa, które kiedyś były tanie jak barszcz, a więc cebule, kartofle, włoszczyznę trzeba dziś zapłacić więcej niż za produkty, które z kolei do niedawna uchodziły za luksusowe. Kto to w ogóle widział, żeby pietruszka była droższa od ananasa - dodaje.

Z danych o kształtowaniu się wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych w 2018 r. wynika, że ceny żywności i napojów bezalkoholowych w woj. pomorskim w stosunku do 2017 r. charakteryzowały się najwyższym wzrostem w kraju. Wzrosły one średnio o 3,5 proc. (w kraju - 2,6).



Pod względem cenowych rekordów pietruszka nie ma sobie równych. W niektórych sklepach jej wartość osiąga 27 zł za 1 kg! W zeszłym roku za taką samą ilość płaciliśmy 10 zł, a w 2017 r. - 6 zł



W 2018 r. 1 kg białej kapusty kosztował 40 gr. W lutym br. hurtowa cena wynosiła już 1,75 zł. Z kolei kapusta czerwona kosztowała przed rokiem 85 gr., a dziś - 2,85 zł



Obok warzyw coraz bardziej drożeje także mięso. Cena za 1 kg mięsa wołowego wzrosła od 25,51 zł w 2017 r. do 29,51 zł w br. Jeszcze rok temu za 1 kg mięsa wołowego płaciliśmy 28,58 zł

- Podobna sytuacja miała miejsce w 2016 r. w odniesieniu do 2015 r. Warto zauważyć, że na przestrzeni lat 2013-2018 spadek cen towarów i usług konsumpcyjnych, w tym żywności w skali roku miał miejsce w kraju jak i w poszczególnych województwach tylko w 2014 i 2015 r. - komentuje Zbigniew Pietrzak z Urzędu Statystycznego w Gdańsku. - W kwietniu 2019 r.



W ciągu dwóch lat cena ziemniaków wzrosła dwukrotnie. W kwietniu 2017 r. 1 kg kartofli kosztował na Pomorzu 1,20 zł, w tym samym czasie w 2018 r. - 1,46 zł, a w br. - 2,61 zł



Drogi jest również seler. Jego cena wzrosła w ciągu roku o prawie 20 proc. W kwietniu 2018 r. za 1 kg selera płaciliśmy 2,47 zł, a w tym samym czasie w br. - 2,96 zł



Podobnie jest z mięsem wieprzowym. W kwietniu 2017 r. kosztowało 18,21 zł za 1 kg, w tym samym czasie w 2018 r. - 18,90 zł za 1 kg, a w kwietniu br. - 21,27 zł za 1 kg

w województwie pomorskim ceny detaliczne większości analizowanych artykułów żywnościowych były wyższe niż w analogicznym okresie 2018 r. Podrożały m.in. ziemniaki (o 78,8 proc.), cebula (o 57,8), cukier (o 19,5), chleb pszenno-żytni (o 14,4), mięso wieprzowe bez kości - schab (o 12,5), marchew (o 9,3) oraz ser dojrzewający (o 3,8). Odnotowano również spadki



Dużo droższa niż kilkanaście miesięcy temu jest też marchewka. Jeszcze dwa lata temu 1 kg marchwi kosztował w naszym regionie 1,80 zł. Dziś taką samą ilość dostaniemy za 3,18 zł



W ciągu ostatnich dwunastu miesięcy podstawowy składnik każdej zupy, jakim jest por, podrożał niemal dwukrotnie. W 2018 r. kosztował 2,20 zł, a dziś zapłacimy za niego aż 4,30 zł



Na pomorskim rynku waha się natomiast cena drobiu. W 2017 r. 1 kg kurcząt patroszonych kosztował 7,54 zł, w 2018 r. - 7,90 zł, a obecnie trochę mniej niż w zeszłym roku, bo 7,70 zł

cen m.in. jabłek (o 34,5), pomarańczy (o 11,4), ryżu (o 0,8), kurcząt patroszonych (o 2,5), a także sera twarogowego (o 2,6).

Warto dodać, że w naszym regionie średnia cena w kwietniu br. za 1 kg mięsa wieprzowego bez kości - schabu (21,27 zł) była jedną z najwyższych w kraju. Więcej płacili jedynie konsumenci z województwa świętokrzyskiego. Natomiast cena jabłek



Już nie tylko przy krojeniu, ale także w czasie zakupów cebula może doprowadzić do łez. Za 1 kg cebuli zapłacimy dziś prawie 4 zł. Dwa lata wcześniej kosztowała 2,26 zł



Cena pomidorów za 1 kg sięga obecnie w niektórych sklepach 9 zł. Jeszcze więcej trzeba zapłacić za pomidory malinowe. Drogie są też dziś pomidorki koktajlowe, które dodaje się do sałatek



Rekordowo drogie cały czas pozostaje masło. Jeszcze dwa lata temu za kostkę masła płaciliśmy na Pomorzu 5,02 zł. Już wtedy mówiliśmy, że to drogo, a dziś jego cena waha się między 6-7 zł

i ziemniaków była u nas najwyższa w kraju i wynosiła odpowiednio: 2,62 zł za 1 kg i 2,61 zł za 1 kg.

- Jeszcze wyższą dynamikę zmian cen detalicznych opisywanych artykułów spożywczych odnotowano porównując ich ceny z kwietnia br. roku z cenami z kwietnia 2013 r. Na przestrzeni tych sześciu lat najbardziej wzrosły ceny warzyw, takich jak cebula i ziemniaki - po-

nad dwukrotnie (cebula z 1,76 zł za 1 kg do 3,85 zł, a ziemniaki z 1,23 zł za 1 kg do 2,61 zł). Warto jeszcze wskazać na znaczny wzrost cen m.in. marchwi (o 51,4 proc.), masła (o 36,5) oraz chleba pszenno-żytniego (o 18,6) - podsumowuje Zbigniew Pietrzak.

Zła wiadomość jest taka, że już i tak rekordowo wysokie ceny znów poszybują w górę. Aż 3 proc. - tyle według ekonomistów Credit Agricole wyniesie wskaźnik inflacji w pierwszym kwartale 2020 roku. Zdaniem ekspertów z PKO BP będzie jeszcze gorzej - szacują wzrost cen o 3,5 proc.

- Podnieśliśmy naszą prognozę inflacji w latach 2019-2020. Rewizja w górę wynika z uwzględnienia trzech czynników: wyższej dynamiki cen żywności, planowanego uwolnienia cen energii dla przedsiębiorstw oraz wprowadzenia podatku handlowego. Wyższa ścieżka cen żywności w znacznym stopniu wynika z silniejszego od naszych wcześniejszych oczekiwań wzrostu cen wieprzowiny będącego skutkiem wyraźnego spadku jej światowej podaży ze względu na rozprzestrzenianie się ASF w Chinach. Uważamy, że rosnące ceny wieprzowiny będą w kolejnych miesiącach oddziaływały w kierunku wzrostu cen pozostałych gatunków mięsa, w szczególności drobiu - komentuje Krystian Jaworski, starszy ekonomista z Departamentu Analiz Makroekonomicznych w banku Credit Agricole. - Dodatkowymi czynnikami stojącymi za rewizją ścieżki żywności w górę są prognozowana przez nas wyższa dynamika cen owoców związana z wiosennymi przymrozkami, a także oczekiwane przez nas wprowadzenie podatku handlowego - dodaje.

Zdaniem ekspertów, podatek handlowy i uwolnienie cen energii nastąpią już w trzecim kwartale br.

- Szacujemy, że łączny wpływ tych dwóch czynników będzie oddziaływał w kierunku podniesienia ścieżki inflacji bazowej o 0,4 pkt. proc. przez cztery kwartały - kontynuuje Krystian Jaworski. - W naszym scenariuszu zakładamy, że ceny prądu dla gospodarstw zostaną uwolnione w 2020 r., co wyraźnie podbije dynamikę cen nośników energii w pierwszym kwartale. Zarysowane powyżej czynniki będą oddziaływały w kierunku stopniowego wzrostu inflacji ogółem do lokalnego maksimum na poziomie 3 proc. - dodaje.

Podobnego zdania są ekonomiści PKO BP. Jak wynika z przygotowanego przez nich pod koniec maja br. raportu, szczyt inflacji w Polsce pojawi się na początku przyszłego roku i wyniesie rekordowe 3,5 proc. ©

Mamy sytuację niezwykle jak na ten okres. Ceny warzyw świeżych i przechowywanych są wysokie

Rozmowa

Jacek Klein
j.klein@prasa.gda.pl

Ceny niektórych warzyw wzrosły w porównaniu do ubiegłego roku o kilkaset procent. Owoce również są drogie. Wiele rodzinnych budżetów mocno odczuwa drożyznę. O sytuacji na rynku warzyw i owoców rozmawiamy z Tomaszem Smoleńskim, ekspertem Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

W sklepach przy straganach łapiemy się za głowę, patrząc na ceny najpopularniejszych warzyw czy niektórych rodzimych owoców, zawsze utożsamianych z niskimi cenami. Kilkanaście złotych za kapustę czy pietruszkę tego chyba nikt nie pamięta?

Faktycznie mamy sytuację niezwykle jak na ten okres w roku. Ceny warzyw są wysokie. I to zarówno tych świeżych, jak i przechowywanych, jeszcze z ubiegłorocznych zbiorów. Przyczyn jest kilka, ale dwie można uznać za naj-

ważniejsze. Susza, która spowodowała, że zbiory średnio są o 10 procent, a w niektórych przypadkach np. w przypadku cebuli nawet o 15 procent niższe. Druga - to brak importu, ponieważ susza dotknęła praktycznie całą Europę. Niektóre przedsiębiorstwa i firmy próbowały sprowadzać cebulę nawet z Kazachstanu, ale był to niewielki wolumen, który nie wpłynął na sytuację cenową na rynku.

Jak obecnie kształtują się ceny na rynku? Jakiej skali podwyżki mamy?

Mogę podać kilka przykładów cen producentów, czyli wyjściowych, po jakich produkty trafiają na rynek do klienta czy pośrednika w handlu. Do nich należałoby doliczyć oczywiście marżę. A więc w porównaniu z ubiegłym rokiem buraki ćwikłowe zdrożały z 1,24 zł za kg, do 1,90 zł, botwinka zdrożała o 10 gr do 1,34 zł. Cebula z 2,34 do 3,23 zł za kilogram. Fasolka szparagowa z 7 zł do 12,5 zł. Kilogram kapusty białej zdrożał bardzo, z 1,38 zł do 4,76. Za pietruszkę -



Tomasz Smoleński

korzeń u producenta trzeba zapłacić 11 złotych, a więc prawie dwa razy więcej niż rok temu. Jeśli doliczymy marżę handlową, to cena w sklepie wynosi 18-20 złotych. Z naszych analiz rynku wynika, że tylko w ciągu miesiąca, w maju w porównaniu z kwietniem br., w handlu hurtowym wzrosły ceny: buraków ćwikłowych (o 42 proc.), cebuli (o 35 proc.), kapusty białej (o 33 proc.) i marchwi (o 11 proc.).

Ale obniżyły się ceny hurtowe pomidorów spod osłon (58 proc.) i ogórków spod osłon (o 33 proc.). Wczesne warzywa są bardzo drogie. Słabo plonują. Najpierw w tym roku mieliśmy suszę, potem ulewę, teraz mamy znowu suszę. Takie wahania aury nie sprzyjają producentom owoców i warzyw. Droższe niż w ubiegłym roku są owoce sezonowe. Truskawki w skupie, ale w detalu już nieznacznie droższe. Dro-

gie są czereśnie, cena u producenta za kilogram to średnio 13-15 zł. Można niedługo spodziewać się spadku ich ceny u producentów do 10 zł za kilogram.

Kapryśna pogoda to chyba niejedyna przyczyna?

Rosną także koszty produkcji. Ceny wody, energii idą w górę, paliwa są drogie. Także robocizna musi być coraz lepiej wyceniana. Wcale nie jest łatwo znaleźć chętnych do zbierania owoców czy warzyw, nawet zza wschodniej granicy. Pracownicy z Ukrainy czy innych krajów wolą wykonywać inne prace, np. budowlane czy w transporcie. Do tego dochodzi wzrost popytu na warzywa. Zewsząd jesteśmy namawiani do ich jedzenia, bo korzystnie wpływają na nasze zdrowie. Moda na warzywa rozkwita, tymczasem ich podaż nie. To też ma wpływ na wzrost cen.

Warzywa będą taniej. Kiedy i o ile? Czy powinniśmy raczej już przyzwyczaić się do drożyzny?

Wiele warzyw jest rekordowo drogie. To, że mamy wysokie ceny dzisiaj, nie oznacza wcale, że takie już pozostaną. Spadku cen możemy oczekiwać od września, kiedy obrodzą warzywa odmian późnych. Poza tym powinny zadziałać zasady rynkowe. Tak wysokie ceny na podstawowe produkty to mocne uderzenie w domowe budżety. Tracą nie tylko konsumenci, ale też producenci na dłuższą metę. Takie ceny mogą spowodować spadek popytu i sprzedaży. Sądzę, że jednym z rozwiązań będzie zwiększenie importu tańszych warzyw z innych krajów, nawet odleglejszych. I tak jak wspominałem, poczekać musimy na jesień, kiedy obrodzą późne odmiany warzyw. Pocięszający jest wzrost tegorocznego arealu powierzchni głównych gatunków warzyw jako wynik rekordowych cen notowanych w bieżącym sezonie. No chyba że znowu dotknie nas jakiś kataklizm pogodowy, który spowoduje nieurodzaj, ale tego nie da się przewidzieć. ©

Relacje z biznesem bardziej partnerskie

Biznes

Piotr Kallalas
piotr.kallalas@polskapress.pl

Jakie prawa i gwarancje daje przedsiębiorcom Konstytucja Biznesu? Jak przyspieszyć załatwianie spraw w urzędzie? Jak sprawdzić wiarygodność kontrahenta? Na te i wiele innych pytań odpowiadali w Gdyni eksperci podczas konferencji „Prawo do Przedsiębiorczości”.

„Prawo do Przedsiębiorczości - małe firmy, wielkie zmiany” to cykl ogólnopolskich konferencji, których celem jest pogłębienie dialogu przedsiębiorców z ekspertami i przedstawicielami instytucji publicznych. W tegorocznej edycji spotkania odbywają się w 20. dużych miastach Polski. Z jednej strony spotkania mają charakter informacyjny, gdyż przedsiębiorcy dowiadują się o setkach nowych zmian korzystnych dla biznesu, szczególnie mikro, małych i średnich przedsiębiorstw i uproszczeniach w prowadzeniu firmy. Z drugiej strony sami mogą dzielić się swoimi wątpliwościami, uwagami i pomysłami.

Głównym tematem spotkania w Gdyni była Konstytucja

Biznesu, czyli pakiet 5. ustaw, których celem jest usprawnienie i uproszczenie zakładania oraz prowadzenia przedsiębiorstw. Specjaliści tłumaczyli jakie, nowe uprawnienia przysługują przedsiębiorcy w relacjach z administracją, w obliczu kontroli, a także z jakich ulg i oszczędności mogą skorzystać.

- Konstytucja Biznesu powstawała w dialogu z przedsiębiorcami i teraz ten dialog chcemy kontynuować, a te konferencje są najlepszym tego przykładem. To, co jest najważniejsze, to pokazanie, w jaki sposób administracja otwiera się na przedsiębiorców. Przedstawiciele instytucji publicznych przyjeżdżają na konferencje i są razem z nami, a to świadczy o tym, że administracja wychodzi do przedsiębiorców - powiedziała Małgorzata Oleszczuk, prezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości.

Przedsiębiorcy mieli możliwość wysłuchać krótkich prelekcji tematycznych. Było miejsce także na rozmowy kulturalne i rozpatrywanie indywidualnych przypadków.

- Przedsiębiorcy interesują się żywo przepisem dotyczącym rozstrzygania rozbieżności



Na konferencji wystąpili eksperci i specjaliści w zakresie systemu podatkowego

na korzyść przedsiębiorcy. Są coraz bardziej świadomi tego, że na gruncie Konstytucji Biznesu mogą również o pewne kwestie wnioskować do administracji, a wręcz ich wymagać. Relacja zaczyna być partnerskiem, a nie jednostronnym działaniem - powiedziała Katarzyna Machałowska, ekspert z Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii. Specja-

listka jednocześnie podkreśliła, że spotkania są cenne także dla resortu, gdyż przedsiębiorcy często zgłaszają konstruktywne wnioski, które są następnie przedmiotem analiz w ministerstwie.

Kolejnym aspektem poruszanym podczas konferencji były Pracownicze Plany Kapitałowe. - PPK jest novum na polskim rynku, wzorowa-

nym z kolei na modelu brytyjskim. Chcemy zachęcić Polaków, aby oszczędzali na okres, kiedy nie będą aktywni zawodowo, a mogą to zrobić właśnie w ramach Pracowniczych Planów Kapitałowych, które od 1 stycznia tego roku są stopniowo wprowadzane w Polsce i w kolejnych miesiącach będą obejmowały kolejne zakłady pracy - powiedział Krzysztof

Ślomiński z Polskiego Funduszu Rozwoju.

Obecni na konferencji eksperci Banku Gospodarstwa Krajowego wyjaśniali, jak efektywnie wykorzystywać rządowe i unijne programy wsparcia finansowego oraz informowali, co nowego oferują one w 2019 r. BGK to polski bank rozwoju i kompleksowo wspiera przedsiębiorców z woj. pomorskiego. BGK we współpracy z bankami komercyjnymi i spółdzielczymi tworzy ekosystem instytucji finansowych dla rozwoju przedsiębiorstw - i tych małych, i tych największych. Do zaoferowania ma między innymi gwarancje de minimis, jeden z najpopularniejszych programów w skali całego kraju. Z badania przeprowadzonego przez BGK wynika, że aż 54 proc. przedsiębiorstw miałyby ograniczony dostęp do finansowania, gdyby nie skorzystało z tego instrumentu.

Organizatorem cyklu konferencji jest Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości oraz Ministerstwo Przedsiębiorczości i Technologii.

Więcej informacji można znaleźć na: biznes.gov.pl oraz na stronie konferencji: prawodopredukcji.parp.gov.pl

Piętnastolatka zgwałcona w szpitalu psychiatrycznym

Gdańsk

Dorota Abramowicz

Jacek Wierciński

opinie@prasa.gda.pl

Do zdarzenia miało dojść na jednym z „dorosłych” oddziałów Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego w Gdańsku, gdzie dziewczynka, która ukończyła już 15. rok życia, umieszczona została za zgodą matki. Najprawdopodobniej ze względu na brak wolnych łóżek na oddziale dziecięcym.

Jak się dowiedzieliśmy, podejrzany o gwałt dorosły mężczyzna nie został zatrzymany. Jest pacjentem i w takiej roli przebywa w Wojewódzkim Szpitalu Psychiatrycznym w Gdańsku.

- Natychmiast po otrzymaniu zgłoszenia powiadomiliśmy policję - mówi dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego Leszek Trojanowski. - Czekamy na ustalenia śledztwa, do tego czasu sprawy nie będziemy komentować.

Dlaczego 15-latka została umieszczona na oddziale dla do-

rosłych? Od kilku lat pomorscy psychiatrzy alarmują o dramatycznym braku miejsc na oddziałach dziecięcych i równocześnie o rosnącej liczbie dzieci wymagających pomocy psychiatrycznej. Oddział dziecięco-młodzieżowy ma 35 łóżek (w tym 19 dla młodzieży i 16 dla dzieci). Mimo prób umieszczania dzieci na tzw. dostawkach, regularnie zdarzają się sytuacje, gdy młodego, wymagającego przyjęcia pacjenta nie ma gdzie położyć. W takiej sytuacji trafia on na oddział dla dorosłych. A tam w nocy - szpital boryka się z niedoborami kadrowymi - na 50 pacjentów przypadają zaledwie dwie pielęgniarki.

Obecnie na Srebrzysku na oddziałach dla dorosłych przebywa około dziesięciorga nastolatków. Wszyscy czekają na zwolnienie miejsca na psychiatrii dziecięco-młodzieżowej.

Neoficjalnie dowiedzieliśmy się, że po zawiadomieniu podejrzeniu gwałtu na 15-latce, dziewczynka została umieszczona bez kolejki na oddziale dziecięco-młodzieżowym. ©P



Szpital boryka się z niedoborami kadrowymi. W nocy na 50 pacjentów przypadają zaledwie dwie pielęgniarki

Konkurs Gdańsk Press Photo rozstrzygnięty

Gdańsk

Nasza redakcyjna koleżanka, Karolina Misztal, zdobyła Grand Prix XXIII Pomorskiego Konkursu Fotografii Prasowej Gdańsk Press Photo 2019 im. Zbigniewa Kosycarza.

Nagrodzone zdjęcie zrobiła 17 stycznia w Europejskim Centrum Solidarności. Była jedną z tysięcy mieszkańców, którzy tego dnia i tej nocy odwiedzali Ogród Żimowy, by pochylić się nad trumną z ciałem zamordowanego prezydenta Pawła Adamowicza, i zarazem była jedną z kilkudziesięciorga gdańszczan i gdańszczanek, którym w przeżywaniu tej niezrozumiałej śmierci nie mogło zabraknąć motywacji i odwagi do wykonywania obowiązków zawodowych zgodnie z zasadami sztuki, zgodnie ze swoim sumieniem. Fotografowała prezydenta Adamowicza setki razy. Teraz, nagle, zamiast jego uśmiechu i przyjaznego spojrzenia, miała przed sobą pogrążone w bólu trzy jego najukochańsze w świecie dziewczyny. Miała pokazać Gdańsk żegnający swojego przywódcę - w trumnie okrytej flagą miasta, otoczonej morzem białych róż - i rozgrywający się na pierwszym planie dramat

rodziny. Opowiedziała na swoim zdjęciu o tym najdelikatniej, jak można było. Przemówiły symbole, gesty, dłonie. Twarze Magdaleny, Tereski i Antoniny nie widzimy. To bardzo ważne. - Wybór jury był jednogłośnie. Praca Karoliny Misztal spełnia wszystkie warunki, by być zdjęciem najlepszym - przedstawia bardzo ważne wydarzenie, pokazuje je w sposób nieskomplikowany, prosty, i jednocześnie niezwykle ujmujący. Trudno mówić o pięknie wobec tragedii, ale można mówić o pięknym kadrze, nie epatującym tragedią wprost.

XXIII Pomorski Konkurs Fotografii Prasowej Gdańsk Press Photo 2019 im. Zbigniewa Kosycarza odkrył przed nami piękne zdjęcia, przepełnione artystycznym, zachwycającym wrażliwością twórców. Taki właśnie jest „niepodległościowy” żagłowiec widmo wyłaniający się z mgieł zasnuwających gdyński port - praca Dominika Wernera nagrodzona w kategorii „Życie i świat wokół nas”, takie są piłkarskie „Szachy” Wojciecha Figurskiego, i tacy są turyści z Azji - bohaterowie gry światła i cieni uwiecznieni w Gdańsku na ul. Długiej przez Mateusza Słodkowskiego. ©P

DŁ/KFP



Uchonorowana praca Karoliny Misztal

NAGRODZENI

Grand Prix: Karolina Misztal, „Trumna prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza”; kategoria „Wydarzenie”: nagroda - Piotr Hukało, „Wydarzenia związane z atakiem na prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza”; wyróżnienia - Karolina Misztal, „Trumna prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza”, Piotr Hukało, „Zamieszanie wokół pomnika prałata Jankowskiego”; kategoria „Kultura”:

wyróżnienie - Renata Dąbrowska, „Nick Cave”; kategoria „Ludzie”: nagroda - Karolina Misztal, „Lech Wałęsa przegląda karty wyborcze”; wyróżnienie - Jan Rusek, „Murem za Pawłem”; kategoria „Życie i świat wokół nas”: nagroda - Dominik Werner, „Gdynia. Zakończenie Rejsu Niepodległości”; wyróżnienia - Mateusz Słodkowski, „Turyści z Azji na ulicy Długiej w Gdańsku”, Jan Rusek - „Kompania”.

Westerplatte. Apel muzealników

Gdańsk

Tomasz Chudzyński

t.chudzynski@prasa.gda.pl

W sprawie Westerplatte potrzebna jest dyskusja fachowców i szerokie konsultacje, a nie specustawa - tak Komitet Narodowy Icom Polska Międzynarodowej Rady Muzeów apeluje do ministra kultury.

Szanowana organizacja muzealnicza, Icom Polska apeluje do ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego o wstrzymanie prac nad „lex Westerplatte”. Icom twierdzi, że tzw. specustawę w sprawie upamiętnienia bitwy w wrześniu 1939 r. i zarządzania terenami półwyspu powinny poprzedzić wielostronne ustalenia fachowców.

- Icom Polska wyraża gotowość zaangażowania się w takie działania - pisze Piotr Rypson, przewodniczący organizacji.

Na początku maja tego roku projekt specustawy w sprawie



Pomnik Obrońców Wybrzeża na Westerplatte

Westerplatte złożyła w Sejmie grupa parlamentarzystów pod przewodnictwem pomorskiego posła PiS Kazimierza Smolińskiego. Zgodnie z założeniami „lex Westerplatte”, tereny na półwyspie (działki ma tam kilka instytucji) mają trafić do Skarbu Państwa, w tym część należąca od lat do gdańskiego samorządu z historyczną wartością, pomnikiem i ruinami budynków dawnej Wojskowej

Składnicy Tranzytowej (dziś opiekuje się nimi Muzeum Gdańskie). Nowym zarządcą scalonych terenów na półwyspie miałyby być Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Projekt specustawy przyznaje też ok. 140 mln zł na budowę placówki muzealnej na Westerplatte i rewitalizację całego terenu. Wizja Muzeum II Wojny Światowej zakłada m.in. rekonstrukcję części obiektów dawnej WST, do stanu sprzed walk we wrześniu 1939 r. Planom tym sprzeciwiał się m.in. dyrektor Muzeum Gdańska Waldemar Ossowski, a prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz mówiła o „zagarnięciu” terenów samorządowych na Westerplatte.

W apelu Icomu Piotr Rypson podkreślił, że rekonstrukcja nieistniejących budynków na półwyspie byłaby błędem. Dodał, że „dobrego projektu” upamiętnienia Westerplatte nie da się opracować bez współdziałania z samorządem Gdańska. ©P

Protest głodowy na AWFis w Gdańsku. Rektor uczelni: „kuriozum i hucpa”

Gdańsk

Katarzyna Gruszczyńska

katarzyna.gruszczyńska@polskapress.pl

Na Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku trwa protest głodowy. Protestujący m.in. domagają się zmian w projekcie nowego statutu AWFis. Rektor nazywa głodówkę hucpą, a zarzuty uważa za kuriozalne.

Protest na Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku prowadzi dwóch pracowników uczelni - byli i obecni. - Głównym powodem akcji są niejasności finansowe związane z projektem Belt and Road. Prosimy o dokonanie audytu tego przedsięwzięcia - mówi w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” dr hab. Tomasz Frołowicz, prof. AWFis, jeden z uczestników głodówki. -

Druga kwestia dotyczy próby preforsowania nowego statutu. Jest procedowany z pominięciem dyskusji w środowisku akademickim. Projekt jest przygotowany niechlujnie i zmierza do autokratycznego zarządzania uczelnią. To jest główny problem - dodaje.

W tej sprawie wysłano list do rektora z postulatami. Podpisało się pod nim sześć osób.

Rektor AWFis tłumaczy, jak wyglądały kulisy pracy nad projektem nowego statutu.

- Ten statut niektórym się nie podoba. Takich pracowników wyceniam na 6-7 osób w skali 350 osób pracujących w uczelni, plus około 100 osób zatrudnionych na umowach cywilnoprawnych. Wszystko przeprowadziłem zgodnie z prawem. Powołałem komisję statutową składającą się z kilku-nastu przedstawicieli wszyst-

kich komórek na uczelni. Odbyło się kilkanaście posiedzeń. Statut wspomagała jedna z największych kancelarii prawnych na Pomorzu - mówi nam dr hab. Waldemar Moska, prof. AWFis, rektor. Protest określa mianem „hucpy”.

Kontrowersje wśród protestujących budzi też projekt Belt and Road, który polega na współpracy Uniwersytetu Sportowego w Pekinie z Klubem Sportowym AZS AWFis.

Protestujący twierdzą, że pieniądze za szkolenie chińskich nieletnich siatkarzy i piłkarzy nożnych płyną na konto klubu, zamiast uczelni. Domagają się audytu. - Wszystko od początku do końca jest zgodne z prawem - mówi rektor Waldemar Moska i zaznacza, że projekt został zgłoszony w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. ©P

Ujawniono nowy sposób, który może wspomóc regenerację stawów

Już 12 429 Polaków odebrało **DARMOWĄ METODĘ** na problemy ze stawami

Sprawdź teraz, czy Ty też spełniasz warunki do otrzymania tej rewolucyjnej formuły ZA DARMO

Przetomowe odkrycie zespołu naukowców z Chicago College of Rheumatology: osoby cierpiące na zwyrodnienia stawów oraz uciążliwy, rwący ból mogą wreszcie powrócić do normalnego życia.

Dzięki nowo odkrytej metodzie każdy ma szansę pokonać dokuczliwe bóle stawów i poprawić sprawność fizyczną. Koniec z ciągłym bólem i nieumiejętnością poruszania się. Nieważne, czy bolą kolana, biodra, nadgarstki, czy kręgosłup. Nieważne, czy schorzenie ma podłoże genetyczne, jest wynikiem przeciążenia stawów i otyłości. Ból i zwyrodnienie można zmniejszyć! Dlatego nie trzeba przepisywać pacjentom aż tylu środków przeciwbólowych, bo na każdą dolegliwość można działać u źródła.

Problemy ze stawami można zmniejszyć! **Dlatego da się wspomóc leczenie za pomocą nowej, naturalnej metody. W ten sposób można pomóc zniszczyć każdą dolegliwość u źródła.**



„Wstąpiło we mnie nowe życie!”

„Ciężko żyć z tymi dolegliwościami. Ktokolwiek miał problemy ze stawami, wie, co to za męka. Nie można rano wstać, chodzić, każdy ruch sprawia trudność. Żeby w ogóle jakoś funkcjonować, brałam końskie dawki kortyzonu, ale puchłam po tych lekach okropnie. Jak brałam mniej, ból był nie do zniesienia, i tak w kółko. Ale moja siostrzenica, która mieszka w Stanach, powiedziała mi o tej metodzie. Zaczęłam stosować preparat równolegle z lekami. Zauważyłam poprawę: obrzęk mi zszedł, mniej cierpiałam. Mogę znów chodzić, ruszać się. Wstąpiło we mnie nowe życie!”

Bożena (lat 65) z Tarnowa

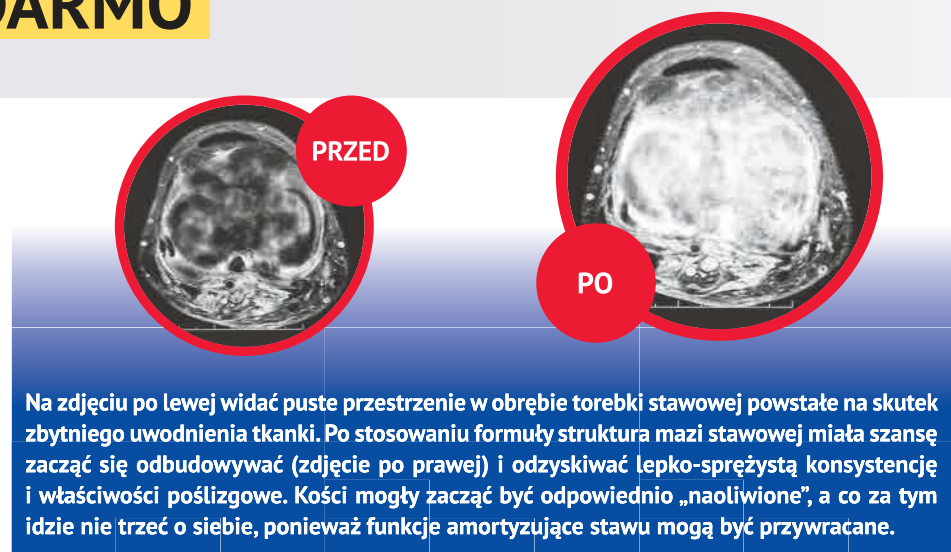
Znaleziono sposób, który może wspomóc zmniejszanie stanów zapalnych, odżywienie komórek chrzęstnych i regenerację mazi stawowej. Wystarczy spojrzeć na zdjęcia tomograficzne stawu wykonane przed i po stosowaniu formuły [patrz fotografia].

Specjaliści byli w szoku

Gdy pokazano specjalistom zdjęcia z efektami – byli pozytywnie zaskoczeni. Nie mogli uwierzyć, że wspomaganie leczenia za pomocą tej metody sprawiło, że zmiany zwyrodnieniowe w obrębie stawów mogły stać się mniejsze. Starta tkanka chrzęstna mogła zacząć się odbudowywać, a płyn maziowy odzyskiwać swoją dawną poślizgowość.

Natura chce, żeby Twoje ciało funkcjonowało perfekcyjnie, a organizm dążył do samonaprawy. Wystarczy, że poda mu się substancję o odpowiednich właściwościach bioinformacyjnych, a wszystko może zacząć wracać do normy. To nie żadna magia – to czysta biologia. Doskonałym przykładem tego jest na przykład penicylina powstała ze zwykłego grzyba (znanej wszystkim pleśni), która zmniejszyła umieralność z powodu zakażeń bakteryjnych o przeszło 90%! Podobnie jest ze zwyrodnieniem stawów: człowiek nie wymyślił sposobu na artrozę, ale może go poszukać w naturze.

Po miesiącach testów odkryto metodę, która pomaga przestawić organizm w tryb walki ze zwyrodnieniem stawów. Nie tylko może wspomagać leczenie przyczyny stanu zapalnego, lecz także może odżywiać chondrocyty i inicjować proces samoregeneracji chrząstki stawowej. Dzięki temu może zmniejszyć problemy ze stawami z podobnym skut-



Na zdjęciu po lewej widać puste przestrzenie w obrębie torebki stawowej powstałe na skutek zbytniego uwodnienia tkanki. Po stosowaniu formuły struktura mazi stawowej miała szansę zacząć się odbudowywać (zdjęcie po prawej) i odzyskiwać lekko-sprężystą konsystencję i właściwości poślizgowe. Kości mogły zacząć być odpowiednio „naoliwione”, a co za tym idzie nie trzeć o siebie, ponieważ funkcje amortyzujące stawu mogą być przywrócone.

Telefon kontaktowy w sprawach zwrotów i reklamacji: 91 443 79 19

kiem, jak penicylina bakterie! Teraz wiadomo, że to potężna broń, jaką wymyśliła matka natura.

Ból może stać się łagodniejszy

Aby zmniejszyć problemy ze stawami, wystarczy stosować tę metodę jako uzupełnienie terapii. Biorąc 2 kapsułki dziennie można przyspieszyć efekty leczenia. Bolesność, obrzęk i drętwienie, które nie dają w nocy spać, mają szansę się zmniejszać. Ale to nie koniec! Po zakończeniu stosowania formuły jakoś Two-

jego życia może się poprawić i być może będzie ono wyglądało podobnie jak przed pierwszym atakiem choroby. Masz szansę uwolnić się od ciągłego dyskomfortu i uzyskać większą sprawność ruchową. Wspomaganie leczenia tym naturalnym preparatem może spowodować szybsze efekty i mniejsze dolegliwości.

Ta metoda wspomagająca regenerację stawów jest popularna nie tylko w USA. Stosują ją także osoby walczące z problemami ze stawami w Europie. Teraz dotarła również do Polski i jest dostępna bezpłatnie. Liczba osób, która może z niej skorzystać jest jednak ograniczona. Decyduje kolejność zgłoszeń.

ODBIERZ DARMOWY PRODUKT!

Jeżeli cierpisz na ból lub zwyrodnienie stawów i urodziłeś się pomiędzy 1938 a 1968 rokiem, przysługuje Ci **darmowy preparat na odbudowę stawów.**

Zadzwoń i odbierz preparat o wartości ~~290 zł~~ **całkowicie za darmo:**

tel. 13 444 21 30

Pula 100% refundacji jest ważna do **19 czerwca 2019 r.** lub do wyczerpania limitu 500 osób.

UWAGA: decyduje kolejność zgłoszeń!

Tylko do 19 czerwca



SUPPLEMENT DIETY

Regulamin: discountclub-fulltermsandconditions.com

*Darmowy produkt przysługuje przy zamówieniu pełnej kuracji.

Arabski skazany w sprawie lotu do Smoleńska

Warszawa
Kacper Rogacin
Twitter: @krogacin

Tomasz Arabski, były szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, został w czwartek skazany na 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Wyrok zapadł w procesie dotyczącym organizacji lotu do Smoleńska 10 kwietnia 2010 roku. Akt oskarżenia składały rodziny ofiar.

Sąd uznał Tomasza Arabskiego winnym niedopełnienia obowiązków funkcjonariusza publicznego w związku z organizacją lotu prezydenckiego Tu-154M do Smoleńska. Prokurator wnioskował o karę 1,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na cztery lata. Ostatecznie sąd określił jej wymiar na 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata.

Proces trwał od 2016 roku. Oprócz Arabskiego oskarżonymi w sprawie byli: urzędnicy KPRM - Monika B. i Miłosław K. oraz pracownicy ambasady RP w Moskwie - Justyna G. i Grzegorz C. Monikę B. skazano na sześć miesięcy więzienia w zawieszeniu na rok. Pozostałą trójkę uniewinniono.



Tomasz Arabski, były szef KPRM w latach 2007-13

Tomasz Arabski był szefem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w latach 2007-2013, czyli również wtedy, gdy miała miejsce katastrofa smoleńska. 10 kwietnia 2010 roku Tu-154M rozbił się w okolicach rosyjskiego lotniska wojskowego Smoleńsk-Siewiernyj. Zginęło 96 osób, w tym prezydent RP Lech Kaczyński i jego małżonka Maria Kaczyńska.

Proces odbywał się z oskarżenia prywatnego części rodzin ofiar, m.in. Anny Walentynowicz, Władysława Stasiaka i Zbigniewa Wassermann.

Tomasz Arabski, który nie był na odczytaniu wyroku, zapowiada apelację. ©

Politycy po porozumieniu Duda – Trump. Opozycja podzielona w sprawie oceny osiągnięć prezydenta

Warszawa
Kacper Rogacin
Twitter: @krogacin

„Polska w relacjach z USA powinna być sojusznikiem, nie klientem. A władze realnie wzmacniają bezpieczeństwo kraju, nie uprawiać propagandę” – napisał Grzegorz Schetyna po spotkaniu Andrzeja Dudy z Donaldem Trumpem. Wielu polityków opozycji chwali jednak efekty wizyty prezydenta w USA.

Na środowowej konferencji prasowej po dwugodzinnym spotkaniu prezydenta Andrzeja Dudy z prezydentem USA Donaldem Trumpem obaj politycy ogłosili podpisanie porozumienia, które gwarantuje zwiększenie obecności wojsk Stanów Zjednoczonych w Polsce o tysiąc żołnierzy. Nasz kraj będzie jednak musiał przygotować infrastrukturę pod tę operację, za co zapłaci Polska. Takie ustalenia nie spodobały się Grzegorzowi Schetynie. Lider Platformy Obywatelskiej napisał na Twitterze: „Przyjrzyjmy się dokładnie temu porozumieniu. Polska w relacjach z USA po-



Prezydenci podziwiali niski przelot myśliwca F-35 nad Białym Domem. Polska ma kupić 32 takie maszyny

winna być sojusznikiem, a nie klientem”.

Z kolei świeżo upieczony europoseł i były minister spraw wewnętrznych i administracji Joachim Brudziński nie szczędził pochwał pod adresem Andrzeja Dudy. Przypomniał też, jak wyglądały wystąpienia Bronisława Komorowskiego pod-

czas spotkań z Barackiem Obamą.

Z kolei wicepremier Jarosław Gowin nazwał porozumienie Duda – Trump sukcesem wszystkich Polaków.

– To nie jest tylko sukces prezydenta Dudy, nie jest to tylko sukces naszego rządu. To jest sukces nas, wszystkich Pola-

ków – powiedział Gowin w radiowej Jedynce.

Wizytę prezydenta Dudy w USA chwalił jednak również politycy opozycji. Poseł PSL Marek Sawicki stwierdził w Jedynce w Polskim Radiu, że wizyta była „dobra, znacząca”. Dodał, że cieszy się, iż dochodzi do finalizacji kontraktów między Polską a USA.

Całkiem pozytywnie w tej sprawie wypowiedział się również Sławomir Neumann z Platformy Obywatelskiej.

– Dobrze, że pan prezydent już nie w takich postawach kelnerskich, jak poprzednio, zachowując się jak głowa państwa, jest w Stanach i rozmawia z Trumpem. Ta obecność dodatkowego tysiąca żołnierzy ma symboliczne, ważne znaczenie. Pamiętajmy tylko, że my za to płacimy na koniec – powiedział Neumann w Polsat News.

Z kolei jego partyjny kolega Marcin Kierwiński napisał: „Polski prezydent jedzie do USA. Kogo atakuje? Sędziów. Obraża ludzi służących prawu tylko dlatego, że nie chcą być marionetkami PiS. Populizm level hard. Omyślił i wcześniej nie do pomyslenia”. ©

Ojca Grande. Przepisy na zdrowe życie. Życiodajne przyprawy i zioła



Cztery tomy z poradami Ojca Grande można nabyć w placówkach Poczty Polskiej

WARTO WIEDZIEĆ

ZIOŁA POD RĘKĄ

Zgromadźmy w domu zapas ziół, żeby nie biec przy najmniejszej dolegliwości do apteki lub sklepu zielarskiego. Ważne, żeby zawsze mieć w domu: mięętę, rumianek, kminek, kwiat dzikiego bzu, melisę, kwiat lipy, czy suszone jagody dzikiego bzu.

Zdrowie
Anna Kowalska
redakcja@prasa.gda.pl

Ojciec Jan Grande zalecał używanie przypraw kuchennych i ziół, które od wieków stosowane były w kuchni bonifraterskiej. Poniżej pierwsza część wy-

kazu najważniejszych przypraw i ziół oraz ich zastosowanie.

Anyżek

Ułatwia i poprawia trawienie. Niewielkie ilości silnie pachnących nasion można stosować do potraw z marchwi, buraków, dyni, czerwonej kapusty, szpinaku, powideł śliwkowych, kompotu z jabłek. Anyżkiem można posypywać kruche ciasteczka.

Bazyli

Pobudza trawienie, wydzielanie żółci i oczu. Można ją także podawać małym dzieciom. Drobne, posiekane świeże lub suszone listki dodają smaku i zapachu zupom pomidorowej, jarzynowej, rosołowi oraz zupom rybnym. Świeżymi listkami naciera się mięso przed pieczeniem,

można je dodać do sosów winogret i pomidorowych.

Biedrzeniec

Zwiększa nieznacznie wydzielanie soku żołądkowego. Aromatyczne, drobno posiekane listki służą jako przyprawa do zupy pomidorowej, grzybowej, jarzynowej, a także do sosów majonezowych i śmietankowych.

Cebula

Jest podstawową przyprawą wielu kuchni. Także polska kuchnia nie może się bez niej obejść. Ma silne działanie bakteriobójcze, obniża ciśnienie krwi. Zawiera całe bogactwo soli mineralnych: krzemionkę, potas, sód, fosfor, żelazo, magnez, cynk, mangan, jod, siarkę oraz witaminy C, B, E, K, PP, prowitaminę A. Wchodzi w skład wszystkich

gorących zup, jest dodatkiem do mięs, sałatek, surówek oraz marynat.

Czosnek

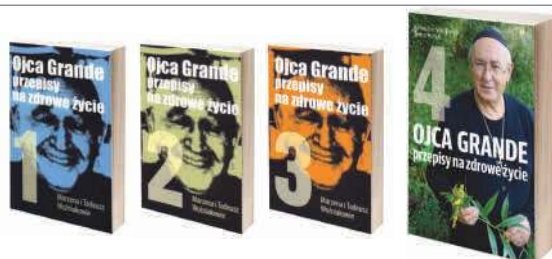
To najostrzejsza ze wszystkich przypraw cebulowych. W niewielkich ilościach dodajemy do zup: barszczu, żuru, kartoflanki, fasolówki, a także nacieramy nim mięsa przed pieczeniem. Niezbędny do wyrobu kiełbas. Działa silnie bakteriobójczo, pobudza trawienie i przemianę materii, zwiększa odporność.

Gorczyca

Jest dodatkiem do zup i sosów ziołowych. Do sałatek z dodatkami oliwy, śmietany, majonezu, do potrawek z drobiu i baraniny, a głównie do marynat (ogórki, grzyby, cukinia, papryka). Pobudza apetyt i poprawia trawienie. ©

OJCA GRANDE

przepisy na zdrowe życie



Wznowiona edycja książek dostępna
w dobrych księgarniach
oraz Placówkach Pocztowych
Poczta Polska

Książki możesz też zamówić
na www.ksiegarnia.dziennikbaltycki.pl

Pielęgniarka z siniakami.
O agresji w szpitalach
str. 18-19

Justyna Limon przejmująco
o swoim dziadku
str. 24-25

Trudno jest fotografować
Petera Greenawaya
str. 28-29

rejsy



Stoczniowcy oglądają zaćmienie Słońca. Maj, 1966 rok

FOT. ZBIGNIEW KOSYCARZ/IKF

Stocznia. Zaćmienie Słońca

Trzy pokolenia fotografów i trzy różne etapy fotografowania, trzy inne spojrzenia.
Stocznia Gdańska na zdjęciach Kosycarzy – ojca, syna i wnuka str. 22-23

Wojtunik: Falenta będzie pogrążał kolejne osoby

Z Falenty zrobiono prawie bohatera, z ofiar zrobiono sprawców, co bardzo krzywdzące. Takie sytuacje się mszczą. Dzisiaj Falenta ma te same interesy, jest takim samym przestępcą, jak wtedy. Tylko ma inny cel - uniknąć kary za wszelką cenę - mówi Paweł Wojtunik, były szef CBA

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl



Rozmowa

Jak pan przyjął słowa Marka Falenty skierowane do prezydenta we wniosku o ułaskawienie?

Spodziewałem się, że taki list czy pismo powstanie, ponieważ od dawna krążyły pogłoski, plotki, że Falenta nie będzie chciał iść do więzienia. Krążyły różne spekulacje na ten temat, włącznie z tą, jakoby miała go objąć amnestia z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości. To klasyczna sytuacja: Falenta czuje się rozczarowany, rozgoryczony tym, że nie został otoczony opieką, jakiej się najwyraźniej spodziewał. Może zdenerwował się na to, że nie zastosowano wobec niego trybu wyjątkowego, jaki zastosowano wobec Kamińskiego, Wąsika i reszty. Może stąd ten emocjonalny list. Skądinąd polecam komentarz ministra Szczerskiego z Kancelarii Prezydenta, który tłumaczył w poniedziałek wszystkim, bardzo mnie to ubawiło, że procedura ułaskawienia wymaga takiego, a nie innego trybu postępowania i dla wszystkich jest równa, a przecież tak nie jest.

Zastanawiam się skąd taki strach Marka Falenty przed więzieniem. Dwa i pół roku, to nie jest duży wyrok.

Mówiąc całkowicie szczerze, też się nad tym zastanawiałem. Tym bardziej, że wydaje się, iż w dalszym ciągu jest osoba majątną. I poniósł chyba najmniejszą z możliwych kar, bo finansowo nie został ukarany dotkliwą grzywną. Też mnie to zastanawia. Faktycznie, dwa i pół roku więzienia z punktu widzenia tego, co zrobił, skali przestępstwa, krzywdy, jaką wyrządził wielu osobom, to

kara nieszczerze dolegliwa, aczkolwiek plasująca się w górnych granicach zagrożenia. Co ciekawe prokurator wnioskował o wyrok w zawieszeniu! Gdyby zastosowano wobec Falenty kwalifikację prawną związaną z przestępczością zorganizowaną, to kara byłaby pewnie znacznie wyższa. Wiele osób zastanawia się, skąd ta jego panika i strach przed więzieniem.

A pan jak myśli: skąd?

Nie chcę się bawić w psychologa, ale przypuszczam, że dla osób o takiej osobowości, myślę, że w pewnym stopniu narcystycznej, osób przekonanych o swojej super inteligencji i lubiących wygrywać, bo przecież w biznesie Falenta wielokrotnie wygrywał stosując nie zawsze czyste metody, już sama kwestia poniesienia kary jest nie do zaakceptowania. Myślę, że, czy byłoby to więzienie, czy jakaś wysoka grzywna, Falenta stosowały różne sztuczki, żeby nie podlegać tej karze. Więc może to kwestia osobowości, a może też kwestia jakiś innych lęków. „Białe kołnierzyki” tak mają, że nie lubią chodzić do więzienia.

Tylko mam wrażenie, że Falenta zachowuje się trochę historycznie: podczas zatrzymania w Hiszpanii chciał wyskoczyć z balkonu.

Ale nie wyskoczył, prawda?

Nie wyskoczył.

Gdyby chciał, to by to zrobił.

No tak, ale takie sformułowania zawarte we wniosku o ułaskawienie właściwie zawiązują ręce prezydentowi Dudzie, bo nawet gdyby chciał, nie ułaskawi teraz Marka Falenty.

Nawet gdyby nie było historii z tym wnioskiem i historii z ucieczką Falenty z Pol-



FOT. BARTKSYTA

Paweł Wojtunik: Nie wyobrażam sobie, żeby prezydent kiedykolwiek mógł ułaskawić Falentę

ski, to nie wyobrażam sobie, żeby prezydent kiedykolwiek mógł ułaskawić Falentę. To byłoby podpisaniem się prezydenta w imieniu jego obozu politycznego pod aferą podsłuchową. Nie wyobrażam sobie tego, tym bardziej w obecnej sytuacji. Ale przypominam, kiedyś nie wyobrażaliśmy sobie, w jaki sposób skończy się sprawa Kamińskiego, Wąsika i dwóch dyrektorów Centralnego Biura Antykorupcyjnego. A skończyła się ułaskawieniem, które było nie do pomyślenia, do dzisiaj duża część prawników zupełnie tego nie rozumie. Potem jeszcze wykorzystując różne zagrania prawne, zależności polityczne oraz personalne pomiędzy poszczególnymi instytucjami i ich

szefami, mam na myśli prokuraturę, Trybunał Konstytucyjny, Sąd Najwyższy tak zablokowano tę sprawę, że dzisiaj jest nierozwiązywalna. Pan prezydent pokazał, że dla swojego kolegi potrafi zrobić rzecz nie standardową w kwestii ułaskawienia, ale w sprawie tak wyraźnej politycznie, nie przypuszczam, żeby prezydent się w nią zaangażował. Chyba, żeby dostał takie polecenie, ale jedną i drugą sytuację uważam za niemożliwą.

„Gazeta Wyborcza” już rok temu pisała o spotkaniu Marka Falenty ze Stanisławem Kostrzewskim, wówczas skarbnikiem PiS-u, o jego wizycie na Nowogrodzkiej i spotkaniu z Ja-

rosławem Kaczyńskim. Pan myśli, że Prawo i Sprawiedliwość może stać za aferą podsłuchową? To sugeruje także sam Falenta w swoim wniosku o ułaskawienie, ale i kelnerzy w swoich zeznaniach.

I to wymaga wyjaśnienia. Nie wiem, kto stał za aferą podsłuchową i kto rzeczywiście za nią stoi. Natomiast informacje na temat tego, że afery ta służyła interesom rosyjskim, bo na pewno służyła, są wysoce prawdopodobne, podobnie jak informacje mówiące o tym, że na tej aferze skorzystał PiS, że niektórzy działacze Prawa i Sprawiedliwości mogli mieć w niej swój interes. Myślę, że prawda leży gdzieś pośrodku. Z historią Falenty związane są wielkie emocje, proszę zauważyć, jak z niemal bohatera PiS, stał się dla polityków tej partii kłamcą. Ja nie zmieniłem o nim nigdy zdania, dla mnie to przestępca, który naruszył moje wolności obywatelskie, jestem jednym z poszkodowanych. Ale gdyby popatrzeć na tę sprawę z boku, obiektywnie, bez owych emocji, to proszę zwrócić uwagę, kto i kiedy wchodził w posiadanie pierwszych nagrań Falenty. Proszę spojrzeć na oś czasu, zobaczyć, jak publikacja kolejnych nagrań była dopasowana do kalendarza politycznego i jak działało to na korzyść PiS. Nagrania mojej skromnej osoby zostały upublicznione tydzień przed II turą wyborów prezydenckich i mogły mieć negatywny wpływ na wynik tych wyborów, bo różnica między Andrzejem Dudą a Bronisławem Komorowskim była niewielka. Wreszcie proszę zauważyć, kto upubliczniał te nagrania?

Redakcja „Wprost”, a konkretnie Sylwester Latkowski i Michał Majewski.

Na początku zrobiło to „Wprost”, ale później regu-

larnie nagrania upubliczniał redaktor Gmyz. Gdzie pracuje redaktor Gmyz? I jakie redakcje opublikowały te nagrania później? Redakcje TVP, czy TVP info - bo ich nie rozróżniam. Gdyby Falenta powiedział, że kontaktował się z „Gazetą Wyborczą” albo politykami Platformy Obywatelskiej, to bym nie wierzył, bo fakty temu przeczą, ale jeżeli w tym kontekście mówi, że miał kontakt z politykami PiS-u, to staje się to bardziej prawdopodobne. Wszystko to powinna wyjaśnić prokuratura, chociaż jestem przekonany, że tego nie zrobi. Chyba, że zostanie takie polecenie od ministra Ziobry, który będzie miał w tym swój interes polityczny, bo będzie chciał wykorzystać te taśmy w jakichś walkach wewnętrznych, wewnątrz obozu władzy. Jestem człowiekiem twardo stąpającym po ziemi, nie mam urojeń ani paranoi, ale gdyby poddać tę historię prostej policyjnej analizie i rozpisać ją na osi czasu, to niezależnie, czy Falenta mówi prawdę, czy to są w części konfabulacje, to one w kontekście tego, co powiedziałem, wymagają weryfikacji. Zdarza się, że przestępcy mówią różne rzeczy z pozoru nieprawdziwe czy fantastyczne, a potem po weryfikacji okazuje się, że było w nich część prawdy. Fakt, że ktoś jest mniej lub bardziej wiarygodny, nie zwalnia organów państwa od obowiązku sprawdzenia takich informacji.

A dla pana Marek Falenta jest wiarygodny?

Mam do niego osobisty stosunek, w związku z tym nie potrafię go ocenić. Na pewno jest inteligentny, cyniczny, wyrachowany. Nie sądzę, aby nagle popadł w związek z wyrokiem w de-presję, nie wierzę w całą otoczkę związaną z jego stanem zdrowia, to pewnie element taktyki związany z chęcią uniknięcia kary. Nic takie-

go się przecież nie wydarzyło - Falenta przez cały okres afery podsłuchowej chodził wolny. Tak jak nie wierzę w jego stan zdrowia, tak samo nie rozumiem, dlaczego pozwolono mu wyjechać z kraju, a tym bardziej nie rozumiem, dlaczego zostaje sprowadzony do kraju, jak co najmniej szef mafii włoskiej. Nie bardzo rozumiem, czy coś nam grozi z jego strony? Czy jemu coś grozi? To powinien być ciekawy temat dla dziennikarzy, zadać pytanie: Skąd takie, a nie inne środki bezpieczeństwa? Kto go chce odbić, uprowadzić, zabić? Na pewno nie kelnerzy, na pewno nie ja. Obecny sposób postępowania z Falentą też jest intrygujący i zadziwiający. A jeżeli dołączyć do tego bardzo dynamiczne kariery osób z CBA i ABW, które mogły mieć z nim kontakt, medialne informacje, że Falenta miał kontakt z politykami związanymi z PiS-em, to może być kłopot dla partii rządzącej. I dlatego ta sprawa powinna być jak najszybciej wyjaśniona.

Ale co, sugeruje pan, że to ci ludzie zagrażają Falencie, stąd takie środki bezpieczeństwa?

Albo jest jakieś realne zagrożenie, albo zorganizowano nam za nasze pieniądze medialny show. Takie środki bezpieczeństwa są bardzo kosztowne, o locie Casą nie wspomnę.

Mnie osobiście zadziwia fakt, że nie został nagrany żaden polityk PiS-u, a nie sądzę, żeby nie odwiedzali warszawskich restauracji.

Niektórzy podają to, jako argument za tezą, że politycy PiS-u mogli stać za aferą podsłuchową, albo mieli wiedzę o prowadzonych nagraniach. Ale został nagrany obecny premier, w hierarchii osób poszkodowanych w tej afery, osoba najwyższej postawiona, jeżeli chodzi o stanowisko.

Tylko, że wtedy Mateusz Morawiecki był związany bardziej z Donaldem Tuskiem niż w Jarosławem Kaczyńskim.

Można wyczytać, że już wtedy działał „pod przykryciem”. Mówiąc o liście i zawartej w nim groźbie - niepokoi mnie, że nie wiemy, ile takich listów Falenta napisał i do kogo napisał. Bardzo mnie interesuje, jakie działania podjęto w sprawie tych listów, czy weryfikowane są zawarte w nich informacje, bo one niosą ładunek informacji o przestępstwie. Jak dowiedziałem się z mediów, jeden z sędziów postanowił skierować tę sprawę do zbadania przez prokuraturę, a taka decyzja sądu jest prak-

tycznie decyzją wiążącą dla prokuratury. Jest niejako potwierdzeniem, że nastąpiło uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa. Więc to nie jest tylko kwestia psychologicznej reakcji czy kreacji Falenty, ale coś głębszego. Tyle, że ten wniosek sędziego został podobno przybłokowany na poziomie kierownictwa sądu.

Muszę jeszcze do tego wrócić, wspomniał pan na początku, że afera podsłuchowa służyła rosyjskim interesom. Myśli pan, że rosyjskie służby mogły mieć z nią coś wspólnego?

Wedle starej zasady sprawców należy szukać wśród tych, którzy skorzystali na przestępstwie, a Rosjanie mogą uznać ostatnie pięć lat w Polsce za pasmo sukcesów. Posiadają silną agenturę wpływu i planują swoje działania długoterminowo. Nawet jeżeli nie stali za pierwotnym pomysłem nagrywania, to na pewno włączenie się w tę sprawę było dla nich priorytetem, wiadomości nie wypuszczają z rąk takich okazji. Zresztą nie tylko Rosjanie, pewnie i inni ostro w tej sprawie „depeszowali” do swoich stolic i mogli otrzymać tylko jedno polecenie zwrotne - znaleźć i kontrolować nagrania. Ale żaden trop w tej sprawie nie jest tak wyraźny jak rosyjski.

Nie jest tajemnicą, że Marek Falenta współpracował z oficerami CBA. Pan zna tych oficerów? Ponoć mieli także wiedzieć o tym, że Falenta nagrywa polityków.

Nie chodzi o to, że nie chcę, ale nie mogę o tym mówić i z powodów formalnych i z głębokiego przekonania, że nigdy się nie powinno takich kwestii komentować. Falenta wpędził nas w taką sytuację, w jakiej nie znalazł się nigdy żaden policjant ani szef służby - przepisy o policji i służbach specjalnych nakazują milczenie w kwestii współpracy czy jej braku, w celu ochrony takich osób. Nie przewidziano jednak przepisu, który regulowałby sytuację, w której konkretna osoba chce zostać w świetle kamer agentem czy informatorem służb i o tym mówi - tym bardziej nie będę z tym polemizował. Nie jest tajemnicą, że wątki dotyczące kontaktów Falenty z funkcjonariuszami policji, ABW i CBA były szczegółowo badane i je oczywiście znam. Wiem, na czym te kontakty polegały. Nie będę jednak o tym mówić, bo głęboko wierzę w zasady, których zamierzam dochować.

Ale może mi pan powie, jak to możliwe, że służby

pod nosem swoich szefów, premiera pozwoliły na to, że Falenta chodził po mieście i nagrywał polityków?

Nikt na to nie pozwalał a proceder miał charakter podstępny i zakonspirowany. Musimy rozgraniczyć dwie kwestie: byłem wtedy szefem CBA i jako szef CBA, jako Paweł Wojtunik, nie wiedziałem o tym, żeby ktokolwiek kogokolwiek w sposób nielegalny nagrywał. Natomiast po pewnym czasie zacząłem mieć wątpliwości, co do lojalności wobec mnie niektórych funkcjonariuszy. Nie jestem w stanie zagwarantować tego, jaka była ich wiedza w tym czasie. Ja takiej wiedzy nie posiadałem, moi zastępcy także nie. I jestem tego pewien na sto procent. Nie sądzę też, aby wyższa kadra w CBA posiadała wtedy taką wiedzę. Natomiast obserwując, jak bardzo szybko CBA przestawiło się na nowe polityczne tory, obserwując bardzo gwałtowane awanse i zmiany kadrowe w biurze, jakie nastąpiły po moim odejściu, nie jestem teraz tak pewny jak w przeszłości tego, czy nie byłem w tej sprawie wprowadzony w błąd. Mówiąc wprost: nie wiem, czy dla wszystkich w CBA relacje propaństwowe były wówczas tak silne, jak relacje z obecnym kierownictwem partii.

Ale taką odpowiedzią, sugeruje pan, że obecni szefowie CBA mogli wiedzieć o nagraniach albo nawet je inicjować.

Niczego nie sugeruję. Musi pani przyznać, że w tej sprawie jest zbyt wiele niewiadomych a biuro zrobiło wiele, żebym stracił do niego zaufanie.

Zastanawiająca jest jeszcze jednak kwestia: kto trzyma te taśmy? W czym są posiadaniu, jak pan myśli?

Trudno powiedzieć, natomiast wiem, o czym już mówiłem, kto je do tej pory wypuszczał: redaktor Gmyz i TVP. To tam należy pytać. Ja tego nie wiem.

No dobrze, ale od kogo do stali te taśmy?

Od osoby, która nimi dysponuje. Sprawa jest poważna, bo mówimy o taśmach, z których jedna ma być kompromitującą obecnego premiera. Nie bazuję tutaj na jakiejś swojej tajemnej wiedzy, ale na publikacjach Onetu i innych mediów. Wiadomo, że mogą być inne nagrania, groźba upublicznienia takiego nagrania pojawia się także w szantażu Marka Faletny. Jeśli takie sugestie odnoszą się do premiera polskiego rządu, to myślę, że wiele osób w naszym państwie nie

śpi ostatnio dobrze. A jeśli śpi spokojnie, to nie powinno - myślę nie tylko o nagranych osobach, ale tych, którzy powinni dalej zajmować się tą sprawą, a nie mogą tego robić, bo pojawiają się w dokumentach Falenty. To błędne koło - możemy na temat tej historii rozmawiać, spekulować, ale myślę, że niewiele się wydarzy w tej sprawie w najbliższym czasie. Mam na myśli oczywiście instytucje państwa, bo na pewno czekają nas kolejne publikacje poprzez TVP, które będą przykrywać obecny skandal.

Ale chyba powinno się wydarzyć, bo za chwilę światło dzienne może ujrzeć taśma, na której nagrany jest obecny premier. Służbą nie powinno zależeć, żeby te taśmy odzyskać?

Oczywiście, że powinno. Mam sugestie do osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa i do prokuratora generalnego: tak naprawę trzeba zebrać swoich kolegów i zadać im proste pytanie: powiedzcie, o co chodzi i skąd to mieliście? Wybrane media otrzymywały taśmy od osób, które miały je od źródła. W TVP szefem

Nie wiem, czy wtedy dla wszystkich w CBA relacje propaństwowe były tak silne, jak relacje z obecnym kierownictwem partii

jest pan prezes Kurski, kolega pana Ziobro, znają koordynatorów służb specjalnych. Dla Kurskiego pracuje Gmyz, nieprawdaż? Dla Kamińskiego pracował Bożek. Wystarczy tylko zebrać to towarzystwo do kupy i zapytać o źródło, bo za chwilę może wyjść kolejna taśma premiera. Może trzeba także zebrać byłych i obecnych agentów CBA, ABW i zadać im to samo pytanie? To naprawę dla obecnej władzy bardzo prosta do wyjaśnienia kwestia i ma do tego wszystkie narzędzia. Mówimy o kilku grupach osób związanych z PiS, które bądź mają wiedzę, skąd dostały taśmy, bądź miały dostęp do tych taśm. To banalnie prosta policyjnie praca. Prosta przy odrobinie dobrej woli.

A nie uważa pan, że to trochę dziwne, iż te kwestie nie zostały do tej pory wyjaśnione?

Nawet bardzo dziwne. Myślę, że temat, od kiedy pojawiła się taśma premiera Morawieckiego, sparaliżował służby. Zresztą, to nie pierwsza sprawa takiego typu, kiedy instytucje polskiego państwa

pokazują, iż nie mają możliwości sprawnego, profesjonalnego, wolnego od nacisków działania. Podlegają tak silnemu politycznemu nadzorowi, są tak zduszone przez ten nadzór, że pozostają niewydolne i bezwolne. To nie jest pierwsza sprawa, w której mówimy o poszukiwaniu jakiś tam taśm. Niedawno obiegł Polskę skandal związany z innymi taśmami z Podkarpacia. I co się okazuje? Że taśm szuka nie ta służba, która powinna i nie w taki sposób, w jaki należało to robić. Potem okazuje się, że źródło tych taśm uznane zostaje za wariata. To kolejna historia, w której, kiedy pojawiają się nazwiska najważniejszych osób w państwie, służby dostają paraliżu, łącznie z tym, że nikt nie wydaje żadnego oświadczenia na ten temat. Bo najważniejsze osoby w państwie milczą.

Myśli pan, że Marek Falenta może nas wszystkich jeszcze zaskoczyć? Ależ oczywiście!

Jest aż tak zdesperowany?

Pokazał to już pisząc ten list. Jak mówiłem, nie wierzę w żadne próby samobójcze, czy depresje - to zabiegi taktyczne. Nie takich metod chwytają się przestępcy, żeby uniknąć więzienia. Falenta już nas zaskoczył, także polityków Prawa i Sprawiedliwości, najpierw tym, że dwa miesiące temu uciekł z kraju, potem listem do prezydenta. Będzie zaskakiwał, jeśli będzie mógł mówić, bo być może za chwilę zostanie odizolowany i nie będzie mógł przekazywać żadnych informacji, jak to miało miejsce w sprawie Rudnickiego z afery reprzytaczycyjnej, który do tej pory nie został przesłuchany przez komisję na temat kontaktów z obecnym kierownictwem służb. To Falenta wie, kogo jeszcze nagrano, on wie, gdzie jest większość tych taśm i, jak już mówiłem, gwarantuję pani, że wiele osób nie śpi spokojnie, bo nie wie, co i w jakiej kolejności zostanie ujawnione. Żenujące jest także to, że osoba skazana manipuluje najważniejszymi osobami w państwie. Jest jeszcze jedna sprawa.

Tak?

Nikt do tej pory nie podjął wobec Falenty żadnych środków prawnych. To bardzo dziwne.

To znaczy?

To jest skazany, ale też zwykły obywatel. Zniesławia kilkanaście osób w dokumencie skierowanym do prezydenta, prezydenta tym dokumentem szantażuje, spodziewałby się więc przynajmniej postępowań przysto-

wawczych z artykułu 212 tak często stosowanego choćby wobec dziennikarzy. Chodzi o zniesławienie, a politycy władzy są dosyć skorzy i wyrywni, jeśli chodzi o procesy. Sam jakiś czas temu zostałem pozwany przez szefów CBA i ABW w związku z jednym ze swoich komentarzy. Więc bierność prawna osób, o których pisze Falenta jest dla mnie bardzo zastanawiająca. Proszę sobie wyobrazić, że pani napisałaby taki list albo artykuł o najważniejszych osobach w państwie. Miałaby pani natychmiast kilka pozwów o ile nie „wjazd” na mieszkanie o 6 rano.

Myśli pan, że ta sprawa zaszkodzi Prawu i Sprawiedliwości?

Nie wiem, nie jestem politykiem, nie rozpatruję tej sprawy w tych kategoriach. To, co dzieje się wokół Falenty, na pewno odświeża temat i pokazuje aferę podsłuchową w całkowicie innym kontekście. Gdyby się okazało, że pozytywnie zostanie zweryfikowana przez prokuratorów, czy dziennikarzy wersja, iż afera podsłuchowa to było działanie skoordynowane z Prawem i Sprawiedliwości, czy działania uzgodnione z PiS-em, to może być sytuacja krytyczna z punktu widzenia zaufania opinii publicznej. Ciężko mi się jednak na ten temat wypowiadać. Co ciekawe, do tej sytuacji doszło trochę na własne życzenie PiS-u. To klasyczna sytuacja z policyjnego elementarza: nie wolno chwalić przestępcy, nie wolno go gloryfikować, to się zawsze obraca przeciwko czy to policjantom, czy instytucjom, czy służbom. Znam wiele przypadków, kiedy ci, którzy zapomnieli, że przestępca, który pomaga to dalej tylko przestępca, a nie kumpel mieli później poważne problemy. A niestety, teraz to urzędnicy państwowi mają obowiązek wykazać, że to, o czym mówi Falenta jest kłamstwem. To działa właśnie w ten sposób: policjanci muszą się tłumaczyć z zarzutów kierowanych pod ich adresem przez przestępców, czy informatorów. W policji to podstawowe zasady związane z elementarzem pracy operacyjnej. W tej sprawie, kilka lat temu z Falenty zrobiono prawie bohatera, z ofiar zrobiono sprawców, co bardzo krzywdzące, a z punktu widzenia etycznego, moralnego, prawnego - żenujące. Takie sytuacje się mszczą. Dzisiaj Falenta ma te same interesy, jest takim samym przestępcą, jak wtedy. Tylko ma inny cel - uniknąć kary za wszelką cenę, więc będzie pogrązać kolejne osoby. ©©

Prof. Piotr Dominiak



PAPIER WSZYSTKO ŚCIERPI

Rejsy po gospodarce

Dwa niedawne moje felietony „Dorażność” i „Mogę, bo chcę” okazały się nadspodziewanie aktualne w tym tygodniu. W pierwszym pisałem o tym, że współczesny świat, nie tylko polityczny, preferuje perspektywę krótkookresową kosztem długookresowej. Korzyści na dziś są dla nas ważniejsze niż obawy o przyszłość. W drugim – podkreślałem, że wola polityczna dominuje u nas nad realnymi ograniczeniami ekonomicznymi. Po wtorkowym posiedzeniu rządu dostaliśmy kolejne przykłady ścierania się różnych podejść do „dziś” i „jutro”.

Posłużę się bliskim mi przykładem nakładów na szkolnictwo wyższe i naukę. Podczas ponaddwuletniej dyskusji nad tzw. Konstytucją dla nauki firmujący ją wicepremier Jarosław Gowin podkreślał, że reforma szkolnictwa wyższego uda się tylko wówczas, gdy na ten resort przeznaczy się więcej pieniędzy niż dotychczas. To był warunek powodzenia m.in. pomysłu wyłonienia spośród naszych uczelni 10 uniwersytetów badawczych i dania im dodatkowych środków. Ponadto 9 innych uczelni zaproszonych do konkursu o status „badawczy” miało też dostać nieco więcej środków.

W kilku minionych tygodniach pojawiały się wyraźne sygnały, że żadnego zwiększenia środków na naukę (czyli na „jutro”) nie będzie, bo trzeba sfinansować „piątkę” Kaczyńskiego (czyli „dziś”). Uczestniczyłem w dwóch spotkaniach z Jarosławem Gowinem i słysza-

łem, jak apelował do środowiska akademickiego, by lobbowało na rzecz podtrzymania dodatkowego finansowania uczelni. Efektem tego był upubliczniony parę dni temu list Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich domagający się wypełnienia wcześniejszych obietnic. To były reakcje na aktualizację programu konwergencji (planu finansowego państwa), przyjętego przez rząd i wysłanego pod koniec kwietnia do oceny Komisji Europejskiej. Wynikało z niej, że trzeba przesuwać w czasie zakładane zwiększenie finansowania m.in. nauki i ochrony zdrowia. Podpisała się (zapewne niechętnie) pod tymi zapisami ówczesna minister finansów Teresa Czerwińska. Teraz jest już po drugiej stronie ulicy Świętokrzyskiej, czyli w NBP, i mamy inną sytuację.

Nowy minister finansów obiecał, że deklarowane (czyli większe niż w tym roku) środki m.in. na szkolnictwo wyższe, naukę i ochronę zdrowia znajdą się w budżecie. Jeśli tak się stanie, to będzie polityczny sukces wicepremiera Gowina, świadczący o tym, że jego pozycja polityczna, wbrew różnym sygnałom, jest mocna. Dla środowisk akademickich to naturalnie bardzo dobra wiadomość. Wskazująca na docenienie znaczenia „jutra”.

Gorsza wiadomość jest taka, że nie powiedziano nic na temat pochodzenia dodatkowych pieniędzy. Bo chyba nieodjęte zostaną z „piątki” prezesa. Czyli znowu „mogę, bo chcę”? Wiara w przyspieszenie wzrostu? W tradycyjnie „jakoś to będzie”? Trudno się połapać. Papier wszystko ścierpi. Można w planie zapisać dowolne liczby. I po stronie wydatków i po stronie dochodów. Jeśli jednak za tymi zapisami kryje się jedynie wiara, że wszystko pójdzie wedle optymistycznych scenariuszy, że zdarzą się tylko pożądane rzeczy, to jest to budowanie zamków z piasku. ©@

Tomasz Rozwadowski

t.rozwadowski@prasa.gda.pl



KARTOFLANY SONG

Rosół z maszkaronem

Pamiętam, jak jeden z byłych kolegów redakcyjnych, kilkanaście lat temu podśmiewał się ze mnie, odkąd zauważył, że rzadko zamawiam obiady z ziemniakami. Widział w tym pewną ekscentryczność.

To prawda, wolę makaron lub ryż. Ale nie znaczy to, że stronie od produktów spożywczych zawierających komponent kartoflany. I nie mam na myśli wcale wódki, bo alkoholu nie piję od dawna, ale czipsy i frytki. Nie są to potrawy zdrowe, wiem. Ale też nie jem tychże frytek/czipsów codziennie. Miałem jednak z nimi dwie małe przygody, o których Wam opowiem.

W minioną sobotę wracałem z wieczoru płytowego (polecam!!!) w gdyńskim klubie Desdemona. Mieszkam na gdańskim Chełmie, więc podjechałem na stację SKM w Sopocie dzięki uprzejmości jednego z kolegów. Wysiadłem z drugim znajomym, mieliśmy

kilkanaście minut, więc kupiłem w budynku dworca porcję frytek. Wsiadłem do kolejki i tam spotkaliśmy parę znajomych. Ona do niego, wskazując na mnie: „Chyba mu nie powiesz prawdy o frytkach?”. On się jakoś skulił w sobie i milczał, a ja wypaliłem: „A co? O tym, że są matowymi ziemniakami?”. To zamknęło dyskusję, trochę tylko żałowałem, że zamiast „martwe” nie powiedziałem „zabite”. Nie użyłem też argumentu, że jeszcze gorszą kazią kartofli jest purée, choć też przyszedł mi do głowy.

Historia druga. Pewna znana firma przekąskowa wypuściła nowatorską, bo tematyczną serię czipsów ziemniaczanych. Seria składa się z trzech smaków i nosi nazwę Mistrzowie Weekendu. Smak pierwszy: Piątek, Piąteczek Pa-pryka w Śmietanie (ten już jadłem, pycha!); smak drugi: Chillout na Wesoło? Kurczak oraz Zioło!; smak trzeci: Turbo Ostre Party? Pikantny Ser Tarty! Chyba zgodzicie się, że takiej linii produktów jeszcze nie było. Dzięki geniuszowi koncepcyjnemu twórców czipsów i literackiej maestrii copy-writerów mamy coś, czym możemy się napawać nawet bez otwierania paczki. Zwłaszcza Kurczak oraz Zioło rozpała mogą wyobraźnię. Na zioło się skuszę, to pewne. ©@

Dziennik Bałtycki

Piątek, 14.06.2019

Barbara Szczepuła

b.szczepula@prasa.gda.pl



GDAŃSK – POJEDNANA RÓŻNORODNOŚĆ

Plusy ujemne i dodatnie

Kilkanaście osób, które czują się prawdziwymi patriotami, przypominało w liście otwartym do prezydent Dulkiewicz, że „Gdańsk jest częścią Polski”. Brawo, ktoś nareszcie powiedział prawdę o naszym mieście! Dotychczas byliśmy przekonani, że jest ono częścią Filipin albo San Escobar. Gdańsk wyraźnie uwiera pisowskich polityków i komentatorów, a udane obchody Święta Wolności i Solidarności drażnią. Trzeba więc zamieszać. Wraca zatem zarzut dotyczący „opcji niemieckiej” czy nawet „fascynacji niemieckością”, która jakoby króluje w Gdańsku. Wielokrotnie rzucano nim w prezydenta Adamowicza z nadzieją, że błoto się do niego przylepi. Zwłaszcza że prezydent bezczelnie przyznawał się do czytania książek Grassa, co nie jest wprawdzie zakazane (na ra-

zie!), ale niestosowne. To, że ktoś pochodzi z Kresów, jest podejrzan, tak jak i to, że ktoś pochodzi z Pomorza. Podejrzani są Kaszubi, zwłaszcza ten, którego dziadka bez pardonu spostonował dzisiejszy szef TVP. Ten Kaszuba wydał kilka albumów, w których pokazał nam przedwojenny Gdańsk. Ale po co nam wiedza, z której wynika, że mieszkali tu kiedyś Niemcy i Żydzi? W 1945 roku komunistyczne władze zawiesiły na Ołowiance transparent „Byliśmy, jesteśmy, będziemy” - i tego się trzymajmy.

Przybyśże z Kresów i Pomorza odbudowali Gdańsk i stworzyli wspólnotę, która ma wielki udział w obaleniu komunizmu w Polsce i Europie. „Kategoria małej ojczyzny pojawiła się w gdańskiej świadomości w drugiej połowie lat osiemdziesiątych jako kategoria skierowana przeciwko idei socjalistycznego państwa jednorodnego o scentralizowanej strukturze polityczno-administracyjnej” - pisze Stefan Chwin w eseju „Mity i prawdy nowej gdańskiej pamięci”. Dziś PiS chce Polskę centralizować, bo grozi nam podobno „rozbitcie dzielnicowe”.

Warto tu zacytować głęboką myśl papieża Franciszka: „Jedność to nie jednolitość, to pojednana różnorodność”. ©@

Mariusz Leśniewski

m.lesniewski@prasa.gda.pl



KĄŁKA I AMERYKA

Po niepartyjnej linii

Mój znajomy - miłośnik m.in. historii Rosji - uraczył mnie zagadką: jaką rocznicę ważnej bitwy obchodziliśmy u schyłku maja? Nie zgadłem, a chodziło o bitwę nad rzeką Kałką (31 maja 1223 r.). Mongołowie pobili tam wojska książąt ruskich, aby potem porządkować sobie Ruś. Dlaczego ta bitwa jest ważna? Otóż, gdyby to Rusini pognali Mongołów na stepy, nie byłoby dwóch ciemnych wieków ich zależności od potomków Czyngis-chana. Historia Rusi potoczyłaby się zupełnie inaczej i kto wie - to już historia alternatywna - teraz mielibyśmy Zjednoczone Królestwo Ruskie z demokracją, prezydent RP składałby wizytę w Wielkim Kijowie, a Polska kupowałaby myśliwce piątej generacji Rus-57.

Historia jednak ułożyła się inaczej, Andrzej Duda składa wizytę w Waszyngtonie i też mówi o Rosji, zaznaczając: „Rosja jest państwem o znacznym większym potencjalnym, z wyjątkiem jednego. Ja uważam, że w nas jest więcej me-

stwa”. Ech, jakie to romantyczne, takie polskie....

Czy Polacy bili się lepiej pod Grunwaldem z Krzyżakami niż Rusini na Kulikowym Polu ze Złotą Ordą Mamaja? Pod Monte Cassino byliśmy dzielniejsi niż Rosjanie w Stalingradzie? A może po prostu prezydentowi chodziło o to, że pognaliśmy precz bolszewików w 1920 roku...

Nie wiem doprawdy, jak zmierzyć poziom męstwa, a retoryka Andrzeja Dudy kolejny raz mnie nie przekonuje. Przekonuje mnie za to polityka, którą prowadzi on i rząd: czy się komuś podoba czy nie, to Stany Zjednoczone są jedynym realnym gwarantem naszego bezpieczeństwa. Każdy amerykański żołnierz jest nad Wisią na wagę złota. „Polska w relacjach z USA powinna być sojusznikiem, nie klientem. A władze realnie wzmacniać bezpieczeństwo kraju, nie uprawiać propagandy” - zaawizował Grzegorz Schetyna.

Jesteśmy sojusznikiem Ameryki - zważywszy jednak nasz potencjał i w sumie skromniutkie możliwości, nigdy nie będziemy pełnoprawnym partnerem. Nie ma się co oszukiwać - to kwestia proporcji. A ja wolę Biały Dom z Trumpem niż Kreml z Putinem. Swoją drogą, jestem ciekawy, jak prezydent Putin ocenia bitwę nad Kałką. ©@

Dariusz Szreter

dariusz.szreter@polskapress.pl



MAŃKUCTWO

Czarne jest czarne

Jedziesz do X - zakomenderował mi z samego rana naczelny. - Zapowiada się tam jakaś sensacja na sesji rady miasta. Gdy dotarłem na miejsce, przemawiał szef największego klubu radnych. - Radykałowie, pod płaszczykiem tolerancji, chcą wejść do szkół i wmawiać dzieciom, że mogą wybierać: czy wolą pisać lewą ręką czy prawą. Ale my dobrze wiemy, że na tym się nie skończy. Za chwilę będą wszystkim kazali podawać sobie lewą rękę na powitanie, a może jeszcze żegnać się lewą ręką w kościele. Dlatego w imieniu naszego klubu - Samorządna i Praworządna X - zgłaszam wniosek o ogłoszenie X miastem wolnym od ideologii mańkućwa. Gdy ucihły oklaski, głos zabrał szef klubu zrzeszającego miejscowy biznes.

- Ci gorszyściele nie tylko atakują niewinność dzieci, ale też swobodę przedsiębiorców. Jak ktoś nie chce przyjąć takiego mańkuta do pracy, albo obsłużyć go w sklepie, to grozi mu sądem! Będziemy się bro-

nić. Dlatego mój klub w pełni popiera ten wniosek. Do X mańkućwa nie ma wstępu!

Głośny aplauz po tych słowach wyraźnie zdeprymował przedstawiciela opozycji. - Proponuję, żebyśmy wstrzymali się z głosowaniem przynajmniej do momentu, kiedy poznamy opinie mieszkańców - zaproponował nieśmiało.

- Nie ma takiej potrzeby. Przedstawiciele mieszkańców już wyrazili swoje zdanie - tu przewodniczący rady wskazał na galerię dla publiczności, gdzie stała grupka obywateli z wymalowanym na prześcieradle napisem: „Każdą lewą rękę podniesioną na nasze miasto - obetniemy”.

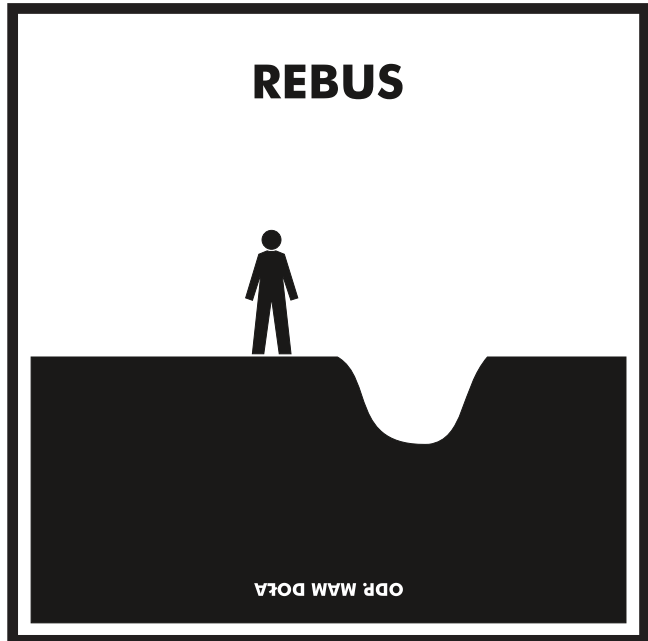
Głosowanie zakończyło się rezultatem 17 - za, jeden - wstrzymujący się.

Wychodząc w drzwiach ratusza niemal zderzyłem się z burmistrzem. - Niech pan nie zapomni napisać redaktorze, że demokracja u nas znowu zwyciężyła - promieniował.

Przed nami na wybrukowanym z funduszy UE placu, bez skrawka zieleni, obok obowiązkowej fontanny, pysznił się billboard ze sloganem: „Pomyślność X - wspólnym dziełem naszych rąk”.

- To jeszcze z poprzedniej epoki - wyjaśnił burmistrz, widząc moje nieme zdziwienie. Po czym syknął do asystenta: - Adrian, dopilnuj żeby to zde-montowali. Ale już. ©@

Art kwadrat Tomasz Bielak



FILIPIŃSKA SZTUKA UZDRAWIANIA

Jesse Novida ponownie w Gdańsku

Filipińscy healerzy są słynni na cały świat za sprawą swych energetycznych operacji. Jednak to nie ta umiejętność jest podstawą do ich codziennej praktyki - są oni przecież niezwykle skutecznymi bioenergoterapeutami. Właśnie ich skuteczność fascynuje ludzi na całym świecie

Wystarczą dwa, trzy zabiegi

W błyskawicznym tempie zapełnia się lista z nazwiskami osób gotowych czekać nawet kilka tygodni na zabieg filipińskiego uzdrowiciela Jesse Novidy. Od czasu, gdy informowaliśmy, iż przyjmowane są zgłoszenia na nowy termin, niemal każdego dnia w szczytowych godzinach blokują się telefony. Jesse Novida od wielu lat pomaga w Polsce. Dla niego nie mają znaczenia różnice kulturowe, ale niesienie pomocy tym, którzy stracili już wiarę w tradycyjne metody. On stara się przywracać im nadzieję, że mimo trudnej sytuacji, można jeszcze pomóc.

Dla ujarzmienia zgłoszonych dolegliwości uzdrowicielowi z Filipin zazwyczaj wystarczają 2-3 zabiegi. Każdy trwa około 10 minut, niektóre nawet 20 minut i więcej.

- Nie potrafię określić, od czego zależy czas trwania zabiegu - szczerze wyznaje JESSE. - Moi mistrzowie nauczyli mnie, że nie są ważne normy czasowe. Każdej osobie należy poświęcić tyle czasu i energii, ile potrzebuje jego organizm. Każde spotkanie rozpoczynam modlitwą, by ta moc mnie nie zawiodła i uzdrowiła osobę potrzebującą pomocy. Również kończę zabieg modlitwą.

Trzy najczęstsze choroby

Każda osoba przed wejściem do gabinetu dyktuje swoje trzy dolegliwości, które chciałaby zlikwidować w pierwszej kolejności. Kartkę z tymi dolegliwościami dla Jesse Novidy przygotowuje jego asystent i tłumacz. Wizytę trzeba powtórzyć, najczęściej zalecane są trzy spotkania, ale już na pierwszym zabiegu uzdrowiciel wykonuje swoje operacje i masaże, w zależności od rodzaju schorzenia. Uzdrowianie następuje przez przekaz energetyczny na miejsca chore i cały organizm.

Utrwalenie efektu zabiegu

Ozdrowieńcze działanie zabiegów i zastosowanych balsamów trwa także po wyjściu z gabinetu. By je przedłużyć, nie należy w dniu zabiegu kąpać się. Co najmniej przez trzy dni nie powinniśmy pić alkoholu. Tyle samo czasu nie powinniśmy wyko-



nywać prac fizycznych. Nie należy walczyć z sennością. To normalna reakcja, niektóre osoby opowiadają, że spały dobie, a nawet dłużej. Jednak kiedy wreszcie budziły się, rozpięła je niesamowita energia.

Podziękowania mówią wszystkim

Filipińczycy królują na liście najsukcesowniejszych naturoterapeutów, likwidując nerwice, bóle kręgosłupa, prostaty, cysty, guzy, choroby serca, trzustki, wątroby, bóle głowy, migreny i choroby tarczycy.

Oto kilka przykładów z Księgi Podziękowań:

- Kiedy zgłosiłam się na pierwszą

co jakiś czas poddaje się zapobiegawczo tym niezwykłym zabiegom.

Kazimierz P. z Kutna

- Miałem ostrą nadczynność tarczycy, wytrzeszcz oczu, fatalne samopoczucie, grubą szyję. Kolejne biopsje pokazywały coraz gorsze wyniki. Jediną szansą była operacja. Miałem już nawet wyznaczony termin. Usłyszałem od znajomych, że do Łodzi przyjedzie słynny Jesse Novida, który pomógł już wielu osobom. Spróbowałem, poszedłem na trzy wizyty, po każdej czułem się lepiej. Opuchnięcie szyi zniknęło. Poszedłem na badania przed planową operacją. Biopsja wykazała, że nadczynność tarczycy zniknęła. Lekarze nie mogli w to uwierzyć. **Marek B. z Łodzi**

- Miałam bardzo duże problemy z kręgosłupem i ciągle bolała mnie głowa. Nie pomagały środki przeciwbólowe, źle spałam i nie mogłam skoncentrować się w pracy. Za namową koleżanki z pracy skorzystałam z pomocy Jessego. Po wizycie u niego bóle ustąpiły, a ja mogę znowu spokojnie zająć się pracą i swoją rodziną. **Anna B. z Piotrkowa Tryb.**

- Schorzenia kobiece były moją główną dolegliwością, z jaką się zgłosiłam, ale podałam jeszcze nadciśnienie i guzki na tarczycy. Po pierwszym zabiegu nadciśnienie w normie, po drugim guzki znikły. Po serii trzech zabiegów USG potwierdziło zniknięcie torbieli i mięśniaków. **Ewa G. z Krakowa**

- Dzięki healerowi pozbyłem się kamieni na przewodach żółciowych, nie mam chorych zatok i mam drożny nos oraz sprawną wątrobę. **Robert Z. z Ząbkowic Śląskich**

- Od wielu lat bardzo cierpiałam z powodu silnego bólu kręgosłupa i kolan, miałam także problemy z ciśnieniem. Już po dwóch wizytach u filipińskiego uzdrowiciela bóle ustąpiły, a po trzeciej wizycie ciśnienie unormowało się. Lepiej śpię, a w ciągu dnia jestem pełna energii. Jestem mu za to bardzo wdzięczna. **Magda P. z Zamościa**

- Miałam bardzo wysoki poziom cukru, problemy z kolanami, sztywniały mi kark i drętwiały dłonie. Wszystko

minęło jak ręką odjął po 3 wizytach, mimo to co jakiś czas poddaję się profilaktycznie tym niezwykłym i tak uzdrawiającym zabiegom.

Joanna S. z Gdańska

- Zgłosiłam się z bólami głowy, mięśniakami i polipem krtani. Jakże byłam zdziwiona, kiedy polip zniknął po pierwszej wizycie, bóle odeszły w zapomnienie, a USG po trzeciej wizycie wykazało, że mięśniaków już nie ma.

Zofia K. z Pabianic

- Mam skierowanie do szpitala na usunięcie guza z prawej piersi. Czekając wyznaczonego terminu, poddałam się zabiegowi pana Novidy. Po pierwszym zabiegu guz znacznie się zmniejszył, po drugim jeszcze bardziej. Wiele obiecuję sobie po trzecim. Ustąpiły też bóle kręgosłupa, biodra i kolana, a także nerwicowe bóle głowy i serca.

Anna G. ze Zgierza

- Już po pierwszym zabiegu, w ciągu dwóch dni duży guz macicy zmniejszył się o 2 cm. Po trzeciej wizycie USG nie wykazało już żadnego schorzenia. Zachęcam do takiego seansu. **Bożena G. z Katowic**

A.P.

Spotkania z filipińskimi
uzdrowicielami odbywają się
cyklicznie 1-2 razy w miesiącu.

Najbliższe spotkania:

GDAŃSK

21.06.2019 r.

19.07.2019 r.

Zapisy

od poniedziałku do piątku
w godz. 9.00 - 17.00
pod nr. tel.

**505 071 248, 571 458 847,
535 499 671**

www.filipinczycy.pl

W czasie spotkania
z uzdrowicielem istnieje
możliwość zakupu
wspomagających zdrowie
suplementów diety.

Pielęgniarka z siniakami to temat tabu.

Dorota Abramowicz
d.abramowicz@prasa.gda.pl



Służba zdrowia

Pielęgniarka, poważnie zraniona nożem przez 17-letniego pacjenta Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu, nie była jedyną ofiarą agresji ze strony chorych lub ich bliskich. Jednak dopiero nagłośnienie tego przypadku sprawiło, że samorząd pielęgniarski zażądał ogólnopolskiej debaty i podjęcia konkretnych działań, poprawiających bezpieczeństwo pielęgniarek i położnych.

Gdańsk, Szpital im. Mikołaja Kopernika. Miasto jeszcze doskonale pamięta śmierć prezydenta Pawła Adamowicza wskutek ataku nożownika. Na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym jeden z pacjentów wyciąga nóż i rzuca się na pielęgniarkę. Na szczęście rany są powierzchowne, ostrze jedynie przecięło skórę ręki.

- Sprawcę zatrzymała policja, trafił do aresztu, a panią pielęgniarkę po opatrzeniu rany zajął się natychmiast psycholog kliniczny - mówi Małgorzata Olszewska - Fryc, dyrektor ds. pielęgniarstwa Szpitala im. M. Kopernika w Gdańsku. - Po krótkim, dwudniowym urlopie, pielęgniarka wróciła do pracy na SOR-ze. W ubiegłym roku na tym samym oddziale pacjentka zaatakowała inną pielęgniarkę, która po silnym pchnięciu uderzyła głową w szafkę. Skutki były poważniejsze, doszło do wstrząśnienia mózgu i dłuższego zwolnienia lekarskiego. Pokrzywdzona pielęgniarka bała się powrotu na SOR. I już tam nie pracuje.

Nie dalej jak w poniedziałek wieczorem mężczyzna w stanie upojenia alkoholowego (miał we krwi 4,5 prom. alkoholu) obrażał na wejherowskim SOR personel szpitala i próbował wszcząć bójkę. Musiała interweniować straż miejska. A jakiś czas temu pacjent usiłował wyrwać włosy pracownicy medycznej szpitala w Wejherowie, która próbowała udzielić mu pomocy.

- Mielśmy dwie takie sytuacje, na szczęście nie w ostatnim czasie - wspomina Krystyna Paszko, dyrektor ds. pielęgniarstwa i organizacji opieki Szpitala św. Wojciecha na gdańskiej Zaspie. - Wiele lat temu doszło do zranienia pielęgniarki nożem na internie. Wskutek natychmiastowej reakcji otoczenia obrażenia nie były duże, pozostała jednak duża trauma.

Do użycia przemocy fizycznej doszło także na SOR-ze. Sprawca był prawdopodobnie pod wpływem środków psychoaktywnych, na szczęście i tu pielęgniarka nie była sama, pomogli obecni na oddziale ratownicy. Tu także było to ciężkie przeżycie dla zaatakowanej pani, która już absolutnie nie chciała pracować na tym oddziale ze względu na zbyt duży lęk. Szybko ją przenieśliśmy.

Anna Czarnecka, przewodnicząca Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Gdańsku, wspomina dramatyczny przypadek, gdy pacjent na kardiologii w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym podciął gardło pielęgniarki. Sprawę wyciszono, kobieta odeszła z pracy na oddziale. - Jeszcze dziś nie chce o tym mówić, dręczą ją koszmary - twierdzi Anna Czarnecka. - Wówczas wezwano od razu policję na oddział. Dyrekcja szpitala miała o to pretensje, uznając, że nie zachowano procedury i jej

wcześniej nie poinformowano. Trudno jednak zachować procedury, gdy ma się na oddziale pracownika z przeciętą szyją, któremu krew tryska z gardła. Tamte wydarzenia pokazują, że dla niektórych pracodawców próba zabójstwa pielęgniarki jest nadal tematem tabu.

- To zdarzenie miało miejsce w 2015 r. - odpowiada Jakub Kraszewski, dyrektor naczelny UCK w Gdańsku. - Zostało zgłoszone do BHP, zgodnie z procedurą mającą zastosowanie w tego typu przypadkach, jako wypadek w pracy. Jednym z elementów postępowania w tej sytuacji jest poinformowanie policji. Nie wyobrażam sobie, by szpital tego typu spraw policji nie przekazywał. Na terenie Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego o bezpieczeństwo wszystkich osób w nim przebywających dba ochrona, do której zadań należy także obserwacja ekranów zainstalowanego w szpitalu monitoringu i interwencja, gdy zaistnieje taka potrzeba. Każdy pracownik na swoim identyfikatorze, który ma obowiązek nosić przy sobie, posiada numer telefonu do ochrony. W sytuacjach skrajnych wzywana jest policja.

W ostatnich latach w gdańskim Uniwersyteckim Centrum Klinicznym zgłoszono trzy tego typu sytuacje: 2009, opisaną wyżej w 2015 oraz w 2016 roku.

Bicie, szczypanie, drapanie

Niewiele jest kompleksowych badań ukazujących skalę agresji wobec pracujących w szpitalach pielęgniarek i położnych. Zgłaszanie takich przypadków na stronach izb pielęgniarskich jest całkowicie dobrowolne. W pracy z 2014 r. („Doświadczenie agresji w pracy pielęgniarskiej”, J. Lickiewicz, J. Piątek) można za to przeczytać, że 70 proc. ankietowanych pielęgniarek zetknęło się z przypad-

kami agresji. Głównie słownej, ale także fizycznej.

- Z moich doświadczeń wynika, że odsetek ten wynosi co najmniej 90 proc. - twierdzi Anna Czarnecka.

O swoich doświadczeniach opowiada prosząc o anonimowość pielęgniarka oddziału wewnętrznego z dużego szpitala na Kaszubach.

- Co drugi dyżur albo ktoś cię zbieszta, albo masz - zwłaszcza na internie - problem z pacjentami z chorobą alkoholową - mówi pani Maria. - Niektórzy z nich leżą w pasach. Stosowanie przymusu bezpośredniego musi być skonsultowane z psychiatrą, ale zanim takiego pacjenta zapniesz w pasy, zdąży zdemolować pół oddziału. W pasy zapinają go zazwyczaj trzy pielęgniarki, czasem pomaga lekarz.

Pani Maria twierdzi z goryczą, że uderzenia zdarzają się tak często, że pielęgniarka z siniakami to już norma.

- Dostajemy od starszych, zdementowanych ludzi, którzy nie ponoszą żadnej winy, bo przecież nie są świadomi tego, co robią - wylicza. - Dostajemy często od alkoholików. Jeśli nie otrzymamy ciosu w głowę, to jesteśmy łapane za włosy, szczypane, drapane. Najczęściej pacjenci używają ręk, zębów, nóg.

Pewnego dnia z oddziału pani Marii uciekł pacjent z zespołem alkoholowym. - Jedna z dziewczyn próbowała go powstrzymać, została uderzona,



a potem ciemną nocą ganiała za nim po całym terenie szpitala - opowiada pielęgniarka. - Złapała go, z pomocą dwóch sanitariuszy, ale wróciła posiniaczona, poobijana. Wyglądała jak zwłoki człowieka. Pyta pani, czy nie mogła go zostawić? Teoretycznie mogła, ale w razie ucieczki pacjenta - gdyby mu się coś stało - odpowiedzialność ponosi pielęgniarka. Dopiero później doszło do koleżanki, że ten pobu-

dzony, silny mężczyzna mógł zrobić jej krzywdę. A ona ma dziecko na wychowaniu.

Kiedy dopytuje, czy pobita pielęgniarka otrzymała od szpitala rekompensatę za uszkodzenie ciała, Maria wzrusza ramionami. - Nie słyszałam, że coś takiego w ogóle istnieje. Spisujemy protokół tzw. działań niepożądanych, ale kto to czyta? Nikogo nie interesuje, że dostałaś po łbie. Większy problem jest, gdy nocą pacjent spadnie z łóżka. Podnosi się wtedy raban, jak pielęgniarka mogła nie dopilnować chorego, skoro pod opieką ma tylko czterdziestu pacjentów? - zastanawia się z ironią w głosie Maria.

SOR wysokiego ryzyka

Oddział oddziałowi nierówny. Bezpieczniej jest na pediatrii, okulistyce, laryngologii. Ryzyko wzrasta na oddziałach chirurgicznych, gdzie u pacjentów po zabiegach może wystąpić niedotlenienie oraz na psychiatrii.

- Problem jest z pacjentami w delirium, zdarza się, że pacjentka w czasie porodu potrafi ugryźć położną - wylicza Małgorzata Pisarewicz, rzeczniczka Szpitali Pomorskich (obejmujących placówki

REKLAMA

009150328

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Kaliskach
ul. Długa 22, 83-260 Kaliska

**ogłasza przetarg nieograniczony
na zbycie nieruchomości zabudowanej
w Czarnej Wodzie ul. Dworcowa 1.**

Działka numer 198/1 i 198/4 o powierzchni 3389 m² (KW GD1A/00040931/4) zabudowana budynkiem o powierzchni 780 m². Cena wywoławcza 500.000 zł netto.

Przetarg odbędzie się **26.06.2019 r. o godz. 10:00** w siedzibie Spółdzielni w Kaliskach, ul. Długa 22. Wadium w wysokości **25.000 zł** należy wpłacić do dnia **25.06.2019 r. do godz. 14:00** na konto **93 8342 0009 4000 0459 2000 0002** lub w kasie Spółdzielni. Nieruchomość zabudowaną oglądać można po uprzednim umówieniu telefonicznym **669 978 009**. Warunki przetargu zawarte w regulaminie do wglądu w siedzibie Spółdzielni. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo odwołania lub unieważnienia przetargu w każdej chwili bez podania przyczyny.

REKLAMA

009160330



**Punkt nieodpłatnego
poradnictwa obywatelskiego
w Kosakowie**
Kosakowo ul. Fiołkowa 2B (budynek GOPS)

**ŚWIADCZY PORADNICTWO
OBYWATELSKIE**

**na rzecz osób, które nie są w stanie
ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej
od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.00-12.00.**

Póki ktoś nie wyciągnie noża



FOT. 123RF

w Gdyni, Wejherowie i Pomorskie Centrum Chorób Zakaźnych i Gruźlicy w Gdańsku). - Jednak najwięcej takich przypadków zdarza się na Szpitalnych Oddziałach Ratunkowych, gdzie jest najwięcej pacjentów, a każdy z niecierpliwością oczekuje na przyjęcie. Tam notuje się najwięcej przypadków agresji słownej.

- Trzeba pamiętać, że trafiają do nas na SOR pacjenci z różnymi przypadłościami, zdarza się, że i pod wpływem środków psychoaktywnych i po alkoholu - dodaje dyrektor Krystyna Paszko. - I to jest problem. Oczywiście mamy w szpitalu firmę zabezpieczającą, mamy też to szczęście, że dość duża grupa mężczyzn pracuje na oddziale ratunkowym. Mamy też zespół psychologów, którzy uczą, jak reagować w odpowiedni sposób. Prowadzone są warsztaty dla pielęgniarek z psychologiem, kładące nacisk na prewencję, a także pokazujące, jak radzić sobie w sytuacjach posttraumatycznych. Kiedy dzieje się coś trudnego, można w każdej chwili z psychologiem porozmawiać.

W szpitalu na gdańskiej Zaspie słyszę, że nierzadko zdarzają się sytuacje bardzo

emocjonalne, związane z okolicznościami bardzo trudnymi dla rodzin. Wiele osób potem się wycofuje, przeprosza, ale emocje są tak duże, że trudno nad nimi zapanować. Tymczasem na pierwszej linii jest pielęgniarka, która staje w tych trudnych warunkach. Zdarza się też zastraszanie, rzucane są groźby: „spotkamy się później”. - Jest to oczywiście przez nas odczytywane - mówi dyrektor Paszko. - Zwykle kończy się na pogroźkach, które jakiś tam lęk wywołują. Pielęgniarki to głównie kobiety, a do kobiety łatwiej być agresywnym, niż do mężczyzny. Ponadto, gdy pacjent jest w stanie pobudzenia wywołanym środkami psychoaktywnymi lub alkoholem, nie zawsze szkolenia z nauki komunikacji zdają egzamin. Można uspokoić pacjenta, który przychodzi zdenerwowany, ale wobec osoby pod wpływem środków psychoaktywnych niewiele można zrobić.

Marzena Olszewska-Fryc dodaje, że z jej obserwacji wynika, że nierzadko pielęgniarki bywają wręcz zaszczuwane, obrzucane wyzwiskami, groźbami. Przesiadający godzinami

na SOR-ach pacjenci właśnie je obwiniają za czekanie.

- Nie rozumiem, że tak naprawdę to nie ich wina - podkreśla dyrektor Olszewska-Fryc. - Nikt przecież nikomu na złość nie robi, a niektórych rzeczy, w tym badań nie można przyspieszyć. Dlatego uważam, że trzeba przykładąć wagę do uświadomienia społeczeństwu, jak naprawdę wygląda nasza praca.

Dyrektor Olszewska-Fryc czasem schodzi na SOR i przez godzinę siedzi tam wśród oczekujących pacjentów. Zauważyła, iż u źródeł konfliktów leży przede wszystkim brak informacji („dlaczego czekam tak długo, gdzie jest lekarz, co dzieje się z moim ojcem, jaka jest diagnoza?”). Wpadła więc na pomysł, by wykorzystać telewizory, zamontowane na SOR-ze do wyświetlania informacji o zasadach pracy oddziału. Pacjent musi wiedzieć, dlaczego właśnie tyle czasu upływa od momentu pobrania krwi czy wykonania badania do podania wyników - mówi. - Jego bliski, czekający za zamkniętymi drzwiami i niepokojący się o ojca czy żonę, powinien także mieć świadomość, co się za tymi zamkniętymi drzwiami dzieje. Myślę, że konkretne, rzetelne informacje pomogą obniżyć poziom frustracji.

Kurs samoobrony

Karolina, pielęgniarka oddziału psychiatrycznego w Gdańsku, postawiła na opłacany z własnej kieszeni kurs samoobrony.

- Szpitalna ochrona to poważnie starsi panowie z orzeczeniem niepełnosprawności - kwituje pytanie o szansę na pomoc ze strony ochroniarzy. - Polegam głównie na sobie. Doskonale wiem, że agresja wzbudza agresję, więc muszę być spokojna. Unikam patrzenia w oczy pobudzonemu pacjentowi. Pamiętam zasadę, by mu przytakiwać i że lepiej odejść spokojnie, niż wdawać się w dyskusję.

Z komunikatu nadesłanego z UCK wynika, że ze względu na fakt, iż pielęgniarki pracujące na Klinicznym Oddziale Ratunkowym oraz w Klinice Psychiatrii są szczególnie narażone na agresję ze strony pacjentów, zorganizowano dla nich szkolenie z samoobrony, podczas którego uczyły się, w jaki sposób obezwładniać osobę agresywną, nie robiąc jej jednocześnie krzywdy.

Kursy komunikacji z pacjentem i jego rodziną prowadzone są w szpitalach samorządowych.

- Można zapobiec niektórym potencjalnie niebezpiecz-

nym przypadkom - uważa Marzena Olszewska-Fryc. - Najważniejsze, by w miarę szybko rozpoznać taką osobę. W razie zaniepokojenia zachowaniem pacjenta korzystamy z pomocy naszego psychologa klinicznego. Istotne są działania zapobiegawcze, obniżające temperaturę sporu. Od ubiegłego roku współpracujemy także z psychologami, którzy pomagają nam w ramach wolontariatu.

W Szpitalu im. Kopernika co trzy miesiące prowadzone są dla personelu cykliczne szkolenia z komunikacji, podczas których przekazywana jest wiedza, jak zachować się wobec agresywnego pacjenta lub kogoś z rodziny. - Zdajemy sobie sprawę, że często jest to związane z określonymi jednostkami chorobowymi występującymi u pacjenta, z jego cierpieniem, niepokojem. Kiedy jednak dojdzie do bezpośredniej napaści, natychmiast zgłaszamy to na policję - podkreśla dyrektor ds. pielęgniarstwa.

Dyrektor Krystyna Paszko przypomina, że od ośmiu lat pielęgniarka jest funkcjonariuszem publicznym. W związku z tym przysługuje jej ochrona prawna. Prześstępstwa popełnione przeciwko funkcjonariuszowi publicznemu ścigane są z urzędu, a skierowanie aktu oskarżenia, inicjowanie dowodów, występowanie przed sądem to obowiązki prokuratora. Za atak na funkcjonariusza publicznego grozi surowsza niż w przypadku podobnych przestępstw kara. - Może potrzebna jest kampania publiczna, by uświadomić to społeczeństwu? - zastanawia się dyrektor Paszko.

Maria z interny: - Nie pamiętam, by jakkolwiek pijak, przez którego chodziłam z siniakami, miał sprawę karną. Nikt nie uważa, by uderzenie pielęgniarki było jakimś dramatem. A już za obelgi nie będę się włościć z prywatnym aktem oskarżenia po sądach. Nie mam na to czasu.

Karolina z oddziału psychiatrycznego: - Jak to pani sobie wyobraża? Nasi pacjenci są nieetykalni. Problem w tym, że brakuje personelu. Kiedy dwie pielęgniarki dyżurują na dwudziestoosobowym oddziale, pozostaje jedynie wiedzieć, jak się bronić i jak zachowywać w trudnych sytuacjach.

Karolina już nie dodaje, że potrzebny jest także łut szczercia.

System naczyni połączonych

Anna Czarnecka potwierdza diagnozę stawianą przez Karolinę - im mniejsze zatrudnienie

na oddziałach, tym ryzyko staje się większe.

- Jest nas nadal za mało, w dodatku młodzi stanowią ok. 30 proc. tej grupy zawodowej - wylicza. Większość pielęgniarek skończyła 50 lat i zbliża się do emerytury. A to oznacza, że na oddziałach z agresywnymi pacjentami i ich zdenerwowanymi bliskimi muszą walczyć coraz starsze panie. Agresja wobec nich jest coraz bardziej dotkliwa.

Pielęgniarki ubolewają, że szpitale zrezygnowały z pracy salowych, które przez lata pomagały w opiece nad pacjentami. Są, oczywiście, opiekunowie medyczni, ale ich także brakuje. Jest to bardzo nisko wynagradzana grupa zawo-

Nie pamiętam, by pijak, który mnie uderzył, miał sprawę karną. Nikt nie uważa, by uderzenie pielęgniarki było jakimś dramatem

dowa, której nie są w stanie utrzymać w szpitalach niskie pensje. Wakaty są wszędzie.

- Nie unikniemy agresywnego zachowania pacjentów - przyznaje przewodnicząca gdańskiej Izby Pielęgniarek i Położnych. - Trzeba więc postawić na profilaktykę i zacząć przeciwdziałać dramatom, zwiększając bezpieczeństwo pielęgniarek. Jeśli słyszę, że nie ma przepisów zakazujących jednoosobowych dyżurów, pytam: a przepisy BHP? Jeśli samotnie dyżurujące pielęgniarki coś się stanie, to co dalej? Kto udzieli pomocy pacjentom i jej samej?

Tymczasem Ministerstwo Zdrowia oznajmiło przed kilkoma dniami, że „w porozumieniu ze związkami zawodowymi” wycofuje się na dwa lata z mających obowiązywać od tego roku zmian dotyczących minimalnych warunków obsady personelu pielęgniarskiego i położniczego na oddziałach szpitalnych. Związki zawodowe zareagowały natychmiast, protestując, że nie było to w żadnej mierze z nimi ustalane. Jest to złamanie jednego z punktów zawartego wcześniej porozumienia. Co ciekawe, wszyscy, łącznie z ministrem zdrowia doskonale wiedzą, że w 2021 roku Polskę czeka pielęgniarski „szczyt emerytalny”.

Bilans odchodzących na emeryturę i przychodzących do zawodu jest od dawna ujemny. Tylko na Pomorzu uprawnienia

emerytalne w ubiegłym roku nabyły 372 osoby, w tym czasie wydano o setkę mniej praw wykonywania zawodu. W tym roku z pracy odejdzie już 426 pielęgniarek i położnych, a w latach 2010-2021 przewidywany jest emerytalny armagedon.

- Kto wówczas ma pracować według nowych norm? - zastanawia się Anna Czarnecka. - Będzie nas mniej, więc nikt już tych norm nie wprowadzi. Być może chodzi o to, by przesunąć temat na czas po wyborach, by społeczeństwo nie wiedziało, z jakim absurdem mamy do czynienia.

Kiedy pytam o możliwe rozwiązania systemowe zapewniające bezpieczeństwo pielęgniarkom, słyszę, że sytuacja jest bardzo trudna. Przecież każdy pacjent ma prawo, by mu udzielić pomocy. Nie każdy od początku zgłasza niepokojące objawy. Trudno też przy każdej osobie postawić strażnika. Na korytarzach można to byłoby rozwiązać monitoringiem, jednak w pokojach, gdzie przebywają chorzy, trudno pogodzić monitoring z prawami pacjenta. Pielęgniarka jest chroniona jako funkcjonariusz publiczny, ale głośno się o tym nie mówi. Nie wystarczy jakiś przepis prawny, trzeba z tego prawa skorzystać.

I kółko się zamyka.

- Często słyszę, że problemem jest pacjent „roszczeniowy” - twierdzi Anna Czarnecka. - Osobiście rozumiem, że pacjent roszczeniowy to taki, który chce mieć w szpitalu jacuzzi do dyspozycji. Nie można jednak nazywać tak osoby, która chce, by pielęgniarka podeszła na czas i wykonała czynność z należytą starannością. Taki chory domaga się po prostu swoich praw. Jego nie obchodzi, że na dyżurze jest jedna osoba. Potrzebuje pielęgniarki, bo odczuwa silny ból, chce wymiotować, coś niepokojącego się z nim dzieje. Pielęgniarką nie jest w stanie równocześnie wykonać pięciu czynności. I to rodzi agresję, która zaczyna się nakręcać. Pacjent dzwoni po rodzinę, czyli po posiłki albo wyzywa pielęgniarkę, nawet stosuje rękoczyny.

Dlatego nie wystarczy ochroniarze i monitoring, by spacyfikować szpitalną przemoc. Trzeba jeszcze zatrudnić wystarczającą liczbę pielęgniarek i zapłacić więcej opiekunom medycznym, by nie wyjeżdżali za granicę. Inaczej nadal będzie niebezpiecznie.

©©

Karina Obara

karina.obara@pomorska.pl



Rozmowa

z prof. Jadwigą Jośko - Ochojską, neurofizjologiem i jej mężem Andrzejem Ochojskim, filologiem polskim o ich książce, która może odmienić niejedno życie.

Jak to się stało, że małżeństwo - ona lekarz, on filolog polski zdecydowali się razem napisać książkę o stre-sie lęku i traumie?

Nie ma w tym nic zaskakującego, bowiem zarówno lekarz jak i miłośnik literatury to humaniści. Przykładem połączenia obu profesji może być Tadeusz Boy Țeleński - z wykształcenia lekarz, a przy tym wybitny krytyk literacki, pisarz, eseista i poeta. Medycyna zawsze bliska była sztuce, zaś sztuka to emocje twórcy wpisane w dzieło i emocje odbiorcy na nie reagującego. Zaobserwowane już w XIX w. współzależności między tymi emocjami dały początek definicji empatii i zainspirowały filozofów. Fascynujące dziś jest to, że doświadczenia badania medyczne wyjaśniają wiele z ludzkiej sfery przeżyć. Trudno przy tym nie zauważyć, że przyszłością medycyny i całej nauki jest, obok specjalistycznych badań, konieczność interdyscyplinarnego spojrzenia na podstawowe problemy człowieka. Jeśli więc przy kawie spotykają się lekarz i filolog, to ich wiedza i doświadczenie, choć

Bliskość? Bez tego nie ma udanego związku. Ze sobą też



Prof. Jadwiga Jośko-Ochojska: - Najnowsze badania dowiodły, że pozagenowo dziedziczymy traumy naszych przodków. Andrzej Ochojski: - Nauczmy się rozmawiać, bo słowa to wielka łaska w związku ludzi

różne, zaczynają się wzajemnie przenikać. Dopowiadamy sobie wzajemnie myśli, każde z nas ze swojego punktu widzenia i nagle dyskutowane problemy nabierają nowego wymiaru, stają się „prze-strzenne”. Z takich rozmów powstała nasza książka.

Czy państwo także doświadczyliście tego, o czym piszecie na własnej skórze? Nie ma przecież małżeństwa, które nie przeszłoby kryzysu. Jak sobie z nim poradziście?

Nie powołujemy się w książce na swoje osobiste doświad-

czenia. Nauka powinna być obiektywna. Owszem posługujemy się przykładami rzeczywistych zdarzeń, ale tylko dotyczących pacjentów. Są też inne zdarzenia i fakty, lecz tylko te, które zostały naukowo zweryfikowane. Nasza książka nie jest poradnikiem, w którym

autor na bazie swoich doświadczeń poucza innych. To, o czym piszemy, starając się używać powszechnie zrozumiałego języka, oparte jest o gruntowną, najnowszą wiedzę naukową. Wystarczy wspomnieć, że spis kilkuset publikacji naukowych, na których się opieramy zajmuje w książce aż 30 stron. Chodzi nam o to, by wyjaśniając naukowo to, co dzieje się z człowiekiem, pomóc czytelnikom zrozumieć siebie, swoją sytuację, a w końcu podjąć odpowiednie działanie. Nie oferujemy spisu recept na całe życie. Zapraszamy do zdobywania wiedzy, poznawania siebie i świata, wierząc, że odpowiednie dla siebie wnioski czytelnik sformułuje sam.

Państwa książka jest takim mądrym podręcznikiem o tym, co zrobić, gdy nie radzimy sobie z napięciami wewnętrznymi, z kontrolą emocji. Dlaczego tak ważne jest, aby sobie z nimi radzić?

Negatywne emocje niszczą przede wszystkim nas samych. Dosłownie, bo mogą prowadzić do znacznych uszkodzeń, a nawet do widocznych ubytków w mózgu. Kontrola nad emocjami jest niezwykle trudna, bo nasze pierwotne, najszybsze reakcje emocjonalne wykształciły się przede wszystkim w celach obronnych. Gdy na przykład mój syn okłamał mnie dzisiaj już po raz trzeci - czuję, że mam tego dosyć! Narastają we mnie złe emocje, a układ limbiczny odpowiedzialny w mózgu za rozpoznawanie emocji i za radzenie sobie z nimi odpowiada mi: Krzyknij wreszcie na niego, skończ z tym, uderz go, nie pozwól się więcej okłamywać! Potrzeba jednak trochę czasu, by informacja o tym, co się stało dotarła do kory mózgowej, w której następuje analiza i świadomy wybór najlepszej reakcji. To krótki czas, wystarczy policzyć do dziesięciu, by opadły złe emocje, by się opanować i zdobyć na szczerą rozmowę, która być może wyjaśni przyczynę tych kłamstw. Zwracamy uwagę, żeby w trudnych emocjonalnie chwilach nie działać automatycznie, bez refleksji, bo wkrótce możemy żałować

swego postępowania. Ileż to razy wyrzucamy sobie: „I po co to powiedziałaś? No i po co go uderzyłaś?”. Pojawiają się wyrzuty sumienia. A wystarczy dać sobie chwilę, policzyć do 10 bądź 3 razy głęboko odetchnąć. To czas na przejście impulsu z układu limbicznego do kory mózgowej, gdzie poprzez świadomą kontrolę emocji rodzi się lepsza reakcja. Kontrola emocji umożliwia nam o wiele lepsze relacje z innymi osobami i sprawia, że więzi międzyludzkie stają się głębsze i bardziej satysfakcjonujące. Poprzez kontrolę emocji lepiej nam się żyje w społeczeństwie.

Zwykle jednak reagujemy instynktownie. Dlaczego instynkt nam współcześnie wcale nie pomaga?

Działania instynktowne są zachowaniami, które nie są wynikiem racjonalnego i świadomego namysłu. Zostaliśmy w nie wyposażeni, by chronić siebie natychmiast w sytuacjach zagrożenia. Dziś jednak życie i relacje społeczne są bardzo skomplikowane i te reakcje nie dość, że nie rozwiązują problemów, to jeszcze je komplikują, prowadząc do popełniania wielu błędów. Wystarczy jednak ćwiczyć codziennie radzenie sobie z emocjami, by dzięki temu przeżywać swoje życie w lepszy sposób. Ogromną rolę w kontroli własnych emocji ma empatia, czyli „wejście w czyjeś buty”, by poczuć to, co czuje drugi człowiek. Im więcej empatii w społeczeństwie, tym mniej agresywnych zachowań i mniej lęku. Przekłada się to bezpośrednio na głębsze więzi społeczne, na życie w spokoju, bezpieczeństwie, sprawiedliwości itd. Kontrola emocji ma ścisły związek z budowaniem lepszego świata do życia.

Podajecie państwo wiele przykładów osób, które nie miały nawet szansy przepracować traum z przeszłości, nie nawiązały kontaktu ze swoją uczuciowością. Jakie przypadki zapamiętała pani profesor najmocniej?

Nie zapomnę pewnej młodej kobiety, która była tak ciężko chora, że przygotowywano ją do transplantacji serca. Kiedyś opowiedziała mi o swojej matce, o wielkiej tęsknocie za miłością, której nigdy się od niej nie doczekała. Była to opowieść o smutku daremnego oczekiwania matczynego uczucia, tragiczna historia jej życia. Uświadomiłam jej, że źródłem jej tragicznych przeżyć był fakt, iż od urodzenia do teraz była molestowana moralnie, czyli poddawana przemocy psychicznej. Byłam pewna, że jej problemy zdrowotne pojawiły się na podłożu przewlekłego

REKLAMA 009162501

Gdańsk, dnia 12 czerwca 2019 r.

WI-III.7840.2.10.2019.MH

OBWIESZCZENIE

Wojewoda Pomorski, działając na podstawie art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2018 poz. 2096 ze późniejszymi zmianami) oraz art. 9ac ust. 1 ustawy o transporcie kolejowym z dnia 28 marca 2003 r.

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

informację, że na wniosek PKP Polskie Linie Kolejowe SA, ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, z dnia 24.04.2019 r. (wpłynęło 25.04.2019 r.), złożony w imieniu inwestora przez pana Mirosława Szwarca, wszczęte zostało postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę dla inwestycji pn.:

„Budowa z przebudową linii kolejowej na odcinku 2.1 - Linia kolejowa nr 227 od km 0.654 do km 3.495 oraz tor linii 249 od km 0.586 do km 3.534 (na odcinku od Stacji Gdańsk Główny do Stacji Gdańsk Zaspas Towarowa); w ramach zadania inwestycyjnego pn.: „Poprawa infrastruktury kolejowego dostępu do portu Gdańsk” w ramach projektu nr 2015-PL-TM-0006-W, w Gdańsku na działkach ewidencyjnych: - w obrębie 044: 702, 704/2, 936, 994/2, 995, 996, 1000, 1050, 1051, 1266/1, 1266/2, - w obrębie 056: 260/5, 260/7, 260/21, 260/22, 260/23, 260/24, 261/4, 267/12, 267/13, 267/14, 267/15, 267/16, 268/4, 272, 277/16, 283/1, 283/3, - w obrębie 058: 265/18, 292, 357/1, 359/7, - w obrębie 068: 78/1, 107/1, 110/2, 110/3, - w obrębie 080: 266/3, 266/4, 267, - w obrębie 081: 40/4, 44/6, 44/8, 44/10, 44/11, 47/1, 47/5, 75”,

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie. Z aktami sprawy można zapoznać się w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku przy ul. Okopowej 21/27, w pokoju nr 368, III piętro, od poniedziałku do czwartku w godzinach od 8.00 do 15.00 (tel. 58-30-77-489).

REKLAMA 009162516

Gdańsk, dnia 12 czerwca 2019 r.

WI-III.7840.2.12.2019.EK.c

OBWIESZCZENIE

Wojewoda Pomorski działając na podstawie art. 61 § 4 i art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2018 r. poz. 2096 ze zmianami) oraz art. 9ac ust. 1a ustawy o transporcie kolejowym z dnia 28 marca 2003 r. (Dz. U. z 2019 r. poz. 710);

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

informację, że na wniosek PKP Polskie Linie Kolejowe SA, ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, z dnia 24.04.2019 r. (data wpływu 25.04.2019 r.), złożony w imieniu inwestora przez pana Mirosława Szwarca, wszczęte zostało postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę dla inwestycji pn.:

„Budowa z przebudową linii kolejowej na odcinku 2.2 - Stacja Gdańsk Zaspas Towarowa (tory linii nr 227 od km 3.495 do km 6.085, tory linii nr 249 od km 3.534 do km 5.001 oraz tory linii nr 722 od km 0.000 do km 0.192)” w ramach zadania inwestycyjnego pn.: „Poprawa infrastruktury kolejowego dostępu do portu Gdańsk”, w ramach Projektu Nr 2015-PL-TM-0006-W, w Gdańsku na działkach ewidencyjnych:

- w obrębie 044: 43/4, 44, 45/14, 45/15, 45/23, 697/40, 698/3, 698/6, 698/10, 704/2, 706/2, 724/30, 724/31, 1258/1, 1258/2,
- w obrębie 045: 240, 276, 277, 286, 287, 299/1, 299/2, 300, 492, 506/13, 506/15, 506/16, 507, 533/4, 534, 535, 536/1, 536/2, 537/2,
- w obrębie 046: 39/1, 40, 50/1, 62, 63, 68/2, 69, 125,
- w obrębie 058: 1/5, 1/7, 132/4, 132/6, 140/1, 143, 144/16, 144/18, 144/20, 198/1, 208, 211/1, 227, 228, 229, 230, 231, 248,
- w obrębie 059: 1/1, 1/2, 2/5, 10/5, 49/4, 50, 91/A, 103/12, 103/15, 103/24, 103/25.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie. Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, ul. Okopowa 21/27, 80-810 Gdańsk, a z aktami sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku w pokoju nr 352 (tel. 58 30 77 326) w poniedziałek, środę i piątek w godz. od 8:00 do 15:00, w czwartek w godz. od 12:00 do 15:00 (we wtorek oddział nieczynny dla interesantów).

stresu, który doprowadził ją do ciężkiej depresji i prób samobójczych. Zapytała mnie wtedy wprost: Co mam robić, żeby przeżyć? Odpowiedziałam, żeby w pierwszej kolejności ograniczyła spotkania z matką do jak najradszych i jak najkrótszych. To był pierwszy krok do nowego życia. Wkrótce jej stan poprawił się na tyle, że skierowano ją do ośrodka rehabilitacji kardiologicznej. Tam spotkała się ze znakomitą psychologiem, który bardzo szybko, podobnie jak ja, rozpoznał przypadek molestowania moralnego i zabronił jej matce wstępu na teren ośrodka. Trzy miesiące pobytu w izolacji, w bezpiecznym otoczeniu i skupieniu się na rehabilitacji spowodowały, że stan tej młodej osoby poprawił się tak znacznie, iż transplantacja serca nie była już potrzebna. Mówię i będę powtarzała zawsze, że nie można leczyć jedynie choroby, trzeba leczyć człowieka. Należy holistycznie, całościowo spojrzeć na pacjenta i wziąć pod uwagę pełną historię jego życia. Jeżeli lekarz tego nie robi, nie będzie w stanie skutecznie pomagać pacjentom, a sam straci budującą satysfakcję ze swojej misji i wykonywanego zawodu.

Czy nieprzepracowana trauma może nam zmarnować życie?

Nieprzepracowana trauma może zniszczyć całe życie. Inna młoda pacjentka pojawiła się u mnie w gabinecie z objawami napadów lękowych. Miały one takie nasilenie i występowały tak często, że uniemożliwiały jej podjęcie pracy zawodowej. Leczyła się już u lekarza psychiatry i u psychologa, lecz napady lęku stale powracały. Przeprowadziłam z nią długą rozmowę. Kiedy nabrała do mnie zaufania usłyszałam od niej nieoczekiwane wyznanie: Chciałabym powiedzieć pani coś, czego nigdy w życiu nikomu nie powiedziałam. Okazało się że jest córką alkoholika, znanego lekarza na bardzo wysokim stanowisku. Jej matka, także lekarka, jeszcze w dzieciństwie kazała jej przysiąc, że nigdy nikomu nie powie o tym, co dzieje się w ich domu, o ich rodzinnej tajemnicy. Pacjentka długo płakała opowiadając mi o potwornościach ich „zaczysza” domowego. Wówczas powiedziałam jej, że kwalifikuje się do grupy tzw. „DDA – Dorosłych Dzieci Alkoholików” i z tej traumy przede wszystkim powinna się leczyć. Nie wiedziała, że istnieją specjalistyczne ośrodki zajmujące się leczeniem takich osób. Ten przykład dowodzi ponadto, że bez szczerzej rozmowy z pacjentem, lekarz działa po omacku i być może

zastosowana terapia nigdy nie zakończy się powodzeniem.

Wielu boi się zaglądać w głąb siebie. Dlaczego?

Czasem boimy się siebie, bo się naprawdę nie znamy. To, co pani nazywa zaglądaniem w głąb siebie jest sięganiem do naszej pamięci emocjonalnej. Nasza pamięć o emocjach, których doświadczyliśmy jest dwójakiego rodzaju: pamięć emocjonalna jawna (tę pamiętamy i za nią odpowiedzialny jest hipokamp w mózgu) i pamięć emocjonalna ukryta (tej nie pamiętamy i za nią odpowiedzialne są jądra migdałowate w mózgu). Niektóre emocje zapamiętujemy tak wcześnie, iż nawet nie mamy jeszcze świadomości tego, że je zapamiętaliśmy. Dopiero jakiś bodziec, miejsce, sytuacja są w stanie przywrócić tę pamięć. Istnieje jeszcze, o czym wiadomo od niedawna, pamięć komórkowa, którą dziedziczymy po naszych przodkach wraz z ich traumami i lękami. Stąd możemy odczuwać niezrozumiałe lęki, których pochodzenia nie jesteśmy w stanie sobie wyjaśnić. Przypomnienie sobie własnej traumatycznej sytuacji skutkuje takimi samymi fizjologicznymi reakcjami całego ciała jak wtedy, gdy się to zdarzyło. Wzmoczone bicie serca, szybki, płytki oddech, uczucie duszności, wzrost ciśnienia krwi, narastanie lęku prowadzącego do paniki, to nieprzejmne objawy, których się obawiamy. Często właśnie dlatego tak trudno jest zmierzyć się z ciemnymi zakamarkami naszej przeszłości.

Jak się tego nie wystraszyć, ale uwierzyć, że proces uzdrawiania przyniesie nam może ulgę i poprawę życia?

Najbardziej boimy się nieznanego. Diagnoza lekarska często przynosi nam ulgę, bo wiemy już z czym mamy się zmierzyć. Dobrze jest mieć wiedzę, aby zmniejszyć swój strach i zyskać motywację do zmian w kierunku lepszego, zdrowszego życia. Jeżeli przeżywam mobbing i nie jestem świadoma tego, co się dzieje, bo nigdy nie słyszałam o mobbingu, to jestem przerażona tym, co dzieje się ze mną i wokół mnie. Jeżeli jednak poznałam cały proces mobbingu, wiem, czym charakteryzuje się agresor i jakie ma sposoby działania, rozumiem, dlaczego świadkowie mobbingu milczą i boją się zeznawać w sądzie, to już jestem w lepszej sytuacji. Wiem, że problem nie jest we mnie, nie chodzi o mnie konkretnie, bo agresor może na swoją ofiarę wybrać każdego: najstarszego lub najsilniejszego pracownika. Potrafię rozpoznać agresora i jasno widzę je-

go sposób działania, przeciw któremu mogę wypracować sobie odpowiednie mechanizmy obronne. Rozumiem też sytuację świadków i nie potępiam ich za brak reakcji, choć wystarczyłby jeden świadek, by proces mobbingu przerwać! Na koniec wiem też, że najlepszy sposób na uratowanie siebie zdrowia i życia, to odseparowanie się od agresora, a w wypadku mobbingu to zmiana pracy. Brak wiedzy i zaniechanie rozwoju osobistego, to skazywanie siebie na lęk i cierpienie.

A może problem też tkwi w systemie edukacji? Jak nauczyć dzieci panowania nad emocjami, gdy wokół tyle bodźców, z którymi nawet dorośli sobie nie radzą?

W pani pytaniu mieści się już część odpowiedzi. Skoro dorośli nie radzą sobie z własnymi emocjami, to czego możemy wymagać od dzieci. To stwierdzenie było jedną z ważniejszych inspiracji do napisania naszej książki. Nie sposób radzić sobie dobrze ze zjawiskiem, którego działania się nie rozumie. Współczesna nauka potrafi już wiele wyjaśnić, lecz ta wiedza nie może pozostać w laboratoriach czy w środowiskach naukowców. Postanowiliśmy zebrać wyniki doświadczeń badań, wyciągnąć z nich wnioski przydatne każdemu człowiekowi i upowszechnić je w książce dostępnej dla każdego. Dzięki posługiwaniu się prostą formą rozmowy i przytaczaniu licznych przykładów wiemy już od naszych czytelników, że nasz przekaz jest rozumiany i często wywołuje głębokie refleksje. Piszemy też o konieczności edukacji dzieci, lecz przede wszystkim ich rodziców, nauczycieli, księży, psychologów, prawników i wielu innych.

Piszecie państwo o tym, że trauma rani nas osobiście, ale też rzutuje na nasze relacje - rujnujemy przyjaźnie, zrywamy związki. Dlaczego tak się dzieje? Jakbyśmy musieli przeżyć jeszcze raz to samo bolesne doświadczenie, aby upewnić się w przekonaniu, że jesteśmy ofiarami?

Trauma to nie tylko bolesny ślad naszych dramatycznych przeżyć. Najnowsze badania dowiodły, że pozagenowo dziedziczymy traumy naszych przodków nawet do trzech pokoleń wstecz. Te same badania udowadniają, że nasze traumy przekazujemy naszym dzieciom i wnukom. Czy można tego uniknąć, przerwać ten łańcuch zła? Tak, o tym właśnie piszemy w książce, proponując „Model RAZ”. Piszemy także, że odpowiednio „przepracowując” swoją traumę, mamy szansę na tzw. wzrost

potraumatyczny, który sprawia, że człowiek staje się lepszy, choć poraniony, to wewnętrznie bogatszy, doskonalszy. Nasze życie jest szansą. Najważniejszą, bo jedyną i niepowtarzalną.

Po wielu latach udanego związku, macie zapewne państwo sposób na to, jak osiągnąć w nim równowagę. Jak nie wpaść w pułapkę bycia ofiarą, jak reperować, a nie niszczyć? Co byście powiedzieli swoim czytelnikom przy kawie?

Niedawno, pewna studentka zapytała mnie pod koniec zajęć seminaryjnych: Pani profesor, ile czasu zajęło Pani zdobyć tej wiedzy i świadomości, wykształcenie w sobie pozytywnego stosunku do ludzi i takiego poglądu na świat, jaki Pani nam dziś prezentuje? Uśmiechnęłam się i odpowiedziałam: Całe życie! Tak my, jak wszyscy inni, wpadaliśmy w różne pułapki, bywaliliśmy ofiarami negatywnych działań innych, popełnialiśmy błędy. Najważniejsze jest jednak to, by się podnosić, rozumieć coraz więcej, doskonalić się wewnętrznie i kreować pozytywnie świat. Powtórzę teraz przesłanie, którym kończymy książkę: Nie ustawajmy w zdobywaniu wiedzy i posługiwaniu się nią, by doskonalić siebie przez całe życie. Robimy to

nie tylko dla siebie samych. Pomyślmy o przyszłości swoich dzieci, wnuków i wielu następnych pokoleń. Czy tego chcemy, czy nie, przekazemy im w dziedzictwie nie tylko świat – zbudowany przez nas lub zniszczony. Przekazemy im także część siebie. Oby była jak najlepsza. Oby mogli sięgnąć wyżej niż nam się udało.

Czy to oznacza, że brakuje nam więcej rozmów przy wspólnej kawie?

Gdyby ktoś spytał od czego zacząć, to proponujemy, by zastanowił się, jaką rolę w jego codziennym życiu odgrywa stół.

Jak to?

Pani się dziwi? Nie chodzi wcale o mebel, ale o miejsce, gdzie spotyka się rodzina, ludzie sobie bliscy. Czy mają czas, by usiąść do wspólnego posiłku, by każdy mógł opowiedzieć o swoich problemach mając pewność, że zostanie wysłuchany? Jeśli uważamy, że wspólny posiłek, czy choćby wspólne picie kawy lub herbaty jest stratą czasu, to popełniamy błąd. Po latach, brak bliskości może przerodzić się w obcość, która rodzi coraz to większe problemy. Nauczmy się rozmawiać! Jako polonista, powtórzę za pisarzem Wiesławem Myśliwskim: „Bo słowa to wielka łaska. Cóż ma tak na-

prawdę człowiek prócz słów dane? I tak nas wszystkich czeka kiedyś wieczne milczenie, to się jeszcze namilczymy. Może przyjdzie nam ściany z bólu drapać za najmniejszym słowem. I każdego słowa niewypowiedzianego na tym świecie do siebie będziemy jak grzechów żałować. Tylko że będzie za późno.” Dajmy sobie szansę. Teraz. ©®

POLECAM KSIĄŻKĘ



MEDYCINA I HUMANISTYKA

Z tej książki dowiedzie się m.in., jak sobie radzić z napięciami wewnętrznymi i nie reagować impulsywnie. Zrozumiecie też, że nie ma większego dobra niż dbałość o własne zdrowie psychiczne.

REKLAMA

009139055

- AN EVENING WITH -

michael bublé

19 WRZEŚNIA 2019 - ATLAS ARENA ŁÓDŹ
20 WRZEŚNIA 2019 - TAURON ARENA KRAKÓW

Bilety: eventim.pl

DM BARRACUDA MUSIC Classic RMF naszymiasto. Dziennik GAZETA Krakowska cojestgrane24 onet

Stocznia Gdańska na zdjęciach



Płynąć po morzach i oceanach... 6 listopada 1948 roku w Stoczni Gdańskiej słowa te wypowiedziała Helena Soldek, matka chrzestna pierwszego polskiego statku zbudowanego po II wojnie światowej. Na trybunie ustawionej przy dziobie rudowęglowca żonie towarzyszył Stanisław Soldek, przodownik pracy



Rok 1969. Codzienne życie stoczni to kopalnia tematów, tych, które same pchają się przed obiektyw, i tych widzianych z ukosa



„Popatrzmy, jak wygląda śniadanie robotników jednego z największych zakładów w Polsce - Stoczni Gdańskiej” - pisała prasa w 1978 roku



9 czerwca 1972 roku ruch został wstrzymany w całym mieście. Do Gdańska przybył Fidel Castro. Najważniejszym punktem wizyty „El Comandante” było spotkanie z pracownikami Stoczni Gdańskiej im. Lenina

Gabriela Pewińska
g.pewinska@prasa.gda.pl

Wystawa

Nasza kolekcja liczy setki tysięcy zdjęć i obejmuje najważniejsze momenty w dziejach Gdańska. Wiele z nich pokazuje życie zakładu, w którym w szczytowych momentach pracowało 18 tysięcy ludzi - gdańskiej stoczni - mówi fotoreporter Maciej Kosycarz.

Pierwszy raz nie dwóch, a trzech. Do słynnej dwójki fotoreporterów dołączył kolejny, syn Macieja - Konrad.

- Organizatorzy wystawy tak piszą o nas: „Trzy pokolenia rodziny Kosycarzy od końca II wojny światowej stoją na straży historii, abyśmy nie zapomnieli o tym, co ważne”. Jakkolwiek brzmiałoby to pompacyjnie, fotografia w ogóle pomaga to, co ulotne utrwalić. Nasza - ojca,

syna i wnuka - kolekcja liczy setki tysięcy zdjęć i obejmuje najważniejsze momenty w dziejach Gdańska. Wiele z nich pokazuje życie zakładu, w którym w szczytowych momentach pracowało 18 tysięcy ludzi - gdańskiej stoczni - mówi Maciej Kosycarz.

Trzy pokolenia fotografów i trzy różne etapy fotografowania, trzy inne spojrzenia na stocznice. Zdjęcia zawisną na parkanie, który otacza remontowany budynek dawnej dyrekcji Stoczni Gdańskiej. Tytuł ekspozycji: „Stocznia na zdjęciach Kosycarzy”.

Stocznia w obiektywie Zbigniewa Kosycarza to m.in.: wodowanie pierwszego po wojnie polskiego statku MS Sołdek; to pierwsze edycje, właśnie w stoczniowej hali, Międzynarodowego Festiwalu Piosenki, który w późniejszych latach święcił triumfy na deskach Opery Leśnej w Sopocie; to wizyty dygnitarzy, Edwarda Gierka czy Fidela Castro z jednej strony, ale i odwiedziny poety Czesława Miłosza. Podobno stoczniowcy kupili

wówczas 2 tysiące egzemplarzy specjalnego tomiku wierszy noblisty. Stocznia na najstarszych zdjęciach to przerwy w pracy, w czasie których stoczniowcy właśnie dowiedzieli się o śmierci Bolesława Bieruta czy też obserwowali zaćmienie Słońca. To nie tylko zakład budujący statki, to też choćby sylwetki matek chrzestnych, na przykład mieszkanki Poronina, która chrzczyła statek „Lenin” czy żony Tadeusza Fiszbacha, który jeszcze nie był tym słynnym później Tadeuszem Fiszbachem. To codzienne życie tego miejsca, budka, a raczej przyczepa campingowa, gdzie kupowano „śniadania paczkowane”. Ale przed laty

Stocznia w obiektywie Zbigniewa Kosycarza to wizyty. Edwarda Gierka, Fidela Castro, ale i poety - noblisty - Czesława Miłosza

Kosycarzy: ojca, syna i wnuka



FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Szafki na narzędzia i ubrania, wózek akumulatorowy, metalowe stoły. Wszystko takie, jak w czasach, gdy pracował tu elektryk Lech Wałęsa



FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Teatr Znak też się na kilka lat „zestoczniował”. Siedzibą kilkudziesięcioosobowego zespołu była dawna willa dyrektora (dziś już nieistniejąca)



FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Przestrzeń hali 90B zawładnął Festival Alternativa, rok 2011



FOT. KONRAD KOSYCARZ / KFP

Ulica Elektryków - rozrywkowa przestrzeń przy klubie B90 na terenie dawnej Stoczni Gdańskiej



FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Paweł Adamowicz, Basil Kerski i Lech Wałęsa. Otwarcie Europejskiego Centrum Solidarności, 2014 rok

fotograf zarejestrował też w stoczni obrazki z wystawy malarstwa studentów Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych - to niejako zwiastun tego, co dziś dzieje się na terenach postoczniovych.

- Stocznia ze zdjęć ojca pomahału znika, pustoszeją hale, umierają ludzie i budynki - mówi Maciej Kosycarz. - Ja dokumentuję upadek stoczni jako zakładu produkującego statki, a rozwój działalności artystycznej, rozrywki i kulturalnej, z którą obecnie najczęściej kojarzy się Młode Miasto utrwalany jest i na moich zdjęciach, i na fotografiach mojego syna Konrada. Choć, co dziwne, zaczynają już znikać też ślady, które pozostawili po sobie współcześni mojemu pokoleniu artyści! Zburzony został mur stoczniowy, na którym od roku 2004 przez osiem lat powstawał mural Iwony Zająć „Stocznia”. Muru nie ma - zostały zdjęcia. Skoro stocznia to Lech Wałęsa. Ale i prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. Chcemy pokazać, jak zmieniała się stocznia przez

te wszystkie lata. Ale są tu fotografie, które łączą epoki: wspomniana przyczepa campingowa, przy której robotnicy jedzą śniadanie w 1978 roku i zdjęcie z festiwalu foodtracków w centrum stoczni zrobione 40 lat później, wreszcie otwarcie ulicy Elektryków ze stoczniovymi dźwigami w tle, które sfotografował niedawno Konrad.

Wszyscy zarejestrowaliśmy piękno stoczniovych żurawi, to wszak symbol Gdańska.

Wystawa jest kolejną inicjatywą właściciela terenu, Spółki Stocznia Cesarska Development. W ubiegłym roku zainaugurowała we współpracy z Morską Fundacją Historyczną Szlak Stoczni Cesarskiej, dzięki któremu możliwe jest samodzielne zwiedzanie terenu oraz poznawanie historii tego miejsca oraz ludzi, który tworzyli dawny zakład oraz dzieje ruchu Solidarność.

Otwarcie wystawy „Stocznia na zdjęciach Kosycarzy” - 18 czerwca.



FOT. ZBIGNIEW KOSYCARZ / KFP

Rzeźba wodza rewolucji wyjechała za stoczniovą bramę 22 stycznia 1990 roku

To był jaśmin nie byle jaki, to był



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Niemcy raz po raz zajeżdżają do leśniczówki, domagają się drewna i węgla, czy ktoś obcy się tu nie ukrywa



Nadleśniczy Adam Marcinkiewicz przekupując Niemców wyciągnął przyjaciółkę żony Elżbietę Suchor z rzeszowskiego getta

Barbara Szczepuła
b.szczepuła@prasa.gda.pl



Historia

Opowiedziałam tę historię izraelskiemu reżyserowi Omri Nitzan, który przyjechał z przedstawieniem „Hamleta” do Teatru Szekspirowskiego, którego dyrektorem jest mój mąż. - Musisz wystąpić w tej sprawie do Yad Vashem! Trzeba uhonorować twojego dziadka - zapalił się - opowiada Justyna Limon.

Leśniczówka, w której mieszkali dziadkowie Justyny Limon przypominała spory dwór. Na ganku z kolumnadkami piło się popołudniową kawę albo jadło poziomki i jagody ze śmietaną. Dwa rosnące tuż obok krzaki jaśminu odegrały z czasem ważną rolę polityczną. Był to bowiem jaśmin nie byle jaki, ale „jaśnieniński”. - Kto z was może sobie takie jaśminy posadzić? - zapyta dramatycznie ubek na posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w Samsonowie.

Nadleśniczy Adam Marcinkiewicz był człowiekiem energicznym, uczynnym, po studiach na Uniwersytecie Poznańskim. W mundurze leśnika prezentował się znakomi-

cie. Maria Marcinkiewiczowa z domu Jerschina, córka rzeszowskiego sędziego, miała ciemne, krótkie włosy, na zdjęciu widać harde spojrzenie, choć z opowieści rodzinnych wyłania się obraz kobiety ciepłej i życzliwej ludziom. Tkąła piękne kilimy, piekła pyszne ciasta.

W leśniczówce mieszka także Elżbieta, licealna koleżanka Marii. Nie mamy niestety żadnego jej zdjęcia, a podobno była ładna. To żona oficera Tadeusza Suchorowskiego, który we wrześniu 1939 roku poszedł bić się za Polskę. W czasie gdy Elżbieta z synem mieszkała u Marcinkiewiczów był w polskim wojsku w Anglii.

Dzień jest ciepły i słoneczny, Elżbieta pielgrządkę marchewki i nagle widzi wyjeżdżającego z lasu niemieckiego oficera na koniu. Niemiec ją dostrzega, pyta o coś, Elżbieta nie zna niemieckiego, odpowiada po francusku, bo studiowała na Sorbonie. Boże drogi co za scena! W lesie nieopodal miejscowości Bartków, w gminie Zagnańsk na Kielecczyźnie, w roku czterdziestym trzecim Niemiec pyta o drogę Żydówkę. Odpowiada jej też w szlacheckim języku Moliera! Przez chwilę przygląda się młodej kobiecie uważnie, coś jeszcze mówi i odjeżdża. Elżbieta wyciera ręce w fartuszek i idzie wolno w stronę domu...

Gospodarze widząc tę scenę zza firanki drętwieją. Za ukry-

wanie Żydów śmierć grozi całej rodzinie. Być może wracając myślami do mroźnego styczniowego dnia 1942 roku, kiedy Adam przywiózł tu Elżbietę z synkiem Adasiem. Adaś, rocznik 1933, jest w wieku Ewy, córki Marcinkiewiczów i trochę młodszy od ich syna Andrzeja. Nadleśniczy Marcinkiewicz przekupując Niemców wyciągnął przyjaciółkę żony i jej syna z rzeszowskiego getta. Są jak rodzina, dzieci mówią do Elżbiety ciociu, bawią się razem, a Ewa i Adaś przystąpili do komunii świętej, gdyż Elżbieta wychodząc za mąż za rotmistrza ułanów Tadeusza Suchorowskiego przeszła na wiarę katolicką. Nie podołało się to obu rodzinom, ale wojskowe przepisy były jasne: żona oficera musi być katoliczką! Romantyczna historia, ślub pod szablami, biały welon... Ale rodzice na ślubie się nie pojawili.

Teraz wszystko to jest już bez znaczenia. Rodzice Elżbiety - adwokat Henryk Wachtel (lub Wahtel) i jego żona - zginęli w rzeszowskim getcie, jej siostrze Irmie udało się uciec do Związku Sowieckiego, ona sama znalazła schronienie właśnie tu. Niemcy raz po raz zajeżdżają do leśniczówki, domagają się drewna i węgla, czy ktoś obcy się tu nie ukrywa. Nikogo nie znajdują, bo zarówno ludzi jak i broń dla partyzantów leśniczy potrafi dobrze scho-

wać. Ale teraz, po spotkaniu w ogródku warzywnym może zdarzyć się coś złego...

Nocne wizyty oddziałów z lasu raz po raz stawiają domowników na równe nogi.

- Przeżyłam sześć, czy siedem napadów NSZ-ów - napisze po wojnie Elżbieta Suchorowska. - Pana Marcinkiewicza terroryzowano, raz nawet do niego strzelano. Został obrabowany z mundurów, ubrań, butów, bielizny, konia i wozu. Nigdy nie wspominał, że należy do jakiejś organizacji i dopiero w 1945 roku okazało się, że współpracował z działającą w tamtejszych lasach Kadra Polski Niepodległej. Wikipedia podaje że była to organizacja wojskowa aktywna głównie w Warszawie, województwie kieleckim i na Podlasiu. Prowadziła akcje sabotażowe. W czerwcu 1943 roku oddziały Kadry Polski Niepodległej podporządkowały się Armii Krajowej.

Spotkanie Elżbiety z Niemcem nie miało na szczęście dalszego ciągu, Suchorowska dalej uczyła francuskiego na tajnych kompletach, które organizował Marcinkiewicz.

Wojna się kończy. Kończą się też kłopoty Elżbiety. Odnajduje się mąż, rodzina osiedla się w Gdańsku. Nie kończą się natomiast kłopoty Adama Marcinkiewicza. Przeciwnie.

Pod koniec lat czterdziestych zaczynają krążyć donosy, że kolaborował z Niemcami. W roku 1949, po nierównej walce z autorami donosów i anonimów oraz partią, która teraz rządzi

Polską nadleśniczy zostaje zwolniony z posady. Sądząc z zachowanych dokumentów oskarżycieli było prawdopodobnie dwóch: podporucznik UB i aktywista partyjny. W jed-



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Babcia Justyny Limon, Maria Marcinkiewiczowa przyjaźniła się w liceum z Elżbietą Suchorowską z domu Wachtel

jaśmin jaśniepański



FOT. ARCHIWUM RODZINNE



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

owska i jej syna Adasia

Ewa Marcinkiewicz i Adaś Suchorowski wychowywali się razem w leśniczówce od 1940 roku do 1946. Zdjęcia z pierwszej Komunii Świętej

nym z pism Marcinkiewicz opisuje zebranie gminnej rady narodowej, na którym ubek obrzucał go wyzwiskami takimi jak: hrabia z Londynu, folksdojcz, wróg ludu itp.

Na masówce uświadomiony politycznie obywatel S. ujawnił, że w leśniczówce zobaczył na stole miskę pełną jajek. -Kto dzisiaj może sobie pozwolić na michę jaj? - wołał z oburze-

niem. I jeszcze dorzucił te jaśniepańskie jaśminy.

Wtedy nie była to scena komiczna.

Najbardziej bolało słowo: folksdojcz. Nadleśniczy pisał: „Mój stosunek do Niemców był negatywny i powszechnie znany personelowi leśnemu oraz miejscowej ludności. Prosiłem, by w tej sprawie zbadano jak najwięcej świadków, bo tak podłego, anonimowego oskarżenia nie mogę ścierpieć”. Justyna Limon pokazuje mi dokumenty zgromadzone przez dziadka, w których różni ludzie i organizacje bronią dobrego imienia inżyniera Marcinkiewicza. Jest ich kilkadziesiąt. Nawet wojewoda kielecki pisze: „Wyżej wymieniony cieszy się dobrą opinią i podczas okupacji na szkodę Państwa i Narodu nie działał”. Zarząd gminny Stronnictwa Ludowego w Mniowie poświadcza: „W czasie okupacji opiekował się nami i naszym zaprzęgiem przy przymusowej wywózce drewna dla okupanta i naszymi synami, którzy znajdowali schronienie w jego rewirze leśnym jako partyzanci i uciekinierzy prześladowani przez okupanta, udzielając im wydatnej pomocy”.

Franciszek Kowanetz, uciekinier z Wielkopolski mieszkał w leśniczówce jesienią 1939 roku: „Wskutek działań wojennych spaliło się okolicznym

mieszkańcom wiele domów i zabudowań gospodarczych. Marcinkiewicz spieszył z pomocą pogorzelcom i wydawał im drewno na odbudowę. Znał dobrze niemiecki i wielokrotnie na prośbę mieszkańców interweniował u władz niemieckich w sprawie aresztowanych osób, niektóre kończyły się uwolnieniem i byłem świadkiem gorących podziękowań”. Inny świadek dodaje: „Marcinkiewicz miał tak zwany deputat rolny, czyli pole do uprawy i dawał je ludziom, by uprawiali ziemniaki, co ratowało ich od głodu. Zaś pani Suchorowska po wojnie pracowała jako nauczycielka francuskiego w gimnazjum zorganizowanym przez nadleśniczego Marcinkiewicza w Zagnańsku. Jej syn Adam był w moim zastępie harcerek „Jeleni”. Wtedy nie wiedziałem nic o jego żydowskim pochodzeniu”...

„My niżej podpisani, byli członkowie sztabu okręgu V organizacji KPN stwierdzamy, że nadleśniczy wspierał materialnie i krzepił duchowo miejscową ludność, popierał czynnie tajne nauczanie, krzewił wiarę w zwycięstwo sił demokratycznych nad faszyzmem. Od września 1940 roku współpracował z organizacją, gromadził broń i amunicję, przechowywał ją i nam przekazywał. Żył i przechowywał członków organizacji.

Zaopatrywał w odzież i wystawiał zaświadczenia o pracy. Przekazywał informacje. W 1944 roku przechowywał w swym domu kilka osób pochodzenia żydowskiego”.

Podczas przesłuchania przez aktyw partyjny zarzucano Marcinkiewiczowi że przechowywał u siebie miejscowego komendanta NSZ „Bohuna”. Wyjaśnił, że „Bohuna” nie trzeba było podczas okupacji przechowywać, bo powszechnie znane były jego kontakty z Niemcami. „Z NSZ nie miałem żadnych stosunków, bo współpracowałem z nienawistnym im KPN” - oświadczył.

Dopiero w roku 1959 Adam Marcinkiewicz został zrehabilitowany i przywrócony do pracy. Otrzymał stosowne pismo: „Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego uznaje, że zwolnienie Obywatela ze służby, było nieuzasadnione. Wobec powyższego Ministerstwo nie znajduje żadnych przeszkód w powrocie Obywatela do pracy w lasach państwowych na stanowisku odpowiadającym posiadanym przez Obywatela kwalifikacjom”.

Adam Marcinkiewicz z propozycji nie skorzystał. Pracował od lat w banku i tam doczekał emerytury. Do pracy w lesie

jednak tęsknił, bo to był „umilowany od najmłodszych lat zawód”. Na szczęście pozwolono mu mieszkać wraz z żoną w leśniczówce, wydzielając im dwa małe pokoiki.

Dlaczego dopiero teraz Justyna Limon zainteresowała się historią dziadka?

Wszystko przez dokumenty, listy pisane w jego obronę, które znalazła po śmierci ciotki Ewy Marcinkiewicz w jej mieszkaniu na Śląsku.

W domu o wojnie mówiło się niewiele, nie znałam też państwa Elżbiety i Tadeusza Suchorowskich, moi rodzice mieszkali w Wielkopolsce, ja studiowałam w Poznaniu - mówi mi Justyna. - Pan Tadeusz Suchorowski ciężko i długo chorował, wcześniej zmarł. Adam, jego syn, został marynarzem i zaczął pływać. Ciocia Ewa traktowała go jak brata. Telefonowali do siebie zawsze w Wigilię Bożego Narodzenia z życzeniami imieninowymi. Moi rodzice utrzymywali kontakty z panem Adamem, ale były to rzadkie spotkania.

- Dlaczego pani Suchorowska broniąc pani dziadka, nie napisała, że Adam Marcinkiewicz wyciągnął ją z getta i ukrywał przez cztery lata narażając rodzinę? - pytam - Przecież taka informacja miałaby dużą wagę.

- Nie wiem, może uznała, że lepiej o tym nie wspominać? To były przecież okropne czasy. Nikt nie chwalił się tym, że ukrywał Żydów. Dziadkowie uważali, że tak należało postąpić, że trzeba pomagać. Wydaje mi się, że nie uważali, iż jest to akt bohaterstwa, tylko normalna pomoc przyjaciółom.

- Może na jej decyzję wpłynął pogrom kielecki?

- Może. Opowiedziałam tę historię izraelskiemu reżyserowi Omri Nitzan, który przyjechał z przedstawieniem „Hamleta” do Teatru Szekspirowskiego, którego dyrektorem jest mój mąż. - Musisz wystąpić w tej sprawie do Yad Vashem! Trzeba uhonorować twojego dziadka - zapalił się.

Justyna Limon nawiązała kontakt z Adamem Suchorowskim. Nie zdążyła jednak z nim porozmawiać. Zmarł nagle.

Czytam raz jeszcze oświadczenie Elżbiety Suchorowskiej:

„(...) W czasie wspólnego mieszkania i pożycia z ob. Marcinkiewiczami, poznałam ich dobrze jako ludzi pod każdym względem prawych, niezwykle uczciwych, dobrych Polaków, pełnych oddania dla osób znajdujących się w potrzebie”.

©®



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Justyna Limon: dziadkowie nigdy nie chwalili się tym, że ukrywali Żydów

Spór o katastrofę. Wrak Frankena i scenariusze

Tomasz Chudzyński
t.chudzyński@prasa.gda.pl



Morze

Tony paliwa mogą zalegać w rdzewiejącym na dnie Zatoki Gdańskiej wraku tankowca Franken. To źródło potencjalnej katastrofy ekologicznej? - To krytyczna wizja, ale należy ją traktować poważnie - mówi Olga Sarna z Fundacji Mare.

Był prawdziwym gigantem, długim na niemal 180 metrów i szerokim na 22,1 metra. Gdyby umieścić go na gdańskiej Starówce to zająłby cały Długi Targ. Dziś wrak tankowca Franken rozpada się na dnie Zatoki Gdańskiej.

Statek ten poszedł na dno 8 kwietnia 1945 roku, zatopiony przez lotnictwo radzieckie. Spoczywa na dnie w okolicach Helu, na głębokości około 70 metrów. Pod koniec wojny jego misją było m.in. zaopatrywanie ciężkiego krążownika niemieckiej Kriegsmarine, Prinz Eugen. Był jednym z pięciu bliźniaczych okrętów zaopatrzeniowych niemieckiej Kriegsmarine, razem z Dithmarschen, Altmark, Ermland, Nordmark. W ostatniej fazie wojny Franken stacjonował na Zatoce Gdańskiej, głównie na redzie Gdyni lub Helu.

Frankena, choć był lekko uzbrojony, nie należy traktować jako okrętu wojennego, który miał postrach na morzach w czasie II wojny światowej. Natomiast jego wrak, kilkadziesiąt lat po zniszczeniu przez sowieckich lotników, może stwarzać realne zagrożenie.

Wizja krytyczna

- Wiemy, że w momencie zatopienia, na statku było ok. 2,7 tys. ton (nie licząc paliwa koniecznego do ruchu statku) - mówi Olga Sarna z Fundacji Mare, zajmującej się m.in. ochroną ekosystemów morskich. - Zdokumentacji fotograficznej i filmowej zebranej w czasie ekspedycji badawczej w 2018 roku wynika, że w zbiornikach, które wyglądają na szczelne, mogłoby zmieścić się 4 tys. 608 ton różnego rodzaju paliw. Prawie połowa objętości pięciu zbiorników Frankena jest nadal zamknięta, bez dostępu z zewnątrz. Mają one pojemność od 573 ton do 1 tys. 221 ton. Możliwe, że w każdym z nich zalegają paliwa.

Ekspertyza Fundacji Mare mówi, że na skutek korozji wraku, co roku z kadłuba Frankena ubywa od 0,06 do 0,14 mm stali. Po 74 latach zalegania na dnie z kadłuba wraku ubyło już ok. 7 mm stali, co oznacza, że Franken jest na granicy zawale-

nia się. Rozpad wraku mógłby doprowadzić do niekontrolowanego, nagłego wyciek całego paliwa, prosto do Zatoki Gdańskiej. Również rozszczelnienie choćby jednego ze zbiorników może potencjalnie spowodować skażenie wody i plaż w rejonie Zatoki Gdańskiej.

Zaznaczmy, ropa naftowa i pochodzące z jej przetwarzania paliwa dzielą się, m.in. ze względu na gęstość, na paliwa ciężkie, średnie i lekkie. Tankowiec Franken mógł mieć na pokładzie typy ciężkie i lekkie. - Paliwo ciężkie (np. służące do napędu silników okrętowych mazut) rozleje się po morskim dnie i będzie tam zalegać w dość „zwartej” plamie, powodując miejscowe, poważne skażenia, np. wywołując 100 proc. śmiertelności organizmów w osadach dennych. Natomiast na plażach się nie znajdzie - tłumaczy Olga Sarna. - Paliwa lekkie natomiast, mogą „pójść” do góry, na powierzchnię morza. Biorąc pod uwagę prądy na Zatoce Gdańskiej, plama ta może popłynąć w kierunku plaż. Potrzebowalibyśmy kilku lat, by skażenie zneutralizować. W tym czasie nie byłoby mowy o ruchu turystycznym, nie mówiąc już o tym, że straty we florze i faunie byłyby nieodwracalne. To krytyczna wizja, ale należy ją traktować poważnie.

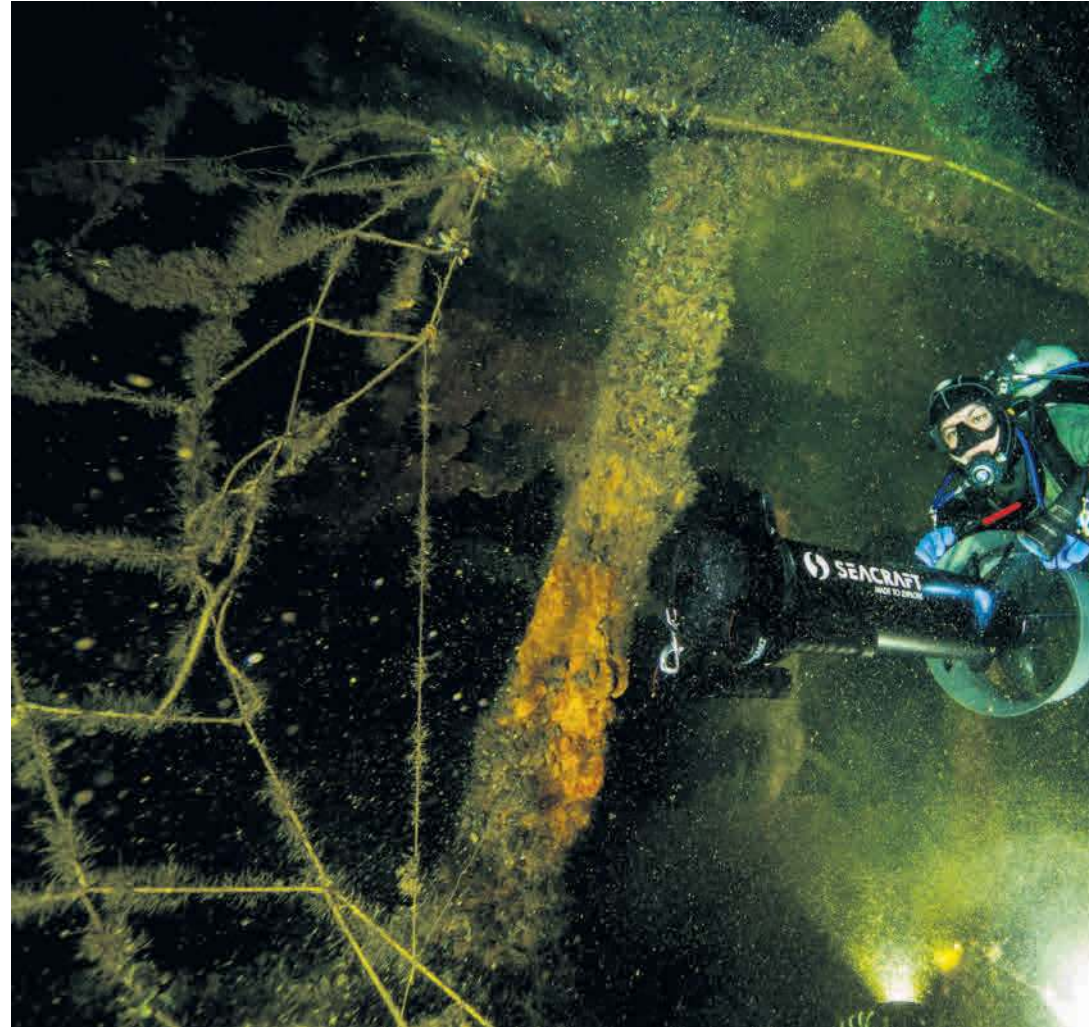
Franken jednak bezpieczny?

Wrakiem niemieckiego tankowca z czasów II wojny światowej zajęła się m.in. Najwyższa Izba Kontroli. Raport z kwietnia tego roku zatytułowany jest wymownie „Śmierć drzemiąca na dnie Bałtyku”.

Jednak inaczej na sprawę wraku patrzy Urząd Morski w Gdyni, który „nadzoruje” zalegającego na dnie Frankena.

- Wszystkie zebrane do tej pory materiały świadczą o dużo mniejszym, niż pierwotnie przypuszczano zagrożeniu dla środowiska morskiego ze strony tego obiektu - czytamy w raporcie Urzędu Morskiego w Gdyni, który powstał w odpowiedzi na materiał NIK, który zatytułowano „Franken- zagrożenia i stan faktyczny”. - Katastroficzne scenariusze związane z dużym rozlewem na skutek rozpadu skorodowanego wraku Frankena nie znajdują potwierdzenia. We wraku nie ma już tzw. paliwa lekkiego, które mogłoby w dużej ilości zostać uwolnione i wypłynąć na powierzchnię morza. Ponadto (nawet przy takim scenariuszu) Morska Służba Poszukiwania i Ratownictwa jest przygotowana organizacyjnie i sprzętowo do poradzenia sobie ze znacznie większym rozlewem (rzędu 10 000 ton) niż potencjalnie mogący wystąpić w przypadku wraku Frankena. Uprzedzając medialne informacje o potencjalnej katastrofie ekologicznej należy podkreślić, że nie grozi nam z tego powodu zamknięcie plaż w sezonie letnim.

Analiza Urzędu Morskiego w Gdyni wskazuje, że m.in. oceny Fundacji Mare o ilości paliw we wraku Frankena są błędne. - Ilości te są szacowane na podstawie hipotez - głównie w oparciu o informacje zawarte w przechwyconym meldunku z 29 marca 1945 r. i dokumentacji stoczniowej jednostki, z których wynika, że w zbiornikach mogło znajdować się około 3000 ton paliwa różnego rodzaju - czytamy w raporcie Urzędu Morskiego. - Nie uwzględnia się w ostatecznym rozrachunku niemieckich działań taktycznych w okresie kolejnych dziesięciu dni, do chwili zatopienia jednostki. W tym okresie paliwo



Nurkowie Fundacji Mare i Instytutu Morskiego w Gdańsku ocenili stan wraku Frankena w 2018 r.

i inne zaopatrzenie było wydawane na inne jednostki niemieckie operujące w rejonie Zatoki Gdańskiej. Ponadto zatopieniu Frankena przez lotnictwo radzieckie towarzyszyły dramatyczne okoliczności. Na skutek kolejnych eksplozji radzieckich bomb i amunicji znajdującej się wewnątrz transportowca, doszło do rozerwania i przełamania kadłuba, rozszczelnienia zbiorników i potężnego rozlewu

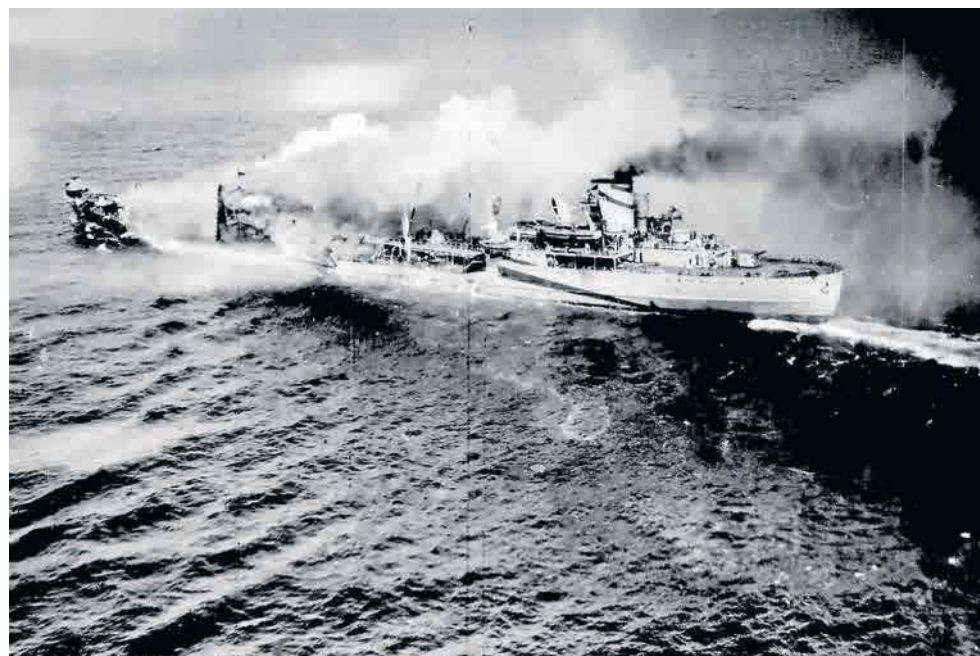
paliwa lekkiego na powierzchnię morza (widać go m.in. na fotografiach wykonanych w czasie nalotu - red.). Rozlew ten, objęty widocznym z obszaru całej Zatoki Gdańskiej pożarem, jak wynika ze zdjęć, płonął jeszcze przez ponad dobę lub dłużej. W efekcie nie wiadomo, ile paliwa uległo rozlanie i spaleniu już w momencie zatopienia, a ile pozostało i uwalniało się stopniowo do środowiska przez okres powojenny oraz ile wreszcie pozostaje we wraku do dziś. Kolejne badania w tym temacie wskazują, że potencjalnie, o ile zbiorniki są w dalszym ciągu szczelne, co budzi poważne wątpliwości ekspertów, maksymalna ilość paliwa wewnątrz lub wokół wraku była szacowana pomiędzy 700 do 1500 ton, z większym prawdopodobieństwem na ilość rzędu kilkuset ton. Z czego, jak wiemy, zdecydowana większość uległa spaleniu podczas zatopienia.

Dużo wraków

Jak wynika z ustaleń naukowców, w rejonie Bałtyku leży od 8 do 10 tysięcy wraków, z czego minimum 100 z nich to tzw. wraki o wysokim prioryecie, w których znajdują się znaczne ilości paliw. Zagrożenie skażeniem wód i wybrzeży dostrzega coraz więcej państw. W basenie Morza Bał-

tyckiego, finansowane z budżetów rządowych programy „zarządzania” niebezpiecznymi wrakami wprowadziły m.in. Finlandia i Szwecja. - Zagrożenia stwarzane przez wraki, w których znajduje się ropa to na przykład stopniowy wyciek substancji, który w małych ilościach może utrzymywać się przez lata i pozostać niezauważony. Istnieją również wraki, które, z uwagi na korozję, powoli się rozsympują, co może skutkować nagłym uwolnieniem ropy - mówi Jorma Rytkönen z Fińskiego Instytutu Ochrony Środowiska, przewodniczący powołanej w 2013 roku przez Komisję Helsińską grupy Helcom Submerged (jej zadaniem jest poszerzanie i aktualizacja wiedzy o niebezpiecznych obiektach zatopionych w Bałtyku oraz ocena związanego z nimi zagrożenia dla środowiska morskiego).

Biorąc pod uwagę prądy na Zatoce Gdańskiej, plama ta może popłynąć w kierunku plaż. Potrzebowalibyśmy kilku lat, by skażenie zneutralizować



8 kwietnia 1945 r. Niemiecki tankowiec Franken idzie na dno po nalocie sowieckiego lotnictwa

- najczarniejszy i ten w wersji light



Nad wrakiem zniszczonego 74 lata temu niemieckiego tankowca

Finowie m.in. aktualizują bazę danych dotyczącą wraków, dokonują oceny ryzyka wydobywania z nich paliwa oraz tworzą nowe, innowacyjne metody oczyszczania podmorskich szczątków. Finlandia prowadziła operację oczyszczania m.in. wraku jednostki Park Victory. Trwała aż 7 lat - od 1994 do 2000 roku. Nurkowie schodzili wówczas pod wodę 1400 razy, a jednostki do odzyskiwania oleju pracowały łącznie przez ponad 5 tysięcy godzin. Prowadzone były także liczne badania na innych wrakach w wodach tego kraju - między innymi na wraku Coolaroo, który zatonął w 1961 roku. Co ciekawe, na wraku tym nie znaleziono zalegającego paliwa. Natomiast na wraku Brita Dan prace wydobywcze trwały zaledwie dwa tygodnie, a w ich rezultacie wypompowano blisko 20 ton ciężkiego paliwa. W Szwecji krajowy program wrakowy koordynowany jest przez Szwedzką Agencję ds. Gospodarki Morskiej i Gospodarki Wodnej. Tzw. SWAM koordynuje badania i oczyszczanie wraków z substancji ropopochodnych oraz sieci, a także program oceny ryzyka i rekultywacji niebezpiecznych dla środowiska wraków statków. W Polsce za likwidację zagrożeń i zanieczyszczeń

olejowych i chemicznych środowiska morskiego odpowiada Morska Służba Poszukiwania i Ratownictwa (SAR), dysponująca odpowiednimi jednostkami. Natomiast plan operacji usuwania zanieczyszczeń musi być zatwierdzony przez właściwy dla danego akwenu urząd morski. W 2018 r. powołany został przez Marka Gróbarczyka, ministra gospodarki morskiej i żeglugi śródlą-

dowej zespół zajmujący się gromadzeniem informacji o wraku Frankena i rekomendujący działania dotyczące tego obiektu. -Urząd Morski w Gdyni od wielu lat prowadzi badania i monitoring miejsc potencjalnych zanieczyszczeń pochodzących z wraków statków pozostawionych na dnie Bałtyku w wyniku działań wojennych - informuje instytucja w Gdyni. - Monitoring ten obej-

muje cotygodniowy zwiad lotniczy, analizę zdjęć satelitarnych, w ramach programu Clean Sea Net, a także badania na miejscu w zakresie zmian zachodzących w danym wraku i pojawiania się plam ropopochodnych na powierzchni wody. Zbierane są także wszelkie przydatne informacje o zagrożeniach od użytkowników morza (rybaków, marynarzy, nurków), o które w dalszym



Nurkowie gotowi do zejścia do wraku, spoczywającego na głębokości ok. 70 metrów

ciągu prosimy, i za które jesteśmy wdzięczni. Na wypadek sytuacji awaryjnej przygotowane są także procedury i sprzęt do zapobiegania rozprzestrzeniania się i do usuwania skutków potencjalnych rozlewów.

Niemniej Fundacja Mare i Instytut Morski w Gdańsku (jednostka naukowo-badawcza) we współpracy z międzynarodowym gronem ekspertów rozpoczyna pracę nad Ogólną Metodologią Oczyszczania Wraków na Bałtyku. - Polska, idąc za przykładem fińskim i szwedzkim, powinna jak najszybciej rozpocząć prace nad wprowadzeniem programu zarządzania wrakami - mówi Olga Sarna. - Pozwoli to chronić środowisko naturalne, ale także znacząco obniżyć koszty całego przedsięwzięcia.

Finanse są bardzo ważnym aspektem oczyszczania wraków z groźnych paliw, począwszy od wstępnych, podwodnych prac rozpoznawczych, przez operację wypompowania paliwa, zakończony na utylizacji wydobytych materiałów. Koszty takiej operacji, wg wyliczeń Olgi Sarny, w zależności od trudności prac, rozciągają się od 5 do 20 mln euro. Problemem są także przepisy - na kim spoczywa odpowiedzialność za szczątki zniszczonych jednostek zalegających na dnie morza. Zwyczajowo wraki „należą” do kraju, w którego wodach terytorialnych spoczywają. Z kolei Międzynarodowa Konwencja o Usuwaniu Wraków, podpisana w Nairobi w 2007 r., nakłada obowiązek usuwania i oczyszczania wraków leżących poza morzem terytorialnym na armatorów. W praktyce jednak sytuacja jest bardziej skomplikowana. Większość międzynarodowych umów dotyczy jednostek prywatnych, używanych do celów komercyjnych i nie ma zastosowania dla wraków wojennych. Kwestia tego, kto jest odpowiedzialny za zatopione wraki z II wojny światowej wciąż jest tematem dyskusji. - Staramy się lobbować w Niemczech, by nasi zachodni sąsiedzi zaangażowali się w kwestię oczyszczania wraków, które w czasie II wojny światowej zatoniły pod niemiecką banderą - zaznacza Olga Sarna. - Wydaje nam się, że np. za Frankena powinni poczuć się odpowiedzialni.

Co dalej z Frankenem

Frankenowi, a także wrakowi innego zatopionego w czasie II wojny światowej statku niemieckiego Stuttgart, Fundacja Mare nadała wspomniany już status priorytetowy. - Ze spoczywającego na dnie Zatoki Puckiej Stuttgarta stopniowy wyciek paliwa rozpoczął się już w 1999 roku - mówi działaczka Funda-

cji Mare. - Wrak oraz skażony obszar wokół, są objęte badaniami prowadzonymi przez Uniwersytet Medyczny w Gdańsku oraz Instytut Morski w Gdańsku. Wyniki z 2015 r. mówią, że obszar skażenia, przez 16 lat od notowania wycieku, powiększył się pięciokrotnie i wynosi aż 415 tys. metrów kwadratowych. Stan środowiska morskiego w bezpośrednim sąsiedztwie wraku można określić jako lokalną katastrofę ekologiczną. Badania przeprowadzone w obszarze skażenia wykazały postępującą degradację środowiska i stale rosnącą strefę skażenia. Na wraku w momencie zatonięcia znajdowało się maksymalnie ok. 300 ton paliwa.

- Paliwo ciężkie rozlane i uwięzione w osadach dennych, nie stanowi istotnego zagrożenia dla środowiska, poza obszarem występowania rozlewu - odpowiada z kolei raport Urzędu Morskiego w Gdyni. - Badania jakości wody w rejonie rozlewów z czasów II wojny światowej nie wykazują zanieczyszczeń w toni wodnej w rejonie zalegania wraków. Substancje ropopochodne związane w dnie, są nierozpuszczalne i pokryte osadami, ulegają powolnemu rozkładowi.

Przedstawiciele Fundacji Mare i Instytutu Morskiego w Gdańsku podkreślają, że jednoznaczna odpowiedź na to, czy wrak Frankena jest groźny, dałyby specjalistyczne, podmorskie prace. Nurkowie Fundacji i Instytutu schodzili do wraku w zeszłym roku, ale, jak podkreślają, na szczegółowe prace nie mieli zgody Urzędu Morskiego.

- Istnieje pilna potrzeba dokładnego oszacowania ryzyka skażenia oraz stanu wraku. Obecnie należy traktować Frankena jako wrak stwarzający największe ryzyko rozlewu substancji ropopochodnych - mówi Benedykt Hac z IM w Gdańsku. - Wydobyć paliwa z wraków jest możliwe, technologia jest powszechnie dostępna - dodaje Olga Sarna. - W przypadku Frankena, z uwagi na to, że w ładowniach wraku spodziewać się należy sporej ilości materiałów wybuchowych, pocisków, koszt operacji oczyszczania byłby znaczny, sięgający nawet kilkunastu mln euro. Niemniej zadanie to należy podjąć. Przyznam, że jesteśmy z Urzędem Morskim na linii lekkiego sporu o to, jakie zagrożenie ze sobą niesie wrak Frankena. Dlatego potrzebujemy szczegółowych, podwodnych badań wraku, oceny zagrożenia. Być może w jego zbiornikach nic nie ma. Jeśli jest odwrotnie, to mamy realny scenariusz skażenia wód i nadmorskich plaż.

©P



Peter Greenaway, Wrocław, 2009 rok



Daniel Patrick Carbone, Wrocław, 2016 rok

Trudno jest fotografować Petera



Magdalena Cielecka, Gdynia, 2016 rok

Gabriela Pewińska
g.pewinska@prasa.gda.pl



Wystawa

Na fotografowanie rosyjskiego reżysera Andrieja Konczałowskiego miałem jakieś 4 minuty. Z dziesięciu, które mógł mi poświęcić, sześć rozmawiał przez telefon, który akurat zadzwonił - mówi Rafał Placek, fotograf, autor zdjęć wystawy „Ciało filmu”.

Amerykańskiego reżysera i producenta filmowego Daniela Patricka Carbone'a sfotografował pan obłożonego plastrami szynki parmeńskiej. Carbone lubi szynkę?

To jedna z fotografii projektu, który realizowaliśmy we Wrocławiu wraz z Łukaszem Gawrońskim i Maćkiem Kulczyńskim w ramach festiwalu filmowego Nowe Horyzonty. Dlaczego twarz Carbone'a owinałem w szynkę? To miało być coś w stylu „odarcia ze skóry”, twarz pozbawiona twarzy. Chciałem zrobić coś, co w jakiś sposób łączyło się z jego twórczością, z jego nazwiskiem. Może i z miejscem sesji? Pomysły przychodziły czasem nieoczekiwanie,

z różnych źródeł. Portretowaliśmy ludzi kina blisko dziesięć lat. Zapraszaliśmy ich przed obiektyw w tym samym hotelowym pokoju, który - gdy zaczynaliśmy to robić - był miejscem szalenie inspirującym, z czasem stał się opresyjny, coraz mniej było w nim widać.

Początki?

Wymyślaliśmy scenki do czarno-białych ujęć. Trochę reżyserowaliśmy sytuacje, reżyserów.

Bez problemu poddali się zabawie?

W ramach tego projektu sfotografowaliśmy trzysta osób, tylko jedna nam odmówiła. Te kilkaset portretów to naprawdę wielkie nazwiska twórców światowego kina. Czasem musieliśmy losować, kto kogo ma fotografować, tak inspirujące były to postaci. Każdy z nas chciał pracować z kimś, kto był dlań ważny.

Pana wystawa w gdańskim Muzeum Narodowym to mozaika osobowości kina. Portrety intymne (norweska reżyserka Anja Breien), ascetyczne (Jadwiga Jankowska-Cieślak), pełne światła (Magdalena Cielecka), ale i męskie, mocne (Jerzy Skolimowski), wreszcie

zmysłowe (Magdalena Piekorz) czy przejmujące (aktor legenda - Udo Kier). Kto był dla pana szczególnie ważny?

Na pewno Peter Greenaway. Wychowałem się na jego filmach. Trudno jest fotografować Petera Greenaway'a. Zwłaszcza że miałem na to 2 i pół minuty. Sesja odbyła się na dachu. Stał naprzeciw mnie. Czuję tremę. Jak sfotografować kogoś, kogo widzenie świata jest tak potężne? Moje myślenie o obrazie kształtowało się na jego filmach. Takie zdjęcie staje się więc zapisem i słabości, i umiejętności, pasji, ale i braku odwagi. Kiedy patrzę na nie po latach, widzę, że jest przerysowane. Ten jego gest. Demiurga? Mistrza marionetek? Wszystko to dynamiczne, dobre, ale dziś sfotografowałbym go inaczej. Dziś dla mnie najcenniejsza fotografia to ta bez kreacji.

Pierwszym niezadowolonym z tego, co zobaczył, był reżyser Jerzy Gruz. - Co to jest?! - żachnął się. Ostatecznie jednak zgodził się

Kiedy nie masz się za czym schować. Stoi naprzeciw siebie dwoje ludzi i patrzą sobie w oczy. Tyle.

Intymna sytuacja.

Najcenniejsza. Wszystkie zdjęcia przeszły autoryzację. Lubiłem moment, gdy z każdym z moich bohaterów zasiadaliśmy do oglądania, by z wielu ujęć wybrać to najciekawsze.

Ktoś odrzucił zdjęcia?

Bywało.

Kobiety?

Pierwszym niezadowolonym z tego, co zobaczył, był reżyser Jerzy Gruz. - Co to jest?! - żachnął się. Ostatecznie jednak wyraził zgodę. Do tych zdjęć artyści stawali bez przygotowania, bez pudru. Liczyła się obecność i zwyczajność. Trochę inaczej było na początku, w przypadku wspomnianej czarno-białej sesji. To scenki na zasadzie „co komu w duszy gra”. Zawsze jednak była to fotografia studyjna. Nie potrafiłbym być fotoreporterem. Ale miałem świadomość, że ślad festiwalowej bytności tych wielkich ludzi dobrze byłoby zatrzymać. Choć niekoniecznie na tle ekranu podczas konferencji prasowej czy ze szklanką przy barze w foyer, w przerwie między projekcjami filmowymi. Nasz pomysł



Khavn De La Cruz, 2012 rok



Agnes Varda, Wrocław, 2009 rok

Greenaway. Miałem tremę

spodobał się Romanowi Gutkowi, twórcy Gutek Film. Dostaliśmy wsparcie: hotel, tonę szynki parmeńskiej, basen, czekoladowe maseczki ze SPA...

Kto dał się sfotografować w czekoladowej masce?
Zbigniew Libera.

Kreator. Pewnie był wniebowzięty.
Gdy spotkałem go następnego dnia w spożywczaku, nie krył zadowolenia.

Jak zachowywali się przed obiektywem reżyserzy? To dla nich nietypowa sytuacja. Zwykle stają po drugiej stronie.
Trudno o naturalność przed obiektywem, przed kamerą. Przed drugim człowiekiem w ogóle. Robiłem serię portretów dla Gildii Reżyserów Polskich. To zupełnie inny sposób myślenia o fotografii. Tu najważniejsza była zwyczajność. Po wielu latach fotografowania widzę, że to jest wartość. Gdy nie zmienia się człowiek, nie kształtuje się go na własną modłę. Tak dziś myślę o fotografii. Człowiek jest tak interesujący, że nie trzeba go wykrzywiać, kreować. Dobrze jest z nim sobie pobyć. I utrwalić tę chwilę. Wystawa, którą pokażę

w Muzeum Narodowym, to przekrój moich wielu projektów związanych z fotografią portretową, którą realizowałem na festiwalach: Nowe Horyzonty we Wrocławiu czy Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. To też w pewnym sensie moje pożegnanie.

Co teraz będzie pan fotografował? Krajobrazy?
Dziś w fotografii liczy się dla mnie cisza. Pustka. Opuszczone, pozbawione człowieka przestrzenie industrialne. Oczywiście, wszystko to są może wielkie słowa, pojęcia nieco wydumane, ale to prostota wyrazu, nie kreacja, ma sens. Nie trzeba robić fikołków, by powstała opowieść.

Jak to się ma do szynki na twarzy Carbone'a?
To, oczywiście, była zabawa, początki. Bardzo lubię się zdjąć, po latach mam jednak wrażenie, że zmarnowałem te postaci, ten dany mi z nimi krótki czas. Dziś wiem, że w przypadku tak ciekawych osobowości wystarczy po prostu szare tło. Na fotografowanie Andrieja Konczałowskiego miałem jakieś cztery minuty. Z dziesięciu, które mógł mi poświęcić, sześć rozmawiał przez telefon, który akurat zadzwonił. Potem

zrobiłem kilka klatek. Jedno z tych zdjęć reżyser zapragnął mieć. Jego asystentka wiozła mu je w formie 90/90 do Moskwy. Ale nie zawsze kończyło się tak przyjemnie. Reżysera Marcina Wronę fotografowałem w czasie gdyńskiego festiwalu około godziny 20. To było jego ostatnie zdjęcie.

Nie ma już też Agnes Vardy. Wybitna francuska reżyserka i fotografka odeszła w marcu tego roku.
Trudno jest robić zdjęcia fotografce tej klasy. Dała mi szkołę. Wszystko wiedziała lepiej. Przerwała sesję. Nie chciała być fotografowana w zaproponowanym przeze mnie oświetleniu. Ostatecznie, choć nie bez oporów, zaakceptowała portret. Po latach, gdy zobaczyła te zdjęcia, wyraziła swoje uznanie, przyznała mi rację. Ci wszyscy wielcy twórcy... To nie oni stawiali przede mną. To ja stawałem przed nimi. Tylko trema mnie ratowała, paradoksalnie dzięki niej byłem w stanie pracować. Trema, jako rodzaj pokory, sprawiła, że nie uciekłem. Że zostałem.

Na jednym ze zdjęć Andrzeja Wajdy. Zwyczajnie, w fotelu.

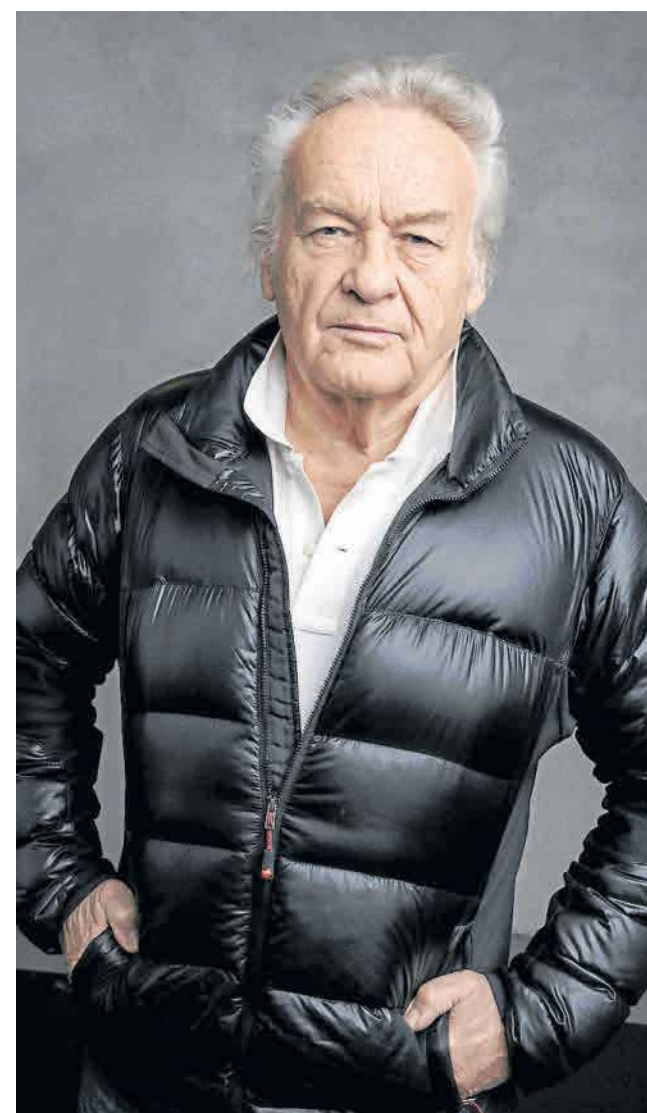
Mimo że w tym czasie miał trudności w poruszaniu się, gdy wchodził na plan zdjęciowy, była zeń niespotykana energia.

Ma pan swoich mistrzów?
Irving Penn.

Chłodna elegancja.
Najbardziej lubię jego zdjęcia przedstawiające ludzi pracy. Zachwyca mnie też wyobraźnia Erwina Olafa, ale nie potrafiłbym tak fotografować. Na moich zdjęciach jest trochę ciszej.

„Ciało filmu” to wystawa prezentująca blisko 90 portretów ludzi odpowiedzialnych za dzisiejszą kinematografię światową. To opowieść o spotkaniach fotografa z reżyserkami i reżyserami, aktorkami i aktorami oraz ze światowej sławy twórcami filmowymi, których obraz w krótkich sesjach zapisał autor zdjęć - Rafał Placek, absolwent Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego im. Krzysztofa Kieślowskiego, od 10 lat mieszkający w Gdańsku.

Wystawa: 15.06-25.08.2019. Wernisaż: 14.06.2019, godz. 18.00, Muzeum Narodowe w Gdańsku/Gdańska Galeria Fotografii, ul. Długi Targ 24 w Gdańsku.



Jerzy Skolimowski, Warszawa, 2017 rok

Niewiarygodnie solidna beczka

Marek Ponikowski
marek.ponikowski@gmail.com



Autosalon

Pani Ewa Gut, prezeska stowarzyszenia „Classic Moto Story” wyznaje mi, że dawniej Mercedesa W 123 zwanego w Polsce „Beczką” nie cierpiała. Kojarzył się jej z marynarskim importem i postojami taksówek.

Producent nie podaje procedury naprawy mostu napędowego, ponieważ nie przewiduje jego awarii” – takie zdanie znalazło się podobno z książce napraw pewnego samochodu osobowego z lat 70. minionego stulecia. To tylko mit, choć nie do końca. W instrukcji napraw nie ma tego zapisu, ale... nie ma też rozdziału dotyczącego naprawy tego niewłaściwego mechanizmu! W roku 1982 działający w Republice Federalnej Niemiec Automobilklub ADAC opublikował statystykę niezawodności aut osobowych. Liderem okazał się Mercedes W 123 – ten właśnie, o którym mowa. W wersji z dwulitrowym silnikiem wysokoprężnym (oznaczenie 200 D) statystycznie ulegał pierwszej poważnej awarii po przejechaniu 852 777 kilometrów! Wątpię, by którykolwiek ze współczesnych modeli zdołał się choćby zbliżyć do takiego wyniku.

O Mercedesie noszącym oznaczenie W 123 mówi się czasem, że to ostatni prawdziwy produkt sławnej marki ze Stuttgartu. Projektowano go według filozofii, którą ktoś zawarł w zwięzłym sformułowaniu: „gdzie wystarczy jedna śruba,



Czterdzieści lat temu za Mercedese 280 E oglądało się wielu przechodniów. Dziś – kto wie, czy nie jeszcze więcej?

my stosujemy dwie”. Słowem – solidność, solidność i jeszcze raz solidność. Model W 123 został zaprezentowany w styczniu 1976 roku. Poprzedzał go o niecałe cztery lata inny Mercedes o podobnych cechach. Nosił oznaczenie W 116 i stał się prekursorem współczesnej Klasy S, czyli limuzyny dla najbardziej wymagającej – i najzamożniejszej! – klienteli. Był majestatyczny, bogato wyposażony i nowoczesny zarówno pod względem wyglądu (odpowiadał zań Friedrich Geiger, szef stylistów firmy ze Stuttgartu już w latach 30.), jak i wyprzedzających epokę rozwiązań technicznych. W roku 1974 to auto w wersji 450 SE, z mocarnym V8 pod maską zostało wyróżnione tytułem Samochodu Roku. Kolejnym nowym modelem Mercedesa, był W 123, wizualnie niemal nie do odróżnienia, ale nieco mniejszy i o wiele tańszy!

Dwaj mistrzowie samochodowego dizajnu: odchodzący

Friedrich Geiger i jego następca, Bruno Sacco, stylistą z doświadczeniem zdobytym w pracowniach Ghia i Pininfarina wykonali fantastyczną pracę idealnie trafiając projektem nadwozia Mercedesa W 123 w gusta zamożnej – ale niekoniecznie bardzo bogatej! – klienteli. Kształty nadwozia nowego Mercedesa nosły przesłanie na które składały się: jakość, niezawodność, komfort. Oryginalność do tego zestawu nie pasowała, więc było jej w kształtach auta niewiele. Za to pod blachą znalazło się немало rozwiązań nowoczesnych. Najistotniejszą było zastosowanie konstrukcji samonośnej w miejsce wcześniejszego rozwiązania z pomocniczą ramą, do której mocowano silnik i zawieszenie kół przedniej osi. Samo zawieszenie z podwójnymi wahaczami poprzecznymi miało doskonałą geometrię, dzięki której nowy Mercedes zachowywał się wyjątkowo stabilnie, zwłaszcza przy hamowaniu. A podczas jazdy nawet po naj-

bardziej dziurawych nawierzchniach niezależne zawieszenie kół obu osi spisywało się wprost rewelacyjnie. Dziś, gdy nawet fachowcy mogą się pogubić wśród niezliczonych wersji i odmian aut z trójramienną gwiazdą na masce, trudno uwierzyć, że w latach 70. oferta osobowych Mercedesów składała się jedynie z dwóch modeli – luksusowego W 116 i mniejszego W 123, który musiał spełniać oczekiwania rozmaitej klienteli firmowych salonów. Dla tych, którzy szukali auta z wygodnym i przestronnym wnętrzem ale niezbyt kosztownego w eksploatacji, na przykład dla taksówkarzy, właściwą propozycją była wersja 200 D. Jej dwulitrowy, wysokoprężny silnik o mocy zaledwie 50 KM rozpędzał auto do 100 km/godz. w pół minuty, ale za to pozwalał przejechać w ruchu miejskim prawie 700 kilometrów na jednym zbiorniku paliwa i był niewiarygodnie trwały! Dla bardziej wymagających były diesle o większej

pojemności i mocy oraz silniki benzynowe od 2,0 do 2,8 l, niektóre z zasilaniem gaźnikowym lub wtryskiem paliwa – do wyboru. Na długiej liście wyposażenia dodatkowego była automatyczna skrzynia biegów, tempomat, ogrzewanie postojowe, a nawet półautomatyczna klimatyzacja. Z czasem ofertę „opcji” uzupełnił airbag dla kierowcy i ABS.

Pani Ewa Gut, prezeska sopockiego stowarzyszenia „Classic Moto Story” zajmującego się promocją zabytkowej motoryzacji i współwłaścicielka, wraz z mężem Markiem, kilku zabytkowych aut wyznaje mi, że Mercedesa W 123 zwanego w Polsce „Beczką” nie cierpiała. Kojarzył się jej z marynarskim importem i postojami taksówek. Zaczęła zmieniać zdanie, gdy Marek wyczytał w internecie że w roku 1977, w głosnym w tamtych czasach rajdzie-gigancie Londyn – Sydney pierwsze miejsce wywalczyła załoga szkockiego specjalisty od rajdowych maratonów Andrew Cowana – właśnie w takim Mercedesie w wersji 280 E. Na miejscach: drugim, szóstym i ósmym dojechały identyczne auta. Niedługo potem – cóż za zbieg okoliczności! – Marek Gut dostał wiadomość od zaprzyjaźnionego entuzjasty zabytkowych aut z Lublina:

– Mam Mercedesa 280 E, takiego jak ten z rajdu Londyn – Sydney. Rocznik 1978. – Prawie czterdziestoletni samochód został kupiony w Holandii. Od pierwszego właściciela! – To był starszy pan, który uznał, że powinien już zrezygnować z prowadzenia auta – opowiada Marek Gut. – Nie chciał go sprzedać żadnemu z rodaków, bo podejrzewał, że nie uszanują klasycznego samochodu z przebiegiem zaledwie 210 tys. km. I tak Mercedes z Holandii via Lublin trafił do Sopotu. Rzeczoznawca, który go obejrzał, gdy państwo Gutowie starali się o żółte tablice rejestracyjne, zapisał w swojej ekspertyzie: „Pojazd oryginalny, kompletny, bez widocznych przeróbek, w oryginalnym stanie technicznym, nie ma zmian konstrukcyjnych. (...) Silnik oraz układ napędowy są w bardzo dobrym stanie...” Już bez pośrednictwa rzeczoznawcy mam okazję stwierdzić że czterdziestoletni metalizowany lakier w odcieniu Ice Blue prezentuje się świetnie, podobnie jak wnętrza auta z kremową tapicerką.

Jeśli wierzyć statystyce ADAC auto ma przed sobą jeszcze wiele tysięcy kilometrów. A na pewno pojawi się pierwszego września na pokazie zabytkowych samochodów na placu przed sopockim moło.

©P



Nawet dziś niewiele można zarzucić „Beczce” pod względem ergonomii miejsca pracy kierowcy. Wszystko jest uporządkowane i logiczne



O takiej linii nadwozia mówi się: „ponadczasowa”. Nie jest nazbyt oryginalna, ale sylwetkę Mercedesa W 123 trudno pomylić z innymi samochodami



Fotele okazują się nadal bardzo wygodne. Zagłówki z przodu i z tyłu były w drugiej połowie lat 70. wyposażeniem dodatkowym

UWAGA! Długo oczekiwana substancja niwelująca problemy z erekcją wreszcie dopuszczona do użytku – efekt potwierdzony przez 34 237 mężczyzn

Specyfik z Oxfordu

ROZBUDZA POŻĄDANIE

O każdej porze dnia i nocy
skutecznie wydłuża erekcję

i pomaga zwiększyć grubość wzwodu o 25-30%

Nie ma żadnych medycznych przeciwwskazań, żeby mężczyzna mógł uprawiać udany i zadowalający go seks w wieku 70, 80 czy nawet 90 lat – uważa Alan Frampton odkrywca nowatorskiej kuracji zapobiegającej zaburzeniom erekcji. Odkryliśmy, że organizm każdego mężczyzny jest biologicznie zaprogramowany do uzyskiwania długiej, pełnej erekcji, dlatego z każdym zaburzeniem wzwodu trzeba walczyć natychmiast.

Jak odmieniło się życie 34 237 mężczyzn?

Eksperti z Oxfordu opracowali nieznaną wcześniej, naukową metodę, której działanie oparte jest na biostymulacji ciała jamistych prącia. Jest ona oparta na testach amerykańskich autoritetów Roberta Furchgotta, Louisa Ignarro i Ferida Murada, którzy odkryli organiczny związek tlenu azotu. **Znacznie przyspiesza on transport krwi do członka, reguluje krążenie i regeneruje gruczoł krokowy.**

Badania laboratoryjne preparatu opartego na bazie tlenu azotu wykazały jego skuteczność na czterech płaszczyznach:

- 1 4x BARDZIEJ UWRAŻLIWIA PRACIE NA BODŹCE**
znacznie intensywniejsze orgazmy
- 2 ROZSZERZA NACZYNIA KRWIONOŚNE**
4 x dłuższe (nawet o 25 minut) i silniejsze erekcje
- 3 ZWIĘKSZA WYTWARZANIE TESTOSTERONU W JĄDRACH**
apetyt na seks jak u 20-latk
- 4 3X ZWIĘKSZA ILOŚĆ HORMONU PROLAKTYNY**
członek jest grubszy o 30-35%

O jego fenomenalnym działaniu świadczą też relacje tysięcy zachwyconych mężczyzn. Zamiast krótkich, niepełnych erekcji w ciągu 24-48 godzin mogli oni osiągnąć pełny wzwód. Jedni wreszcie stanęli na wysokości zadania po latach impotencji, inni pokonali niedobór testosteronu i zbyt krótką erekcję. Kobiety twierdziły, że nie pamiętają, kiedy ostatnio seks z partnerem był tak udany i ekscytu-

jący. Niestety, do tej pory z ta rewolucyjną metodą dostępna była jedynie dla wybranych.

Jak cieszyć się udanym seksem bez trującej chemii?

Alan Frampton, twórca nowej metody: Do produkcji naszego środka użyliśmy jedynie naturalnych, roślinnych substancji, które dzięki aktywnej biostymulacji komórek pozwalają przywrócić erekcję, pobudzić libido i zwiększyć sprawność seksualną. Nasza kuracja w przeciwieństwie do popularnych wspomagaczy potencji nie jest oparta na niebezpiecznych dla organizmu, trujących chemicznych substancjach, jej siła tkwi w naturze.

Dla prawidłowego działania naszego środka kluczowy jest **bioaktywny ekstrakt Ruscus Aculeatus L.** Wspomaga on produkowanie w penisie tlenu azotu, który rozszerza naczynia krwionośne i pozwala na dopływ krwi do penisa. Skuteczność metody Framptona jest bezdys-

w przymuszonym celibacie. **Przestanieś czuć się jak prawdziwy mężczyzna.** Doprowadzi Cię do problemów zdrowotnych i psychicznych (np. przerost prostaty, nadciśnienie). W końcu Twoja żona będzie miała tego dość, najpierw znajdzie sobie kochanka, a potem Cię zostawi. **Czy tego właśnie chcesz?**

Jak wygrać z zaburzeniami wzwodu w 1 dobę?

Testy potwierdzają, że 9 na 10 osób stosujących metodę aktywnej biostymulacji ciała jamistych **cieszy się silnym stalowym wzwodem** – bez konieczności wizyt u specjalistów.

Jeśli chcesz cieszyć się silną młodzieńczą erekcją jak kiedyś: nie płac z góry, nie zamawiaj drogich suplementów. Zadzwoń na **poniższy numer telefonu** (rozmowy są prywatne i nie są nagrywane), aby otrzymać specjalne dofinansowanie na preparat Framptona.

Twój penis może odzyskać dawną sztywność i sprawność już w ciągu doby. Jak pokazują wyniki przeprowadzonych testów:

Nawet Panowie, którzy nie uzyskali pełnej erekcji od wielu miesięcy, dzisiaj uprawiają seks 3, a nawet 4 razy w ciągu 1 dnia. Dzięki tej nowatorskiej metodzie sztywny, pełny wzwód i młodzieńcza sprawność seksualna jest możliwa nawet u 90-latków.



kusyjna. Niestety koszt produkcji był tak wysoki, że na jego zakup mogli sobie pozwolić tylko najbogatsi. Sytuacja uległa zmianie, gdy skończył się monopol na wytwarzanie bioaktywnego ekstraktu Ruscus Aculeatus L. w USA. Pozwoliło to na obniżenie kosztów walki z impotencją z 1000 do 100 dolarów miesięcznie!

Jednak 100 dolarów to dla Polaków wciąż zbyt wiele. Frampton postanowił więc ominąć pośredników i wielkie koncerny. Jeżeli mieszkasz w Polsce i urodziłeś się przed 1990 rokiem, już teraz masz szansę wypróbować metodę Framptona w wyjątkowo korzystnej promocyjnej cenie.

Twórca metody przestrzega

Jeżeli należysz do grupy aż 75% mężczyzn po 40-stce zmagającej się z problemami z erekcją – **nie wolno Ci tego ignorować!** Z początku będziesz uprawiać seks raz na miesiąc, potem parę razy w roku... Następnie Twoje życie seksualne całkowicie się skończy, a Ty będziesz prowadził życie

Przysługuje ono tylko pierwszym 150 osobom, więc warto się pośpieszyć. A już za kilka dni nie będziesz mógł odpędzić się od małżonki, która będzie tak wniebowzięta Twoją sprawnością seksualną, że nie będzie chciała wypuścić Cię z łóżka przez wiele godzin.

SPECJALNA PROMOCJA! -73%

Zniżka dla 180 pierwszych osób!

By otrzymać oryginalny środek na potencję z rabatem **-73%**, zadzwoń:

61 300 32 44

Od pon. do niedz. 8:00-20:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Promocja trwa do 17 czerwca 2019 r.
więc należy się spieszyć!

Tylko teraz!

**Catkowicie
darmowa
wycena!**

**PRZESYŁKA
GRATIS!**



„Moje małżeństwo odżyło!”

Przez ostatnie kilka lat mój seks był kompletną porażką! Każda próba kończyła się tylko upokorzeniami i rozczarowaniem.

Kiedyś kochaliśmy się z żoną 3-4 razy w tygodniu, a później ona wolała odwrócić się do mnie plecami i iść spać, bo wiedziała, że i tak nic z tego nie będzie. Postanowiłem zacząć działać, bałem się, że będzie szukała zaspokojenia na boku. Gdy trafiłem na tę nową metodę, działałem natychmiast. We wtorek zamówiłem, w czwartek dostałem paczkę, a w piątek rano miałem najlepszy seks w życiu. Serdecznie polecam!

Krzysztof K. (56 l.), Bytom



„Już nie unikam intymnych sytuacji!”

Po kilku latach od śmierci mojej żony, poznałem cudowną kobietę. Nasz związek rozwijał się w dobrym kierunku, jednak miałem pewien problem: obawiałem się zbliżeń. Nasz pierwszy raz był dla mnie wielkim upokorzeniem. Emilia jest kobietą, której wielu pożąda, a ja zwyczajnie nie stanąłem na wysokości zadania. Niepełna erekcja bardzo mnie krępowała. Pewnego dnia znajomy polecił mi nowy preparat. Na drugi dzień po jego zażyciu, w końcu się przełamałem. Tak niezwykłych doznań nie doświadczyłem od 20 lat. W końcu mogłem zobaczyć rozkosz na twarzy mojej kobiety.

Mirosław S. (45 l.), Zakopane

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 35 utworzą rozwiązanie – myśl François de La Rochefoucaulda.

ROZWIĄZANIE: NICZEGO NIE UDZIELA SIĘ TAK HOJNIE JAK RAD.

Ю. В. ИВАНОВ, Ю. К. КАЗУДИ, И. В. КАЗУДИ.

Rośnie zainteresowanie turystyką rzeczną

Akcja społeczna

Jacek Sieński

j.sieniski@prasa.gda.pl

Polskie drogi wodne mogą stanowić kluczowy element ekologicznego korytarza transportowego Bałtyk-Europa Środkowa i Południowa. W związku z tym, że w 2017 roku Polska ratyfikowała konwencje AGN - Europejskie porozumienia w sprawie głównych śródlądowych dróg wodnych o znaczeniu międzynarodowym, jesteśmy zobowiązani do zapewnienia odpowiednich parametrów na wybranych drogach wodnych w swoich granicach.



Zestaw pchany, pchacz z pontonem, przewożący ładunek wielkogabarytowy na Martwej Wiśle

Znaczenie gospodarcze i społeczne żeglugi śródlądowej dla regionów nadrzecznych oraz kierunki rozwoju śródlądowego transportu wodnego na świecie omawiano podczas międzynarodowej konferencji Inland Shipping International Conference 2019 w Szczecinie. Zorganizowały ją Instytut Zarządzania Transportem Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Transportu Akademii Morskiej w Szczecinie i Zachodniopomorski Klaster Morski.

W konferencji uczestniczyli m.in. Przemysław Dąca, prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie, Krzysztof Woś, zastępca prezesa PGW Wody Polskie ds. Ochrony przed Powodzią i Suszą, Monika Niemiec-Butrym, dyrektor Departamentu Gospodarki Wodnej i Żeglugi Śródlądowej Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Że-

glugi Śródlądowej oraz naukowcy z ośrodków akademickich ze Szczecina, Gdyni, Gdańska, Bydgoszczy i Wrocławia, eksperci, przedstawiciele urzędów żeglugi śródlądowej oraz przedsiębiorcy z branży żeglugowej.

Omawiane zagadnienia dotyczyły przede wszystkim żeglugi śródlądowej, będącej alternatywą dla kołowego transportu drogowego. Przewozy towarów drogami wodnymi odpowiadają założeniom i celom Zrównoważonej Polityki Transportowej Unii Europejskiej. Zgodnie ze światowymi i europejskimi trendami, żegluga śródlądowa ma pełnić istotną rolę w wielogłęziowych systemach transportowych i łańcuchach dostaw różnych ładunków. Polskie drogi wodne mogą stanowić kluczowy element ekologicznego koryta-

rza transportowego Bałtyk-Europa Środkowa i Południowa. W związku z tym, że w 2017 roku Polska ratyfikowała konwencje AGN - Europejskie porozumienia w sprawie głównych śródlądowych dróg wodnych o znaczeniu międzynarodowym, jesteśmy zobowiązani do zapewnienia odpowiednich parametrów na wybranych drogach wodnych w swoich granicach.

Dyrektor Niemiec-Butrym, powiedziała o kluczowych kierunkach rozwoju żeglugi śródlądowej w Polsce przy uwzględnieniu działań, jakie podejmowane są w tej dziedzinie transportu w krajach Unii Europejskiej.

Wiceprezes Woś, przybliżył najważniejsze planowane inwestycje wodne i rolę gospodarstwa we wdrażaniu programu roz-

woju żeglugi śródlądowej, w tym przez poszczególne regionalne zarządy gospodarki wodnej podległe PGW Wody Polskie. Najważniejszymi z nich są Odrzańska Droga Wodna oraz Droga Wodna na Wiśle (Gdańsk-Warszawa). Włączył się także do dyskusji o koniecznym rozwoju systemu edukacji kadr dla żeglugi śródlądowej, bo ich wymagają zarówno firmy zarządzające infrastrukturą portową i logistyczną, jak i armatorzy eksploatujący statki rzeczne. Zwłaszcza, że brak wykwalifikowanych pracowników odczuwają nie tylko firmy żeglugowe w Polsce, ale także - zagraniczne. Wiceprezes Woś zaznaczył, że Akademia Morska w Szczecinie była pierwszą naszą uczelnią, na której uruchomiono studia wyższe na kierunku żegluga śródlądowa. Jego

absolwenci pływają statkami po wszystkich europejskich drogach wodnych.

W czasie konferencji zwracano też uwagę na to, że po europejskich śródlądowych drogach wodnych pływają coraz bardziej nowoczesne statki, zmniejszające koszty transportu i znaczne ograniczające jego uciążliwość dla środowiska naturalnego. Zapewne ochrona środowiska będzie stanowić w najbliższych latach jeden z głównych wymogów stawianych nowo budowanym statkom śródlądowym. Tradycyjne spalinowe motory napędowe już zastępuje się silnikami hybrydowymi, elektrycznymi lub gazowo-elektrycznymi. Natomiast zamiast klasycznych śrub napędowych stosuje się efektywniejsze pędniki azymutalne, obrotowe kolumny ze śrubami, pełniące zarówno funkcje napędu pchającego, jak i ciągnącego oraz steru. Innym istotnym czynnikiem staje się uniwersalność przewozów śródlądowych, czyli możliwość transportowania zróżnicowanych ładunków. Bowiem są to nie tylko, tak jak dawniej, towary masowe suchych (węgiel, złom, cukier albo zboża), ale także ponadgabarytowe (przestrzenne, ciężkie konstrukcje stalowe), masowe płynne, gaz skroplony, paliwa, ładunki ro-ro (na naczepach i platformach kołowych czy w kontenerach).

W Europie i na świecie rośnie zainteresowanie wodną turystyką śródlądową i nie ogranicza się już ona jedynie do krótkich, lokalnych rejsów wycieczko-

wych. Na rzekach pływa też coraz więcej dużych, nowoczesnych statków pasażerskich, oferujących komfortowe warunki podróży na długich trasach, w tym międzynarodowych. Takie wielkie wycieczkowce pływały już po Wiśle i Odrze.

Namozliwość uruchomienia i rozwoju śródlądowego transportu wodnego na Dolnej Wiśle w latach 2020-2030 wskazał dr Dawid Szatten z Katedry Rewitalizacji Dróg Wodnych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Dr inż. Andrzej Montwiłł, współorganizator konferencji z Instytutu Zarządzania Transportem Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Transportu Akademii Morskiej w Szczecinie, stwierdził, że towarowa żegluga śródlądowa jest nie tylko przevożeniem ładunków, ale również eksploatacją portów rzecznych, będących rejonami przeładunków, składowania i innej obsługi towarów. Funkcjonowanie portów przyczynia się do rozwoju infrastruktury transportowej i firm zajmujących się przeładunkami portowymi, spedycją, magazynowaniem i ekspedowaniem towarów czy usługami serwisowymi. W przypadku przewozów pasażerskich, żegluga śródlądowa stymuluje rozwój turystyki i rekreacji wodnej oraz pobudza działalność portów i przystani pasażerskich, przedsiębiorstw turystycznych, armatorów dużych i małych wycieczkowców śródlądowych. ©P

CZEKAMY NA LISTY

Drodzy Czytelnicy!
Łamy otwarte dla
zwolenników Wisły.
Zawsze chętnie
publikujemy Wasze
opinie.

Jesteście zwolennikami tego, by nasza największa i najpiękniejsza rzeka była pełna statków i życia? A może uważacie, że nie ma potrzeby walki o uzeglowienie Wisły? Napiszcie na temat swoich przemyśleń artykuł i przyslijcie go do nas, na adres m.szmidka@prasa.gda.pl lub listownie na adres redakcji „Dziennika Bałtyckiego”. Stwórzmy drużynę, która zdecyduje o przyszłości perły w koronie - Wisły.



Warto wiedzieć
To nie pierwsza akcja „Dziennika Bałtyckiego”
„Po pierwsze A1” - wielką akcją o takiej nazwie „Dziennik Bałtycki” zainicjował 1 sierpnia 2003 roku. Walczyliśmy wtedy nie tylko o autostradę A1, ale i o przyszłość Pomorza. Udało się. Jesteśmy pewni, że za kilka lat podobnie będzie z Wisłą.

ZBIERAMY KUPONY

Uwaga!
Ponad 14 tysięcy kuponów popierających naszą akcję społeczną „Po drugie: Autostrada wodna na Wiśle” dotarło już do naszej redakcji. Chcemy, by rząd się jeszcze bardziej skutecznie i efektywnie zajął, po wielu latach zaniedbań, rewitalizację naszej największej rzeki. Gdy Wisłą będą regularnie pływały statki, zyskamy na tym wszyscy, a szczególnie mieszkańcy Pomorza. Zwiększy się przewóz ładunków i pasażerów, powstaną nowe miejsca pracy, porty rzeczne. Dzięki uzeglowieniu królowej polskich rzek zabezpieczymy miejscowości leżące wzdłuż Wisły

przed powodzią i suszą. W każdy poniedziałek i piątek przedstawiamy nasze argumenty, wypowiedzi ekspertów, opinie Czytelników. Zapraszamy do wyrażania swojego zdania na stronie dziennikbaltycki.pl i na Facebooku. Czekamy również na Państwa opinie i sugestie przysyłane e-mailem na adres: m.szmidka@prasa.gda.pl. Prosimy o poparcie naszej akcji! Obok zamieszczamy kupon. Prosimy o jego wypełnienie i dostarczenie do nas. Już do naszej redakcji przysłali Państwo ponad 14350 kuponów. Dziękujemy! Potrzeba jednak o wiele więcej. Czekamy. To nasza wspólna sprawa.

Do Prezesa Rady Ministrów

Jako mieszkaniec Pomorza, zainteresowany rozwojem mojego regionu, domagam się od rządu Rzeczypospolitej Polskiej podjęcia zdecydowanych działań, by przywrócić ruch towarowy i pasażerski na Wiśle.

Z poważaniem

Imię i nazwisko

Adres

Jeśli chcesz, by Wisła ożyła i stała się prawdziwą arterią naszego kraju, bez zniszczenia jej walorów przyrodniczych, jeśli chcesz, by Wisła stała się znów prawdziwą dumą Polski, wypełnij kupon. Następnie wytnij go i przynieś do naszej redakcji w Gdańsku, przy Targu Drzewnym 9/11 (w dziale łączności z Czytelnikami), do redakcji lokalnej lub wyślij na adres: „Dziennik Bałtycki”, Targ Drzewny 9/11, 80-894 Gdańsk. Wszystkie kupony przekazamy bezpośrednio premierowi RP.

Dziennik Bałtycki

facebook

Wszystko na temat naszej akcji - dziennikbaltycki.pl i na facebooku
[Facebook.com/Po drugie: Autostrada wodna na Wiśle](https://www.facebook.com/Po-drugie-Autostrada-wodna-na-Wisla)
Zebraliśmy już ponad 14400 KUPONÓW, naszą stronę polubiło ponad 1100 OSÓB

POPARLI NAS M.IN.: LECH WAŁĘSA, BOGDAN BORUSEWICZ, MARSZAŁEK POMORSKI MIECZYSLAW STRUK, PREZYDENT GDYNI WOJCIECH SZCZUREK, POMORSKY PARLAMENTARZYŚCI, ZWIĄZEK MIAST NADWIŚLAŃSKICH oraz wiele stowarzyszeń i organizacji

Będzie się działo

Nosowska i Basta!



FOT. MARLENA BIELIŃSKA

Katarzyna Nosowska to wybitna postać na polskiej scenie muzycznej i ogólnie w kulturze

Gdańsk

Tomasz Rozwadowski
t.rozwadowski@prasa.gda.pl

Katarzyna Nosowska to artystka, która musi wynajmować sporych rozmiarów magazyn, by pomieścić statuetki i dyplomy dla najlepszej polskiej wokalistki i autorki teks-

tów. Teraz zobaczymy ją w Operze Leśnej.

Jak to możliwe, że tak skromna, unikająca tłumów dziewczyna zdominowała naszą scenę? Odpowiedź jest prosta: talent i pracowitość. Gdy tylko Hey ma wolne, Nosowska solo, choć zawsze ze znakomitymi part-

nerami, penetruje krainy, w które z macierzystym zespołem się nie zapuszcza. Ostatnio eksploruje też sfery spoza świata muzycznego. Cykl filmików „A ja żem jej powiedziała...” stał się inspiracją do książki o tym samym tytule, która stała się bestsellerem roku 2018.

W muzyce Nosowska również nie próżnuje, jesienią 2018 ukazał się jej kolejny solowy album „Basta”, który szybko pokrył się złotem. Właśnie on będzie podstawą koncertu.

15.06, 20.30, Opera Leśna w Sopocie, ul. Moniuszki 12, ul. Bogusławskiego 1. Bilety 60-90 zł

Doda z orkiestrą: posłuchamy największych przebojów artystki

Gdańsk/Sopot

14 czerwca w Ergo Arenie zaśpiewa Doda, jedna z najbardziej ekscentrycznych gwiazd na polskiej scenie muzycznej. Artystka wystąpi z orkiestrą.

Podczas tego niezwykłego koncertu zobaczymy i usłyszymy Dodę w pełnych rozmachu aranżacjach jej największych przebojów zagranych z orkiestrą, ale tradycyjnie możemy liczyć na niespodzianki. Tym bardziej, że nowa płyta, to - obok autorskiego repertuaru - wspaniałe przeboje Maanam, Maryli Rodowicz, Anny Marii Jopek czy Miley Cy-

rus. Kierownikiem muzycznym całości jest kompozytor i aranżer Wojciech Zieliński, który stworzył aranżacje do ok. 1600 piosenek z repertuaru najwybitniejszych gwiazd polskiej sceny, pracując też przy musicalach i realizacjach teatralnych.

Koncert Dody z orkiestrą to nie tylko muzyka, ale również wyjątkowe, przygotowane specjalnie na tę trasę wizualizacje, zjawiskowa pirotechnika i jak przystało na gwiazdę - piękne kreacje samej artystki.

opr.szal

14.06, 19.00 Ergo Arena, plac Dwóch Miast 1, Gdańsk, bilety 69-99 zł



FOT. MAT. PRASOWE

Koncert Dody z orkiestrą to nie tylko muzyka, wizualizacje, pirotechnika, ale także piękne kreacje artystki

Sign Libra: performance muzyczny w ogrodzie

Gdańsk

15 czerwca zobaczymy performance muzyczny rezydentki Sign Libra w przestrzeni ogrodu Oddziału Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku.

Łotewska producentka muzyczna Agata Melnikova rozwija w Gdańsku swój projekt muzyczny Sign Libra w kontekście wystawy czasowej „Dźwięki pierwotne” w Oddziale Etnografii Muzeum Narodowego. A wszystko w ramach drugiej edycji projektu Rezydencji Artystycznych organizowanego przez Fundację Kolonia Artystów Teraz.

Artystka stawia w centrum swojego zainteresowania badanie natury i jej zbawiennego wpływu na ludzką wyobraźnię. Jej debiutancki album „Closer To The Equator” miał cyfrową premierę w 2016 roku.



FOT. MAT. PRASOWE

Projekt muzyczny Sign Libra

W tym samym roku Sign Libra została jedną z uczestniczek Red Bull Music Academy w Montrealu. W 2018 roku, pod auspicjami paryskiej Antinote, debiutancki album został wydany na fizycznym nośniku.

Projekt powstał dzięki dofinansowaniu ze środków Mia-

sta Gdańsk oraz Muzeum Narodowego w Gdańsku. Kuratorkami Rezydencji Artystycznych 2019 są Alicja Jelińska i Weronika Wawryk.

opr.szal

15.06, 21.00, ogród Oddziału Etnograficznego Muzeum Narodowego, ul. Cystersów 19 wstęp wolny

Koncert muzyki renesansowej w kościele św. Katarzyny

Gdańsk

Jutro w gdańskim kościele św. Katarzyny odbędzie się koncert zatytułowany „Złoty Wiek Muzyki Angielskiej”. Wystąpią Polski Chór Kameralny i Stephen Layton.

W programie: Thomas Tallis „Loquebantur variis linguis”; William Byrd „Iustorum animae” i „Ne irascaris, Domine”; Thomas Tallis „O sacrum convivium” i „O nata lux”; William Byrd „Ad Dominum cum tribularer”; Thomas Tallis „Miserere nostri” i „Salvator Mundi, salva nos”; William Byrd „Ave verum corpus” i „Laudibus in Sanctis”.

W wieku XV, kiedy na angielskim tronie zasiadali przedstawiciele dynastii Tudorów, muzyka angielska przeżywała szczególny rozkwit. Wysublimowane muzyczne gusta monarchów i dworzan, którzy chętnie stawiali się mecenasami



FOT. KEITH SAUNDERS / MATERIAŁY PRASOWE

Stephen Layton

twórców, stymulowały powszechne zainteresowanie sztuką, tańcem i muzyką.

Polskim Chórem Kameralnym na gdańskim koncercie gościnnie pokieruje Stephen Layton, dyrygent znany z interpretacji na światowych estradach, między innymi w Sydney Opera House, Concertgebouw, Tallinie czy Sao Paulo.

opr.ht

15.06, 19.30, Kościół św. Katarzyny w Gdańsku, ul. Profesor-ska 3

Spotkanie autorskie z Chylińską



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Agnieszka Chylińska powraca z kolejną częścią przygód przebojowej Zezi i jej przyjaciół

Gdańsk

Agnieszka Chylińska jest nie tylko jedną z najsłynniejszych polskich wokalistek, ale także autorką książek dla dzieci. Empik w Galerii Bałtyckiej zaprasza na spotkanie autorskie Chylińskiej już w najbliższy poniedziałek.

Agnieszka Chylińska powraca z kolejną częścią przygód przebojowej Zezi i jej przyjaciół. Tym razem dziewczynka ma już 14 lat i musi zmierzyć się z tak trudnymi sprawami, jak pierwsza miłość do przystojnego kolegi, wymagający nauczyciel od matematyki czy rozstanie rodziców. „Zezia, miłość i bunt na statku”

(Wyd. Pascal) to już piąta książka w dorobku literackim znanej wokalistki, przy której lekturze nie zabraknie wzruszeń zarówno wśród nastoletnich, jak i nieco starszych czytelników.

W latach 1994-2003 była wokalistką zespołu O.N.A., którego twórczość klasyfikowana jest jako rock i heavy metal. Nagrania formacji rozeszły się w nakładzie kilkuset tysięcy egzemplarzy, co uplasowało ją w czołówce polskiego rocka. W latach 2003-2006 wokalistka występowała w grupie Chylińska, która była projektem kontynuującym brzmienie z twórczości O.N.A. Od 2009 Chylińska działa jako solowa piosenkarka. W tym samym roku ukazał się jej album zatytułowany „Modern Rocking”, stylistycznie nawiązujący do nurtu dance i pop. Jej kolejna płyta, „Forever Child”, ukazała się 30 września 2016. Oba wydawnictwa dotarły do 1. miejsca polskiej listy sprzedaży OLiS i pokryły się w Polsce kolejno platyną i potrójną platyną. W 2018 wydała trzeci album studyjny, „Pink Punk” odnoszący się do punkowej stylistyki. Wydawnictwo uzyskało status złotej płyty.

(opr. TOR)
17 czerwca, 17.00, Empik Galeria Bałtycka, Gdańsk. Wstęp wolny

Filmoznawcy i medioznawcy z całego świata obradują na gdańskiej uczelni

Gdańsk

Na Uniwersytecie Gdańskim trwa doroczna konferencja stowarzyszenia European Network for Cinema and Media Studies (NECS).

Stowarzyszenie NECS to międzynarodowa organizacja pozarządowa, zaangażowana w promowanie kultury audiowizualnej. Stowarzyszenie skupia naukowców, badaczy i popularyzatorów sztuki filmowej, praktyków i archiwistów.

Misją organizacji jest rozwijanie innowacyjnych badań z zakresu teorii, historii i praktyki filmowej i medialnej, wspieranie młodych naukowców i działania na rzecz wzmocnienia pozycji studiów filmowych na uczelniach humanistycznych w Europie. NECS liczy obecnie ponad 2700 członków z całego świata.

Najważniejszym z organizowanych przez to Stowarzyszenie wydarzeń jest coroczna konferencja NECS skupiająca nawet kilkuset filmoznawców i medioznawców z całego świata. Jej poprzednie edycje odbywały się m.in. w Lizbonie, Istambule, Pradze, Paryżu i Amsterdamie. Temat gdańskiej konferencji to

„Structures and Voices: Storytelling in postdigital times”. Wygłoszone referaty oraz wydarzenia towarzyszące dotyczyć będą m.in. kultury produkcji filmowej, aspektów związanych z marketingiem i dystrybucją, nowych form kina, praktyk widowni oraz współczesnych gatunków filmowych i ich przemian.

W programie konferencji odbędą się 4 sesje tematyczne, wykłady key note'ów, warsztaty dla młodych naukowców. W czasie obrad odbędzie się 99 paneli tematycznych - referaty przedstawi ponad 400 badaczy z Europy, Azji, Australii i obu Ameryk.

Gościnne wykłady główne wygłoszą wybitni akademicy, którzy są jednocześnie aktywnymi twórcami kultury audiowizualnej: Mieke Bal (Królewska Holenderska Akademia Sztuki Nauki), Catherine Grant (Uniwersytet Londyński) oraz Kuba Mikurda (Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna w Łodzi).

(ht)
14-15.06 - Uniwersytet Gdański, Wydział Nauk Społecznych. Wstęp na konferencję wolny pod warunkiem członkostwa w Stowarzyszeniu NECS

Taneczna pocztówka z Polski

Gdynia

Teatr Gdynia Główna przygotowuje premierę taneczno-muzycznego spektaklu: „I Am Foreigner. I Am Music” - „Moja emigracja w muzykę” Josué Josepha (choreografia i reżyseria) z udziałem Przemysława Wereszczyńskiego (taniec).

Autorzy koncentrują akcję spektaklu wokół pytania, jak celnie pokazać zaskakujący i intrygujący obraz Polski widzianej oczami mieszkającego tutaj nowojorczyka z latynoskimi korzeniami?

W tym teatralno-tanecznym wydarzeniu Josué Joseph wykorzysta pełną energii mieszankę salsy, bachaty, muzyki klasycznej i baletu nowoczesnego. Jego „taneczna pocztówka z Polski” błyskotliwie odpowie także na kilka istotnych pytań, jak na przykład znaleźć motywy wspólne między różnymi kulturami i jak zaakceptować to, co polską twórczość wyróżnia na tle innych krajów. (ht)

14. 06, Teatr Gdynia Główna, plac Konstytucji 1, 19.00. Spektakl zostanie powtórzony 15.06 o godz. 19.00

Hevelka 2019: święto piw rzemieślniczych



FOT. PIOTR HUKALO

Przez dwa dni uczestnicy będą mieli okazję, m.in. poznać tajniki warzenia piwa i nowe smaki

Gdańsk

Znany i lubiany festiwal piw rzemieślniczych odbędzie się 14 i 15 czerwca w industrialnych murach Centrum Stocznia Gdańska.

Piąta już edycja Hevelka Craft Beer Fest to największa impreza browarnicza w północnej Polsce. Hevelka swoją nazwą nawiązuje do Jana Heweliusza - znanego gdańskiego astronoma i czego wielu nie wie - browarnika.

Przez dwa dni uczestnicy będą mieli okazję poznać tajniki warzenia piwa, nowe smaki, uczestniczyć w prelekcjach i co najważniejsze - doświadczyć wspaniałej atmosfery tego festiwalu. W tym roku czeka ponad 30 wystawców, ponad 200 rodzajów piwa, kilkanaście foodtrucków, z urozmaiconym jedzeniem oraz muzyka na żywo - w piątek, 14 czerwca (start 20.00) wystąpią: MaJLo, Iza & Latynosc Brothers i Lastryko. Wystawcy będą oferować próbki degustacyjne o po-

jemności 0,1, a także większe pojemności - 0,3 i 0,5 l. Ważnym ekologicznym akcentem Hevelki będą festiwalowe kubki, w pełni kompostowalne, wykonane z odnawialnych surowców naturalnych - nie z plastiku, lekkie i mocne, wytworzone z biodegradowalnego materiału, pozyskiwanego z odnawialnych surowców naturalnych. (TOR)

14-15.06 - Centrum Stocznia Gdańska, ul. Doki 1, 16.00 (piątek), 12.00 (sobota). Bilety: 15-25 zł

Halina Kunicka zaprasza w sobotę na swój koncert



FOT. MATERIAŁ PRASOWY ORGANIZATORA

Gdańsk

15 czerwca 2019 o 12.30 w parku św. Barbary w Gdańsku kolejne już spotkanie seniorów z Gdańska i Pomorza. Wstęp wolny.

Tego dnia gwiazdą pikniku będzie między innymi Halina Kunicka, która zaprasza swoich fanów na koncert. Gwiazda polskiej piosenki, niezmiennie lubiana przez publiczność, na scenie oklaskiwana od lat.

Śpiewa różnorodny repertuar zawsze jednak z typową dla siebie klasą. Wciąż zachwyca dojrzałą interpretacją, wrażliwą muzykalnością i kulturą muzyczną. (FSZ-N)

W PGS: SZTUKA, KTÓRA LUBI BYĆ BLISKO CIAŁA



Doireann O'Malley, Prototypes, 2018, kadr z wideo

Sopot

Artyści „mówiący” o ludzkim ciele, malarz polskiej historii i jeden z naszych najlepszych fotografów - trzy propozycje, na które już od czerwca zaprasza Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie. Obowiązkowy przy-

stanek na wakacyjnym szlaku.

BODY WORKS - to tytuł letniej interwencji w Państwowej Gallerii Sztuki w Sopocie - wyboru prac kilkudziesięciu artystek i artystów. Wystawa i seria zdarzeń - konfrontujące szereg postaw twórczych i for-

matów - dedykowana jest ludzkiemu ciału umieszczonemu w różnych kontekstach związanych z cenzurą i polityką. Widok ciała w epoce zacierającej się granicy pomiędzy tym, co publiczne i prywatne, stał się sztandarowym narzędziem manifestowania potrzeby akceptacji, równych

praw i wolności, również artystycznej. Łatwość wypowiedzi, którą współcześnie oferują media społecznościowe, działa w dwie strony, a zmieniając się rzeczywistość narzuca przedstawieniom ciała wciąż inne interpretacje, często radykalne, uwarunkowane politycznie i światopo-



Monika Drozyska, Moment dla Ciebie, 2019

glądowo. Przekraczanie granic intymności stawia ciało pod pręgierzem opinii i ocen.

Oprócz tej wystawy, już pod koniec czerwca zostaną w sopockiej galerii otwarte dwie inne. Od 28 czerwca będzie gościć tam ekspozycja „Jan Matejko z Lwowskiej Narodowej Gallerii Sztuki im. B.G. Woźni-

ckiego”, a od 29 czerwca wystawa fotoeseju „Skaters” znane go fotografa Tomasza Gudzowatego.

opr. TOR
BODY WORKS. Wystawa i zdarzenia wokół ciała 14.06-1.08. 2019r. Państwowa Galeria Sztuki, Sopot. Kuratorzy: Gosia Golińska, Romuald Demidenko.

W Gdańsku powstaje kolejny punkt widokowy



Tym razem możemy podziwiać widoki w Parku Brzeźnieńskim

Gdańsk

15 czerwca możemy uczestniczyć w otwarciu XIV widoku w ramach projektu „Spojrzenie na Gdańsk”. Tym razem odbędzie się ono w Parku Brzeźnieńskim im. J.J. Haffnera.

Zakończyły się prace polegające na odtworzeniu, naprawie i odnowie elementów drewnianej architektury parkowej: bramy wejściowej



przy ul. Zdrojowej, Pergoli, Kolumnad i Altany.

- I to właśnie w odnowionej altanie zaprojektowałem platformę widokową, dzięki któ-

rej można zobaczyć Zatokę, wejście do portu z latarnią morską - mówi Witold Paweł Burkiewicz, scenograf przestrzeni, twórca projektu „Spojrzenie na Gdańsk”.

Otwarcie XIV widoku będzie miało charakter spektaklu plenerowego „Dawnych wspomnień czar”. Całość potrwa ok. 1,5 h.

Sobota, 15 czerwca, 11.00, Altana w Parku Brzeźnieńskim.

Muzyczna noc przed politechniką

Gdańsk

W jutrzejszy wieczór na kampusie Politechniki Gdańskiej odbędzie się - już po raz drugi - otwarty koncert plenerowy.

W pierwszej części koncertu usłyszymy Santander Orchestra. To autorski projekt edukacyjny Santander Bank Polska skierowany do najzdolniejszych młodych muzyków z całej Polski. Podczas koncertu w Gdańsku posłuchamy utwory tak znanych kompozytorów, jak Wojciech Kilar, Astor Piazzolla czy Hans Zimmer. Usłyszymy też przygotowane specjalnie na tę okazję przez Adama Sztabę aranżacje utworów muzyki rozrywkowej, m.in. zespołu Queen. W drugiej części koncertu zabrzmia latynoamerykańska klasyka - „Misa Criolla” Ariela Ramireza w wykonaniu Akademickiego Chóru Politechniki Gdańskiej i zespołu Del Ande pod dyktando Mariusza Mroza. Koncert poprowadzi Agnieszka Oszyńska. Będzie go można oglądać także na trzech telebimach (dwóch przy scenie przy Gmachu Głównym oraz jednym przy Centrum Nanotechnologii A). **opr. ht**
15.06, 21.00 - 22.30, kampus przed Gmachem Głównym PG, wstęp wolny

Młodzieżowe kapele zagrają dla seniorów. Nie przegap tego!

Gdańsk

23 czerwca odbędzie się koncert „Powrót do przeszłości”, czyli młodzi dla seniorów. Organizatorzy zapraszają do Amfiteatru „Orana” w Gdańsku.

Pomysł na koncert powstał w wyniku integracji młodzieży z seniorami na zajęciach Zakonu Feniksa Przemka Staronia (przypomnijmy, Nauczyciela Roku 2018) w II Liceum Ogólnokształcącym w Sopocie. - Dzięki panu Przemkowi nauczyłam się innego spojrzenia na seniora - mówi Malwina Skrzypińska, 16-letnia organi-

zatorka koncertu. - Wszyscy, którzy przychodzą na zajęcia Zakonu Feniksa, traktują seniorów, którzy nas odwiedzają, jak drugą rodzinę. Już dwa tygodnie po tym, jak powstał pomysł, byłam na spotkaniu z panią prezydent miasta Gdańska Aleksandrą Dulciewicz, która wsparła mój pomysł i zaoferowała pomoc. Na koncercie wystąpi 7 trójmiejskich młodzieżowych zespołów, tj. Es&Ex, The Highway, Blue Eyes, Krakersy, 4side, Luce del Sole oraz Agathe&Michel.

23.06, 15.00, Amfiteatr „Orana”, ul. Raduńska, Gdańsk



Młodzież przygotowała koncert dla seniorów

Do akcji ruszają najgroźniejsze potwory w dziejach kina

Film

Henryk Tronowicz
h.tronowicz@prasa.gda.pl

„Godzilla II: Król potworów”, reż. Michael Dougherty. USA 2019/ Akcja, Sci-Fi. Wyst. Kyle Chandler, Vera Farmiga. Dyst. Warner Bros

Kolejna odsłona filmowego MonsterVerse opowiada historię o bohaterских czynach członków kryptozoologicznej agencji Monarch, którzy muszą zmierzyć się z całą zgrają gigantycznych potworów. W tym również z potężnym Godzillą, który staje do walki z Mothrą, Rodanem i swoim najgroźniejszym wrogiem - trzygłowym Królem Ghidora-hem. Kiedy te prawdziwe supergatunki, o których istnieniu dawno zapomniano, powstają ponownie, rozpoczyna się walka o dominację. Przetrawienie ludzkości zawisa na włosku.

W tym gigantycznym widowisku zgromadzono najgroźniejsze potwory w dziejach kina - stworzone po raz pierwszy bez żadnych ograniczeń realizacyjnych, i zaprezentowane na tle globalnej walki o przyszłość planety, która



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

„Godzilla II. Król potworów”

splata losy potworów i ludzi. Godzilla - potwór z dwoma ogonami, bestia o atomowym oddechu, ważąca 800 megaton - staje więc do walki z Ghidrahem.

Powstaje potrójne zagrożenie destrukcją i unicestwieniem. Czy ta walka zostanie wreszcie rozstrzygnięta po wszystkie czasy? Podobno trwają przygotowania do realizacji filmu „Godzilla kontra King Kong”.

Godzilla wkroczył na ekrany w roku 1954 w archy-dziele „Godzilla” Ishiro Hondy. Powstał nowy gatunek kina. ©©

Zdrada ojczyzny nie dla pieniędzy, lecz dla idei - ale jednak zdrada!

Film

Henryk Tronowicz
h.tronowicz@prasa.gda.pl

„Tajemnice Joan”, reż. Trevor Nunn. Wlk. Brytania 2018/ dramat. Wyst. Judi Dench, Sophie Cookson. Dyst. Best Film

Rok 2000, przedmieścia Londynu. W spokojnym życiu starszej pani, Joan Stanley, dochodzi do nieoczekiwanego zaskakującego obrotu. Nobliwa starszuszka zostaje nagle aresztowana przez MI5 i postawiona w stan oskarżenia o wieloletnie szpiegostwo na rzecz komunistycznej Rosji.

Rok 1938. Młoda Joan studiuje fizykę w Cambridge. Nieśmiała i łatwowierna dziewczyna szybko daje się uwieść uroczemu i tajemniczemu Leo. On - o czym ona nie wie - działał Kominternu, staje się jej przewodnikiem po obcym, ale intrygującym ją świecie komunistycznej ideologii. Roman-tyczna idylla trwa do chwili wybuchu II wojny światowej.

Joan pracuje już jako sekretarka jednego z szefów ośrodka specjalizującego się w pracach nad projektami brytyjskiej broni nuklearnej. I wtedy Leo skłania dziewczynę do przeka-

zania rosyjskim agentom ściśle tajnych dokumentów.

Joan zaczyna orientować się, że jest tylko narzędziem w rękach swego ukochanego partnera i że sama musi wybrać pomiędzy miłością i zdradą swojej ojczyzny a bliskimi i ich ocaleniem, skoro światu grozi wojna atomowa. Jednak w zachwycie dla stalinowskich wizji przebudowy świata w kierunku wyzwolenia uciśnionych mas spod kapitalistycznego wyzysku i zaprowadzenia społecznej sprawiedliwości i szczęśliwości, Joan zgadza się zostać agentką obcego wywiadu.

Pierwowzór filmowej postaci Joan, Melita Norwood szpiegowała przez bite 30 lat. Stwierdziła z dumą, że nie robiła tego dla pieniędzy, lecz z pobudek ideowych. Stwierdziła też, że na współpracę z komunistami ostatecznie zdecydowała się po tragedii Hiroshimy.

Krytyk tygodnika „Do Rzeczy” Wiesław Chełmiński napisał w recenzji: „Twórcy filmu, ocieplając wizerunek „ostatniego agenta zimnej wojny”, otarli się o granicę śmieszności, lecz z pewnością zapunktowali u szefów tajnych służb”.

©©

O czym ludzie nie wiedzą i o czym także nigdy się nie dowiedzą

Film

Henryk Tronowicz
h.tronowicz@prasa.gda.pl

„Men in Black: International”, reż. F. Gary Gray. USA 2019/ komedia, Sci-Fi. Wyst. Chris Hemsworth, Tessa Thompson. Dyst. UIP

MIB to rządowa agencja, która nawiązała kontakt z przybyszami z innych planet. Funkcjonariusze MIB od lat kontrolują aktywność obcych na Ziemi, chroniąc mieszkańców w taki sposób, o jakim ludzie nie mają pojęcia i nigdy się o tym nie dowiedzą.

Wypożyczeni w najnowocześniejszą broń i technologię operacyjną czuwają nad bezpieczeństwem ludzkości. Najważniejszym gadżetem jest neurofizjolog, kasujący pamięć tych, którzy mieli kontakt z obcymi i przypadkiem zobaczyli zbyt dużo. Agentkę M poznajemy jako dziewczynkę - Molly, która razem z rodzicami, przeżywa doświadczenie bliskiego spotkania z obcymi.

Molly udało się uniknąć działania neurofizjologa, natomiast jej obsesją staje się pozna-



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

„Men in Black: International”

nie tajemniczych mężczyzn w czarnych garniturach, którzy odwiedzili jej dom po spotkaniu z przybyszami z kosmosu. Po latach poszukiwań Molly odkrywa nowojorską siedzibę MIB. Dowództwo MIB jest pod wrażeniem jej zaciętości, sprytu i odwagi, gdyż jako jedynej osobie na świecie udało jej się odkryć siedzibę agencji.

Molly zostaje przyjęta do służby jako agentka M. Do współpracy z nią staje legendarny agent H, który kiedyś uratował świat, mając na wyposażeniu jedynie swoje poczucie humoru i... Da-Atomizer. ©©

REPERTUARY

Kina

Gdańsk

Helios Alf

Gdańsk, ul. Kołobrzeska 41c

Filmowe poranki - (10.30 niedz.), **Agent Kot** - (11.30, 13.55, 16, 18.15 pt.), (11.30, 13.45, 16, 18.15 sob.), (12.10, 13.45, 16, 18.15 niedz.), **Godzilla II: Król potworów 2D dubbing** - (10.30, 18, **Godzilla II: Król potworów 2D napisy** - 13.30, 19, 20, **Godzilla II: Król potworów 3D dubbing** - 16.15, **Men in Black International** - 10, 12.30, 15, 17.30, 19.45, 20.45, 22.15, **Aladyn 2D dubbing** - (10.10, 14.10, 19.20 pt.), (10.10, 14.10, 19.20 sob.), (10.10, 14.15, 19.20 niedz.), **Avengers: Koniec gry 2D dubbing** - 12, **Dzień czekolady** - (15.50 sob. niedz.), **Herezja** - 22, **John Wick 3 2D napisy** - 21.45, **Kraina cudów 2D dubbing** - (10.25 pt.), (10.40 sob. niedz.), **Panda i Banda 2D dubbing** - (15.40 pt.), (13.10 sob. niedz.), **Paskudy**, **UglyDolls** - (9.30, 15.10, 17.15 pt.), (10, 15.10, 17.15 sob. niedz.), **Pokemon Detektyw Pikachu 2D dubbing** - (13.45, 15.20, 17.45 pt.), (12.45, 15.20, 17.45 sob. niedz.), **Pokemon Detektyw Pikachu 2D napisy** - 20.15, **Rocketman** - (11.35, 17, 20.30 pt.), (11.20, 17, 20.30 sob.), (11.10, 17, 20.30 niedz.), **X-Men: Mroczna Phoenix 2D dubbing** - (16 pt.), (11, 16 sob. niedz.), **X-Men: Mroczna Phoenix 2D napisy** - (12.45, 18.30, 21 pt.), (13.30, 18.30, 21 sob. niedz.).

Cinema 3D

Gdańsk, Galeria Morena, ul. Schuberta 102a

Agent Kot - 10.45, 12.45, 14.45, 17, **Aladyn 2D dubbing** - 14.15, **Dzień czekolady** - 10, **Godzilla II: Król potworów 2D napisy** - 12.15, 21.15, 22, **Godzilla II: Król potworów 3D dubbing** - 15.15, **Godzilla II: Król potworów ATMOS 2D dubbing** - 10, 18, **Godzilla II: Król potworów**

ATMOS 2D napisy - (20.45 sob. niedz.), **Kraina cudów** - 12.15, **Krew Boga** - 12, 19, 21.10, **Maraton Potworów** - (21 pt.), **Men in Black International** - 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 22.30, **Paskudy**, **UglyDolls** - 10, 16.45, **Pokemon Detektyw Pikachu 2D dubbing** - (10, 15, 17.15 pt.), (10, 17.15 sob.), (9.30, 15, 17.15 niedz.), **Rocketman** - 14.30, 18.45, 19.30, **Sekretne życie zwierzątek domowych 2** - (15 sob. niedz.), **X-Men: Mroczna Phoenix dubbing** - 17, 19.45, **X-Men: Mroczna Phoenix napisy** - 22.15, **X-Men: Mroczna Phoenix ATMOS 2D dubbing** - 12.45.

Metropolia

Gdańsk, Galeria Metropolia 2, ul. Jana Kilińskiego 4

Agent Kot - 10, 12.15, 14.30, 17.15, **Godzilla II: Król potworów 2D dubbing** - 19.30, **Godzilla II: Król potworów 3D dubbing** - 15.45, **Godzilla II: Król potworów ATMOS 2D dubbing** - 10.10, 13, **Godzilla II: Król potworów ATMOS 2D napisy** - 18.30, 21.15, **Men in Black International** - (10.20, 13, 15.30, 18, 20.30, 21.40 pt.), (10.20, 13, 15.30, 18, 20.30, 21.40 sob.), (10.20, 12.50, 15.30, 18, 20.30, 21.40 niedz.), **Maraton Godzilli** - (23 pt.), **Filmowe poranki** - (10.30 niedz.), **Aladyn 2D** - (11, 16 pt.), (11, 16 sob.), (10.30, 16 niedz.), **Dzień czekolady** - (11.15, 13.45 pt.), (11.15, 13.45 sob.), (12, 14 niedz.), **John Wick 3 2D napisy** - 20.45, **Kraina cudów 2D dubbing** - 10.30, **Paskudy**, **UglyDolls** - (10, 15.15, 18.45 pt.), (10.40, 15.15, 18.45 sob. niedz.), **Pokemon Detektyw Pikachu 2D dubbing** - 12.30, 14.50, 19.15, **Pokemon Detektyw Pikachu 2D napisy** - 16.45, **Rocketman** - (13.30, 16.15, 19, 21.50 pt.), (13.30, 16.15, 19, 21.50 sob.), (13.20, 16.15, 19, 21.50 niedz.), **X-Men: Mroczna Phoenix 2D dubbing** - (12.40, 17.30 pt.), **X-Men: Mroczna Phoenix 2D napisy** - (20 pt.), **X-Men: Mroczna Phoenix ATMOS 2D dubbing** - (12.45, 17.30 sob. niedz.), **X-Men: Mroczna Phoenix ATMOS 2D napisy** - (20 sob. niedz.).

Multikino

Gdańsk, Aleja Zwycięstwa 14

Avengers: Koniec gry 2D napisy - (12.10 pt.), (12.20 sob. niedz.), **Dzień czekolady** - (10, 16.55 pt.), **Godzilla II: Król potworów 2D dubbing** - (11.40, 16.25 pt.), (11.10, 16.25 sob. niedz.), **Godzilla II: Król potworów 2D napisy** - 14.40, 17.30, 19.15, 20.20, **John Wick 3 2D napisy** - (13.35, 21.10 pt.), (11.30, 21.10 sob. niedz.), **Men in Black International** - 10.30, 13, 15.30, 18, 19, 20.30, **Nieobrani** - (11.40, 21.30 pt.), (12.10, 21.30 sob. niedz.), **Podły, okrutny, zły** - (14.10, 19.50 pt.), (19.50 sob. niedz.), **Poranki** - (10.30 pt.), **Rocketman 2D napisy** - (14.20, 16.35, 20 pt.), (14, 16.40, 20 sob. niedz.), **Tajemnice Joan** - (14.35, 19.20 pt.), (14.50, 19.20 sob. niedz.), **Trzy kroki od siebie** - (10, 17 pt.), (11, 15.55 sob. niedz.), **X-Men: Mroczna Phoenix 2D dubbing** - 11.10, 13.40, **X-Men: Mroczna Phoenix 2D napisy** - 16.10, 18.40, 20.50, **Agent Kot** - (10, 13.10, 15.20, 17.40 pt.), (10.10, 13.10, 15.20, 17.40 sob. niedz.), **Aladyn 2D dubbing** - (10.15, 11.50, 15.45 pt.), (10.15, 13.35, 17.10 sob. niedz.), **Aladyn 2D napisy** - 21.35, **Paskudy**, **UglyDolls** - (12.05 pt.), (10.30, 12.35 sob. niedz.), **Pokemon Detektyw Pikachu 2D dubbing** - 10.20, 12.40, 15, 18.30, **Pokemon Detektyw Pikachu 2D napisy** - 17.20, 19.40, **Sekretne życie zwierzątek domowych** - (14.20, 16.45 sob. niedz.).

Kino Żak

Gdańsk, Aleja Grunwaldzka 195/197

Tajemnice Joan - 16, 20.10, **Catalina** - 18.10.

Kino Kameralne Cafe

Gdańsk, ul. Lektykarska 4

(piątek): **The best of 16th Docs Against Gravity: In touch** - 16.30, 20.30, **Tajemnice Joan** - premiera - 18, (sobota): **Wszystcy wiedzą** - 12, **Podły, okrutny, zły** - 14.15, **Tajemnice Joan** - premiera - 16.15,

The best of 16th Docs Against Gravity: In touch - 18.30, 20.30, (niedziela): **Przedszkolanka** - 12, **Gentelmen z rewolwerem** - 14, **The best of 16th Docs Against Gravity: In touch** - 17.45, **Tajemnice Joan** - premiera - 20.

Sopot

Multikino

Sopot, Bohaterów Monte Cassino 63

Sekretne życie zwierzątek domowych - (14.20, 16.05 sob.), (14.20, 16 niedz.), **Godzilla II: Król potworów 2D dubbing** - (10.10 pt.), (11.45 sob. niedz.), **Godzilla II: Król potworów 2D napisy** - 14.35, 17.25, 20.15, **Men in Black International** - (12.20, 15.30, 18, 20.30 pt.), (13, 15.30, 18, 20.30 sob. niedz.), **Tajemnice Joan** - 14.20, 18.50, **Agent Kot** - (10.10, 14.50 pt.), (10, 17.10 sob.), (10.20, 14.50 niedz.), **Królowa Kier** - (15.30 pt.), (13.20 sob.), (13.15 niedz.), **Rocketman** - (17, 19.40 pt.), (11.30, 14.30, 19.20 sob.), (11.30, 17, 19.40 niedz.), **Słodki koniec dnia** - (13.15 pt.), **X-Men: Mroczna Phoenix 2D dubbing** - (10.30, pt.), (10.30 sob.), (10.45 niedz.), **X-Men: Mroczna Phoenix 2D napisy** - 18.15, 21.05, **Aladyn 2D dubbing** - (11.35, 13, 16.35 pt.), (11.35, 16.35 sob. niedz.), **Aladyn 2D napisy** - 20.45, **Pokemon Detektyw Pikachu 2D dubbing** - (16.30 pt.), (11, 16.30 sob.), (10.40, 16.30 niedz.), **Pokemon Detektyw Pikachu 2D napisy** - (19.20 pt.), (12.10, 19.20 sob.), (12.30, 19.20 niedz.).

Gdynia

Helios

Gdynia, Centrum Riviera, ul. Kazimierza Górskiego 2

Agent Kot - (11.45, 17 pt.), (10, 12.10, 17 sob.), (10.10, 12.15, 17 niedz.), **Godzilla II: Król potworów 2D dubbing** - (11 pt.), (10.10 sob. niedz.), **Godzilla II: Król potworów 2D napisy** - 13, 18.30, 21.15, **Godzilla II: Król potworów 3D**

dubbing - 15.45, **Men in Black International** - (9.30, 15, 17.45, 20.15 pt.), (12.30, 15, 17.45, 20.15 sob. niedz.), **Filmowe poranki** - (10.30 niedz.), **Maraton Godzilli** - (23 pt.), **Aladyn 2D dubbing** - (10.45 pt.), (10 sob.), (10.45 niedz.), **Dzień czekolady** - 15.30, **Herezja** - 21.30, **John Wick 3 2D napisy** - 19.45, **Panda i banda** - (10 pt.), (10.30 sob.), (10 niedz.), **Paskudy**, **UglyDolls** - (12, 13.30, 17.30 pt.), (10.20, 13.30, 17.30 sob. niedz.), **Pokemon detektyw Pikachu 2D dubbing** - (14, 16.30, 19 pt.), (11, 14, 16.30, 19 sob.), (12, 14.15, 16.30, 19 niedz.), **Rocketman** - 14.20, 18, 20.45, **X-Men: Mroczna Phoenix 2D dubbing** - 12.45, 15.15, **X-Men: Mroczna Phoenix 2D napisy** - 19.15, 21.45, **Agent Kot GR** - (9 pt.), **Aladyn 2D GR** - (9 pt.), **Paskudy**, **UglyDolls GR** - (9 pt.), **Pokemon detektyw Pikachu 2D dubbing GR** - (9 pt.), **Pokemon detektyw Pikachu 3D dubbing GR** - (9.30 pt.), **X-Men: Mroczna Phoenix 2D dubbing** - (9.45 pt.).

Gdynskie Centrum Filmowe

Gdynia, Plac Grunwaldzki 2

SALA WARSZAWA: (piątek): **Agent kot** - 10.50, **Dzień czekolady** - 12.40, **Słodki koniec dnia** - 14.30, **Słońce też jest gwiazdą** - 16.30, **Tajemnice Joan** - 18.35, **Rocketman** - 20.40, (sobota): **Agent kot** - 10.10, **Słońce też jest gwiazdą** - 12, **Spektakl GCK: Zaczynamy jesczeraz** - 17, 19.30, (niedziela): **Agent kot** - 10.50, **Dzień czekolady** - 12.40, **Słodki koniec dnia** - 14.30, **Słońce też jest gwiazdą** - 16.30, **Tajemnice Joan** - 18.35, **Rocketman** - 20.40, **SALA GOPLANA**: (piątek): **Tolkien** - 10, **Jestem William** - 12.30, **Rocketman** - 15.20, **Królowa kier** - 17.50, **25 wiosna filmów** - 20.30, (sobota): **Jestem William** - 9.50, **Agent kot** - 11.30, **Królowa kier** - 13.20, **Rocketman** - 15.50, **Tajemnice Joan** - 18.15, **25 wiosna filmów** - 20.30, (niedziela): **Jestem William** - 11.40, **Agent kot** - 13.30,

Rocketman - 15.20, **Królowa kier** - 17.50, **25 wiosna filmów** - 20.30.

SALA MORSKIE OKO: (piątek): **25 wiosna filmów** - 11.20, **Tajemnice Joan** - 14, **Milcząca rewolucja** - 16.10, **Wrytmie Kuby** - 18.20, **Krew Boga** - 20.10, (sobota): **25 wiosna filmów** - 10.50, **Tajemnice Joan** - 14.10, **Milcząca rewolucja** - 16.10, **Wrytmie Kuby** - 18.20, **Krew Boga** - 20.10, (niedziela): **25 wiosna filmów** - 11.20, **Tajemnice Joan** - 14, **Milcząca rewolucja** - 16.10, **Wrytmie Kuby** - 18.20, **Krew Boga** - 20.10.

*25. wiosna filmów:

14.06 piątek: Yuli, 15.06 (sobota): Pamiątki Claire Darling, 16.06 (niedziela): Trafikant.

Rumia

Multikino

Galeria Rumia, Jana III Sobieskiego 14A

Godzilla II: Król potworów 2D dubbing - 11.45, 17.25, **Godzilla II: Król potworów 2D napisy** - 14.35, 20.15, **Men in Black International** - 13, 15.30, 18, 20.30, **John Wick 3 2D napisy** - 20.50, **Rocketman** - 19.50, **X-Men: Mroczna Phoenix 2D dubbing** - (13.10, 15.10 pt.), (15.10 sob. niedz.), **X-Men: Mroczna Phoenix 2D napisy** - 18.40, 21.10, **Agent Kot** - (10.30, 12.45, 16, 17.40 pt.), (10.30, 12.45, 17.40 sob. niedz.), **Aladyn 2D dubbing** - (10 pt.), (10.40, 13.25 sob. niedz.), **Paskudy**, **UglyDolls** - (10 sob.), (10.15 niedz.), **Pokemon detektyw Pikachu 2D dubbing** - (10, 13.50, 16.10, 18.30 pt.), (11.30, 16.10, 18.30 sob. niedz.), **Sekretne życie zwierzątek domowych** - (13.50, 16.25 sob. niedz.), **Poranki** - (10.30 sob. niedz.).

Teatry

Teatr Miejski Gdynia

Tango - na pełnym morzu* - 20.

*spektakl na Darze Pomorza

Ekwador, czyli do dwóch razy sztuka

Pilka nożna
Kaja Krasnodębska
sport@prasa.gda.pl

W fazie grupowej 1:0 zwyciężyły Włochy, w meczu o 3. miejsce Ekwador liczy na rewanż. Zwłaszcza że strzelec tamtej bramki jest kontuzjowany.

6717 kibiców obserwowało na stadionie w Bydgoszczy spotkanie pomiędzy Ekwadorem a Włochami. Rozgrywany 26 maja mecz nie należał do najciekawszych: obie drużyny grały mocno zachowawczo, a losy trzech punktów rozstrzygnęła zdobyta po kwadransie spotkania bramka Andrei Pinamontiego. Również dzięki temu trafieniu autorstwa kapitana, ekipa z Italii wygrała grupę B i w 1/8 finału trafiła na reprezentację Polski. Nikt nie przypuszczał wówczas, że kilkanaście dni później ponownie zmierzy się z Ekwadorem. Tym razem stawką spotkania będą nie trzy punkty, a trzecie miejsce w mistrzostwach świata do lat 20.

Przegrana z Włochami była jedną porażką drużyny z Ameryki Południowej w grupie. Z dorobkiem czterech punktów wyszła z trzeciego miejsca i w kolejnych rundach potrafiła pozytywnie zaskoczyć. To nie udało się we wtorek. Porażka 0:1 z Koreą Południową sprawiła, że Ekwadorowi pozostała walka o brązowy medal. W piątek o 20.30 jej areną będzie stadion w Gdyni. Włosi w przeciwieństwie do swoich najbliższych rywali nie musieli więc się przenosić (Ekwador półfinałowy mecz rozgrywał w Lublinie), ale ich selekcjoner miał

nieduższe zadanie. Musiał przez te dwa dni przerwy podnieść swoich podopiecznych przede wszystkim mentalnie. W samej końcówce wtorkowego meczu nie uznano im bowiem wyrównującej bramki. W konsekwencji sobotni finał oglądać będą w telewizji.

Pozostaje pytanie, w jakich nastrojach. Wygrana z Ekwadorem z pewnością poprawiłaby im humory, a do tego spotkania podejść w roli faworytów. Gorsze dni przeżywa ostatnio zwłaszcza Pinamonti. Do meczu z Ukrainą wydawało się, że piłkarz Interu Mediolan ma wszystko, by zostać MVP całego turnieju. We wtorek był jednak cieniem samego siebie, a podczas jednego ze starć doznał urazu kolana. Pod znakiem zapytania stoi więc jego występ nie tylko w meczu o 3. miejsce, ale także w mistrzostwach Europy do lat 21. Urodzony w 1999 roku zawodnik otrzymał powołanie również na turniej startujący w... niedzielę. Jeżeli się nie wykuruje, ominie szansę na ponowny występ przeciwko Białemu-Czerwemu, którym już w tym miesiącu strzelił gola.

Ekwador już dokonał niemożliwego. Choć ledwo wyszedł z grupy, później pokonał w Gdyni stawiane w roli jednego z faworytów do wygrania całego turnieju USA. Stadion, na którym swoje mecze rozgrywa Arka, dotąd przynosił im szczęście (tutaj wygrali również 1:0 z Meksykiem). Teraz, w ostatnim rozgrywanym w Trójmieście meczu, chcą przedłużyć zwycięską serię.

W finale MŚ U-20 w sobotę o godz. 18 zagrają w Łodzi Ukraina i Korea Płd. ©

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 9 czerwca 2019 r. odeszła nasza Kochana Siostra i Ciocia

ŚP.

Wiktoria Halena

Msza św. zostanie odprawiona 17 czerwca 2019 r. o godz. 12:00 w kościele pw. św. Maksymiliana Kolbe na Suchaninie, a uroczystość pogrzebowa o godz. 14:00 na cmentarzu w Nowym Porcie, ul. Góreckiego 12.

Pograżeni w smutku

Siostra, Siostrzenica, Siostrzeńcy z Rodzinami

Naszej drogiej Koleżance

Izabeli Szlegier

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd, koleżanki i koledzy ze Studium Doskonalenia Kadry Uniwersytetu Morskiego w Gdyni

Z głębokim żalem oraz smutkiem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci

ŚP.

Beaty Świątek

Dyrektor Przedszkola Samorządowego nr 2 im. Kubusia Puchatka w Wejherowie, niezwykle empatycznej pedagog, otwartej na potrzeby innych, zaangażowanej w tworzenie przyjaznej atmosfery dla najmłodszych podopiecznych.

W naszej pamięci pozostanie jako osoba otwarta, życzliwa, której na sercu leżało przede wszystkim dobro dzieci.

Wejherowska oświata poniosła niepowetowaną stratę.

Pograżonej w smutku i żalu

Rodzinie oraz wszystkim Bliskim,

którzy opłakują śmierć zmarłej Beaty Świątek wyrazy najgłębszego współczucia

składają

Jacek Gafka
Przewodniczący
Rady Miasta Wejherowa
wraz z Radnymi

Arkadiusz Kraszkiewicz
Zastępca Prezydenta
Miasta Wejherowa

Krzysztof Hildebrandt
Prezydent
Miasta Wejherowa
wraz ze współpracownikami

Dziennik Bałtycki
Piątek, 14.06.2019

Nekrologi i kondolencje

przyjmowane są z dnia na dzień do godz. 16.00*

* na piątek przyjmowane są do czwartku do godz. 15.00

e-mail: nekrologi@prasa.gda.pl

- w Biurze Ogłoszeń Polska Press

Gdańsk, Targ Drzewny 9/11,
tel. 58 / 30 03 250; pon.-pt. 8.30-16.30

Telefony pozostałych Biur Ogłoszeń w stopce redakcyjnej.
- w zakładach pogrzebowych współpracujących z Polska Press
- w Koncesjonowanych Biurach Ogłoszeń

Na wszystkie pytania dotyczące nekrologów i kondolencji odpowiemy pod nr. tel. 58 / 30 03 211 od poniedziałku do piątku w godz. 8.30-16.30.



nekrologi.net

Każdy nekrolog w specjalnym serwisie internetowym www.nekrologi.net

Naszej Koleżance
Dorocie Gutkowskiej

najszczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Męża



składają
Dyrekcja i Pracownicy
Firmy Ziaja

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 9 czerwca 2019 roku odszedł od nas w wieku 92 lat kochany Ojciec, Dziadek i Pradziadek

ŚP.

Józef Bugała

Msza święta żałobna zostanie odprawiona w poniedziałek, 17 czerwca 2019 roku w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni o godz. 12.00.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 13.00 na Cmentarzu Komunalnym Gdynia-Witomino.

Pograżona w żalu
Rodzina

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁADY
POGRZEBOWE

• Usługi Pogrzebowe Cmentarz Komunalny Sopot własna chłodnia, całodobowo, 58 551 03 50, 609 060 965
• OBOL 24h, bezgotówkowo, Sopot, Chrobrego 34 obol.com.pl, 58 551 32 45

Jeżeli chcesz zamieścić ogłoszenie w tej rubryce zadzwoń ☎ 502-499-019

W SKRÓCIE

Pożegnanie
Zmarł Wojciech
Nowiński

Bardzo smutna wiadomość dotarła do nas w środowy wieczór. W wieku 70 lat zmarł Wojciech Nowiński, były znakomity piłkarz ręczny, selekcjoner młodzieżowej reprezentacji Polski w piłce ręcznej z którą w 2002 roku zdobył mistrzostwo Europy, a w ostatnim czasie ekspert telewizyjny. O szczegółach uroczystości pogrzebowych poinformujemy wkrótce. (ŁŻ)

Tenis

Sukces Węgra
na kortach w Rumi

Trzy godziny i 35 minut w upale trwał finałowy pojedynek na 6 turnieju amatorów Ziaja Grand Prix Wybrzeża o puchar „Dziennika Bałtyckiego” na kortach w Rumi. Ostatecznie mieszkający w Gdyni Węgier Oliwier Szabo pokonał Romana Żurkowskiego 3-6, 7-5, 7-5. Na turnieju 50+ na kortach Żabianki w Gdańsku tym razem zwyciężył Robert Kowalski, wygrywając w finale z Mariuszem Smętkiem 5-7, 7-5, 10-5. Kolejny turniej open w ten weekend. Początek w sobotę o godz. 10 na kortach nr 4-6 STK w Sopocie. (KO)

Piłkarstwo
Luzińska przygoda
z VAR-em

Na zaproszenie prezesa Pomorskiego ZPN, Radosława Michalskiego, młodzi piłkarze GOSRIT Luzino uczestniczyli w treningu dla sędziów, podczas którego trenowali oni działanie systemu VAR. Podopieczni trenera Michała Dąbrowskiego przeżyli przygodę podczas odbywających się m.in. w Gdyni Mistrzostw Świata U-20. (BK)

Historyczna karta do zapisanania

Adam Mauks

adam.mauks@polskapress.pl



Rugby

Najważniejszy mecz sezonu w ekstraklidzie już jutro. W Sopocie o złoty medal zmierzą się Ogniwo z obrońcą tytułu Master Pharm Budowlani Łódź. Sopotki klub walczy o 10. tytuł mistrza Polski.

O godz. 16.30 wszystkie miejsca na kameralnym stadionie im. Edwarda Hodury powinny być zajęte. Zapowiada się zacięty pojedynek, których ostatnio w konfrontacjach łódzko-sopotkich nie brakowało. Wiosenne zwycięstwo w Łodzi może być dla rugbistów Ogniwa inspiracją. Sopocianie wygrali wszystkie mecze w sezonie zasadniczym i dzięki temu mają szansę zdobyć pierwszy tytuł mistrza Polski przed własną publicznością od kiedy wprowadzono play-off. W 2003 roku w Łodzi ogniwiacy pokonali Budowlanych zdobywając po raz ostatni złoty medal. W związku z tym do naszej redakcji przyszło sprostowanie od wiceprezes KS Budowlani Łódź Elżbiety Wolschendorf-Łazowskiej, która pisze, że spółka Master Pharm SA istnieje dopiero od 2011 roku i w związku z tym, nie może czternasty raz uczestniczyć w play-off jak napisaliśmy w śródowym wydaniu „Dziennika Bałtyckiego”. Pani wiceprezes dodaje, że w ciągu



FOT. PRZEMEK SWIERSKI

Rugbiści Ogniwa czują się mocni i zdają sobie sprawę z szansy, która otwiera się przed nimi w sobotnim finale

ośmiu lat istnienia drużyna Master Pharm Budowlani brała udział w 6 finałach play-off i zdobyła tytuł trzy razy w 2016, 2017 i 2018.

Dla Ogniwa to dodatkowy argument, by pokonać łodzian w Sopocie i odzyskać złoty medal. - Gramy u siebie, bardzo cieszymy się, że możemy ten mecz zorganizować, a idealnie byłoby gdybyśmy go wygrali - mówi Karol Czyż, trener Ogniwa. O tym, że mecz meczowi

nie jest równy wie Wojciech Piotrowicz, łącznik ataku Ogniwa. - To jest finał, wiosną jechaliśmy do Łodzi, by zagrać o złoto w Sopocie, dlatego bardzo chcemy wykorzystać to, co udało nam się wywalczyć wcześniej - dodaje.

Ostatnie treningi w Sopocie były zdominowane przez pracę nad poprawą błędów. - Myślę, że w ataku sobie poradzimy - mówi Piotr Zeszutek. Jeśli powstrzymamy ich w młynie, to

będzie klucz do zwycięstwa - dodaje kapitan Ogniwa. Do Sopotu przyjechał Chris Hitt, walijski trener młodzieżowych reprezentacji Polski kobiet, pracujący też z mężczyznami, który sporo ciekawych rozwiązań podpowiedział rugbistom Ogniwa. - Zawodnicy go słuchają i wyciągają wnioski. Drużyna jest bardzo pozytywnie nastawiona - dodaje Zeszutek.

Znaczenie dla losów meczu może mieć wysoka temperatura podczas finału. Prognozy zapowiadają, że jutro w porze meczu będzie ok. 27 stopni Celsjusza. - Owszem, pogoda będzie miała znaczenie - dodaje trener Czyż. Może naszą małą przewagą, jest to, że możemy na sopotkiej sztucznej murawie trenować, ale warunki będą identyczne dla obu drużyn. Trener liczy na komplet publiczności i świetne widowisko zarówno dla wieloletnich kibiców, jak i tych którzy przyjdą na rugby po raz pierwszy.

- Jeśli dobrze pamiętam to przez ostatnie kilkanaście lat graliśmy z Łodzią ok. 40 spotkań, ale wygraliśmy tylko pięć - mówi trener Ogniwa. Statystyki jednak nie grają, my chcemy stworzyć nową historię i ten mecz wygrać.

Mecz rozpocznie się o godz. 16.30, ale na stadion warto przyjść szybciej, bo już o 15 zacznie się piknik sportowy. Warto też kupić bilet wcześniej w internecie (www.eventim.pl) lub w salonach EMPiK, by uniknąć stanie w kolejce przed kasą. Sopotki klub sugeruje też, by na finał przyjechać środkami komunikacji miejskiej np. SKM.

MASZ WYBÓR

PIŁKA NOŻNA

Gdynia, Stadion Miejski przy ul. Olimpijskiej, piątek godz. 20.30 - mecz o brązowy medal mistrzostw świata U-20 Włochy - Ekwador Mecze IV ligi piłkarskiej. W sobotę: Pogoń Łęborg - Jantar Ustka godz. 13, GKS Kowale - Arka II Gdynia godz. 14, Wda Lipusz - Grom Nowy Staw, godz. 16, GKS Przodkowo - Jaguar Gdańsk, godz. 17. W niedzielę: GKS Kolbudy - Gryf Słupsk, godz. 12, Stolem Gniewino - Powiśle Dzierżgoń, godz. 14

RUGBY

Sopot, stadion rugby ul. W. Zajczonko, sobota godz. 16.30 - finałowy mecz ekstraklasy o mistrzostwo Polski Ogniwo Sopot - Master Pharm Budowlani Łódź. Rumia Janowo, stadion MOSiR ul. Gdyńska, sobota godz. 14 - finałowy mecz I ligi Arka Rumia - Sparta Jarocin

TENIS

Sopot, korty STK, sobota godz. 10 i niedziela - turniej amatorów Ziaja Grand Prix Wybrzeża o puchar „Dziennika Bałtyckiego”

IGRZYSKA LZS

Somonino, stadion gminny, sobota godz. 11 - IV Wojewódzkie Igrzyska Ludowych Zespołów Sportowych (ko)

REKLAMA 009159139

XC Gdańsk 2019

15.06.2019 | Czyżewskiego
29.06.2019 | Matemblewo
27.07.2019 | Abrahama

Wpisy: Dorosli 30 zł (w dniu zawodów 50 zł)
Dzieci 10 zł (w dniu zawodów 20 zł)

Zapisy i informacje: www.sportgdansk.pl

Organizator: SUEZ, Patroni medialni: Dziennik Bałtycki

Rowerem po parku

Kolarstwo

Brunon Kowalik

sport@prasa.gda.pl

Start na malowniczej trasie przy ulicy Czyżewskiego zainauguruje 15 czerwca 2019 r. tegoroczny cykl zawodów kolarskich cross country XC Gdańsk. To pierwsza z trzech imprez, które korzystając z atutów i możliwości, jakie daje Trójmiejski Park Krajobrazowy, zaangażują dościganie się czołowych zawodników z Trójmiasta i nie tylko, od 2-3 letnich maluchów, aż po kolarzy elity.

Cykl XC Gdańsk, podobnie jak w poprzednich latach, składać się będzie z trzech rund. Pierwsza z nich odbędzie się już 15 czerwca. Start i meta usytuowane będą przy wejściu do Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego od strony ulicy Czyżewskiego. Najmłodsze roczniki na trasę wyruszą już o 9 rano,

na zawodników elit trzeba będzie poczekać aż do godziny 14.

Wszystkie trasy wchodzące w cykl XC Gdańsk są świetnie znane w kręgu miłośników kolarstwa crossowego, zarówno wśród amatorów jak i zawodowców. W poprzednich latach zawody cieszyły się dużą popularnością, a w 2019 roku w każdej imprezie cyklu udział wzięło znacznie ponad 100 uczestników. Niekwestionowaną zaletą XC Gdańsk w jest to, że udział w zawodach może wziąć każdy, bez względu na poziom zaawansowania i posiadany sprzęt. Stąd obok utytułowanych zawodników, mających na koncie starty w imprezach rangi mistrzowskiej, na trasę ruszają także 2-3 letni kolarze na rowerach biegowych, którzy ścigają się na dystansach o specjalnie na tę okazję przygotowanych profilach i długościach. Zawodnicy zostają sklasyfikowani w aż 11 kategoriach wiekowych!

Z największym smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śt.p
**Wojciecha
Nowińskiego**



Znakomitego zawodnika, reprezentanta kraju, a następnie trenera kadr narodowych w różnych kategoriach wiekowych, szkoleniowca młodzieżowej reprezentacji Polski mężczyzn - Mistrzów Europy 2002, cenionego komentatora sportowego i wykładowcę akademickiego, członka Rady Trenerów ZPRP.

Z wyrazami głębokiego współczucia

dla Rodziny oraz Bliskich Zmarłego

Prezes Andrzej Kraśnicki,
członkowie Zarządu i pracownicy Biura
Związku Piłki Ręcznej w Polsce

Polacy zagrają w turnieju podwyższonego ryzyka

Tomasz Biliński

tomasz.bilinski@polskapress.pl



Siatkówka

Od piątku do niedzieli Polacy rozegrają trzeci turniej Ligi Narodów. Tym razem w Iranie, z którego reprezentacją ostatnio toczą zaciętą rywalizację, niekoniecznie sportową.

„Oni zawsze grają niewiniątka. Są niby super i fajni, a my najgorsi. Tak naprawdę to fatalni, złośliwi i chamscy ludzie. Dla mnie ten naród jest skreślony. Dumnie nazywają się Persami, a nie Arabami, a tak naprawdę są zwykłymi leszczami” – wypalił kilka tygodni temu Michał Kubiak w rozmowie z Jerzym Mielewskim na kanale „Prawda Siatki” w serwisie YouTube. Dodał, że wielokrotnie rywale obrażali jego i jego rodzinę, choćby podczas tegorocznych klubowych mistrzostw Azji.

Dzień później choć szczyry, to niefortunny fragment usunięto z materiału wideo. Mimo to zdą-

żył odbić się szerokim echem. Kubiak w kolejnych dniach za swoje słowa przeprosił, ale zdania nie zmienił.

„Przed wszystkim – jak każdy – mam prawo do własnego zdania i własnej opinii” – napisał w oświadczeniu, dodając, że ma nie tylko prawo, ale i obowiązek reagować, gdy ktoś ktoś obraża jego, jego rodzinę i kolegów z drużyny i że jego słowa były skierowane do zawodników i kibiców, którzy dopuścili się niewłaściwego zachowania.

„Wyrażam ubolewanie, że moje słowa mogły zostać zrozumiane opacznie. Być może wypowiedziałem je w nieodpowiednim kontekście. W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że jestem jak najdalej od poglądów ksenofobicznych, które przypisuje mi się od kilku dni. Raszem, brak poszanowania dla barw narodowych oraz przeciwnika to postawy nieakceptowalne i niegodne sportowca. Jednocześnie jestem zmuszony podkreślić, że zdania o irańskich siatkarzach i kibicach, którzy obrażali moją rodzinę i moich przyjaciół, nie zmieniam”.

Mimo wyjaśnień irańska federacja poskarżyła się do światowej, by ta ukarała 31-letniego przyjmującego. Jednak obie wyprzedził Wydział Dyscypliny Polskiego Związku Piłki Siatkowej. Ukarzał kapitana kadry naganą i sześcioma meczami zawieszenia. FIVB uznała, że to wystarczy i swojego nie dołożyła.

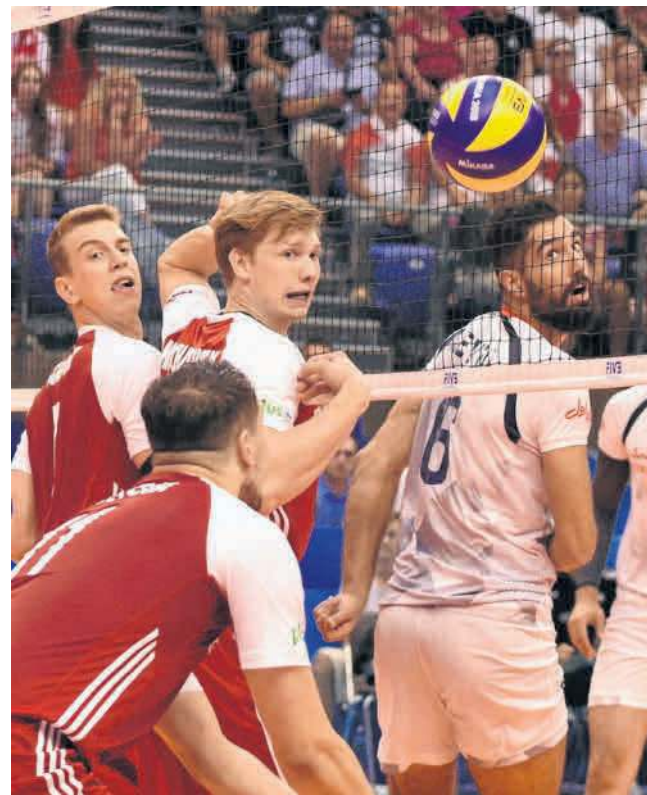
Karencja przyjmującego Panasonic Panthers minie po turnieju w irańskim mieście Urmia. Została bowiem wydana przed rywalizacją w Chinach tydzień temu, gdzie Białe-Czerwoni przegrali z Francją 1:3 oraz pokonali Bułgarię (3:1) i gospodarzy (3:0). Co ciekawe, Kubiak i tak nie był przewidziany do gry w oba weekendy. Po pierwszym turnieju Ligi Narodów, w Katowicach, otrzymał wolne od trenera Vitala Heynena.

Selekcjoner Polaków nie zmienia swoich przyzwyczajęń i traktuje trwającą rozgrywkę jako poligon doświadczalny. W Katowicach niemal cały skład stanowili siatkarze, którzy w 2018 r. wygrali mistrzostwa świata. W Ningbo zostało ich siedmiu, a drugie tyle stanowili siatkarze niedoświadczeni w kadrze,

w tym debiutanci. W porównaniu do minionego weekendu, w Urmii zmian jest osiem.

Wśród nich jest Karol Kłos, który zagra u Heynena po raz pierwszy, bo rok temu opuścił sezon reprezentacyjny, by wyleczyć większe i mniejsze urazy. Ponadto szanse na debiut będzie miał libero Jędrzej Gruszczyński, a pierwszy raz w Lidze Narodów zagrają rozgrywający Marcin Janusz i atakujący Łukasz Kaczmarek.

Razem z kolegami muszą spodziewać się gorącej atmosfery. Nie tylko dlatego, że irańscy kibice to tylko mężczyźni, lecz także patrząc na potyczki z poprzednich lat. Do słownych starć doszło podczas ubiegłorocznych mistrzostw świata. Groźne spojrzenia spod siatki posyłał sobie też w 2017 r. reprezentanci Polski i Iranu do lat 21 podczas mistrzostw świata w tej kategorii wiekowej. W 2016 r. obraźliwe gesty pokazywali sobie z rywalami Bartosz Kurek (na razie nieobecny w kadrze przez trwającą rehabilitację po kontuzji) i Kubiak podczas meczu podczas igrzysk olimpijskich. Jeszcze wcześniej trzeba było uspo-



FOT. SYLWIA DĄBROWA

W każdym meczu Polski z Iranem atmosfera jest bardzo gorąca

kając zespoły w trakcie Pucharu Świata. Nic dziwnego, że kadra przed wylotem... przeszła szkolenie specjalisty ds. bezpieczeństwa międzynarodowego.

Turniej Ligi Narodów w Iranie

Piątek: Rosja - Polska (godz. 13 czasu polskiego, transmisja TVP1, TVP Sport, Polsat Sport), Iran - Kanada (16, Polsat Sport), **Sobota:** Rosja - Kanada (13, Pol-

sat Sport), Iran - Polska (16, TVP1, TVP Sport, Polsat Sport), **Niedziela:** Polska - Kanada (13, TVP1, TVP Sport, Polsat Sport), Iran - Rosja (16, Polsat Sport). **Skład Polaków:** Marcin Janusz, Grzegorz Łomacz (obaj rozgrywający), Łukasz Kaczmarek, Dawid Konarski (obaj atakujący), Tomasz Fornal, Bartosz Kwolek, Piotr Łukasik, Artur Szalpuik, Aleksander Śliwka (wszyscy przyjmujący), Norbert Huber, Karol Kłos, Jakub Kochanowski (wszyscy środkowi), Jędrzej Gruszczyński, Jakub Popiwczak (obaj libero)

Światowe gwiazdy w Sopocie

Jeździectwo

Łukasz Żagun

lukasz.zagun@polskapress.pl

Ponad dwa miliony złotych w puli nagród, 144 zgłoszone konie, 10 prestiżowych konkursów i wielkie nazwiska światowego jeździectwa - to wszystko czeka na kibiców podczas Lotto CSI05* w Sopocie.

Zawody, które rozpoczęły się już w czwartek, potrwać do niedzieli i są organizowane pod egidą Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej.

- Nasza impreza jest wyjątkowa, bo mamy tutaj piękne konie i wspaniałych zawodników, którzy należą do światowej czołówki. Można powiedzieć, że to jest takie Grand Prix Formuły 1. Zawody są prestiżowe, co dodatkowo też podnosi prestiż Sopotu. Ponadto,



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

CSI05* to prestiżowe i widowiskowe zawody w Sopocie

Hipodrom to jest ponad stuletni obiekt, który ciągle wygląda bardzo młodo - powiedział Jacek Karnowski, prezydent Sopotu. Na liście zawodników nie zabraknie wielkich sław. Na sopockim Hipodromie

zobaczymy m.in. Daniela Deussera, brązowego medalistę igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro (2016), sympatycznego Belga, Pietera Devosa, a także liczną grupę polskich sportowców.

Wstęp na piątkową rywalizację jest bezpłatny. Z kolei, by podziwiać zawodników podczas sobotnich i niedzielnych zmagani, należy zakupić wejściówkę za pośrednictwem serwisu eventim.pl.

Bilet ulgowy na jeden dzień kosztuje 15 złotych, natomiast normalny - 30 złotych.

Program zawodów Lotto CSI05* 2019 w Sopocie:

Piątek, 14.06: godz. 8.15: konkurs nr6 o wysokości 120cm; godz. 10: konkurs nr7 o wysokości 130cm; godz. 12: konkurs nr8 o wysokości 140cm; godz. 16: konkurs nr9, Grand Prix o wysokości 160cm, **Sobota, 15.06:** godz. 9.15: konkurs nr10, wysokość przeszkód 120cm; godz. 11: konkurs nr11, wysokość przeszkód 130cm; godz. 12.50: konkurs nr12, wysokość przeszkód 160cm, godz. 15.15: konkurs nr13, wysokość przeszkód 145cm; godz. 17: konkurs nr14, wysokość przeszkód 150cm. **Niedziela, 16.06:** godz. 10.30: konkurs nr15, CSI05* Puchar Narodów o wysokości 160cm; godz. 15: konkurs nr16, o wysokości 150 cm.

Pobiegli Pod Górę

Rekreacja

Brunon Kowalke

sport@prasa.gda.pl

Piękna, słoneczna pogoda, ale też dokuczliwa, wysoka temperatura, towarzyszyły uczestnikom Biegu Pod Górę na stoku Łysej Góry w ramach Sopockich 4 Pór Roku.

Do imprezy organizowanej przez sopocki MOSiR i The North Event przystąpiło blisko 150 uczestników, którzy rywalizowali na wymagającej i urokliwej trasie u podnóża stoku Łysej Góry w Sopocie na dystansie 5 km. Najstarszymi uczestnikami biegu byli wśród mężczyzn 85-letni Stanisław Niwiński z Gdańska, a wśród kobiet Małgorzata Polinceusz z Gdańska (68 lat). Na starcie pojawił się również Edmund Pałasz, który w asyście Elżbiety Deik, który pokonał trasę biegu

o kulach. Partnerami biegu byli: Koliba Sopot, Big Yelow Food i Grom. Imprezę wsparły firmy: Ziaja oraz Trefl.

© P

Wyniki: Open kobiet: 1. Małgorzata Tuwalska LKS Zantyr Sztum - 21:26, 2. Anna Karolewska Wejherowo - 22:34, 3. Mariola Stańco Rumia - 23:09. Open mężczyzn: 1. Błażej Król Kębłowo GKS Tęcza Nowa Wieś Łębska - 16:23, 2. Michał Czapiński Reda Europell-Bike u UP - 16:29, 3. Adam Struk Sluchowo - 17:10, Kat. 16-19 lat: 1. Wiktoria Naczek Łębork LKB Braci Petk - 24:11 i Mikołaj Tomtała Gdańsk - 24:12. Kat. 20-29 lat: 1. Katarzyna Simlat Złocieniec Foxenergy - 23:17 i Piotr Skweres Gdynia - 20:09, Kat. 30-39 lat: 1. Marta Kamińska-Olczak Gdańsk - 23:25 i Łukasz Kislinke Gdynia Biegamy Razem.pl - 19:14. Kat. 40-49 lat: 1. Anna Gierszewska-Kwapisz Sopot - 25:30 i Mariusz Rokita Gdynia RockyRun - 20:59, Kat. 50-59 lat: 1. Beata Biała Gdańsk - 26:02 i Piotr Grądzki Gdynia - 19:33. Kat. 60-69 lat: 1. Bożena Mateja Gdańsk - 24:51 i Janusz Sikorski UM Sopot - 26:27, Kat. 70-79 lat: 1. Ryszard Tomys Szemud - 25:26, Kat. 80 i starsi: 1. Jacek Bandurski Sopot - 40:43.

Dziennik Bałtycki
www.dziennikbaltycki.pl

DZIENNIK BAŁTYCKI
Adres redakcji: Targ Drzewny 9/11, 80-894 Gdańsk, tel. 58 300 33 00, faks 58 300 33 03

Redaktor naczelny Mariusz Szmidka, 58 300 33 00, m.szmidka@prasa.gda.pl

Zastępca redaktora naczelnego Bogdana Wachowska, 58 300 33 33, b.wachowska@prasa.gda.pl

Sekretarz online Patrycja Kłos, 58 300 33 44, patrycja.klos@polskapress.pl

Szef grupy produkcyjnej video Tomasz Kubik, 58 300 33 32, t.kubik@prasa.gda.pl

Publicystyka Dariusz Szreter, 58 300 33 51, d.szreter@prasa.gda.pl

Wydarzenia Mariusz Leśniewski (Tygodnik Trójmiasto), 58 300 33 26, m.lesniewski@prasa.gda.pl

Ekonomia Jacek Klein, 58 300 33 60, j.klein@prasa.gda.pl

Rejsy/Kultura Gabriela Pewińska, 58 300 33 79, g.pewinska@prasa.gda.pl

Magazyn na Weekend Małgorzata Gradkowska, 58 300 33 52, m.gradkowska@prasa.gda.pl

Sport Adam Mauks, 58 300 33 73, a.mauks@prasa.gda.pl

Łączność z Czytelnikami 58 300 33 41

Poradniki, dodatki i edukacja Kamila Kubik, 58 300 33 40, k.kubik@prasa.gda.pl

Multimedia Kamila Benke, 58 300 33 22, k.benke@prasa.gda.pl

Prezes oddziału Polska Press w Gdańsku Wiktor Pilarczyk, 58 300 31 00

Biuro reklamy Joanna Gwiazda-Kozłowska

Kolportaż Monika Bednarek, 58 300 03 6 15

Biuro konkursów 58 300 31 75

Prenumerata 58 728 08 17. Prenumeratę można także zamówić za pośrednictwem urzędów pocztowych i w internecie

e-wydanie: online.dziennikbaltycki.pl

DRUK Polska Press sp. z o.o. Oddział Poligrafia 85-058 Bydgoszcz, ul. Warszawska 13; tel. 52 322 62 01, fax 52 552 41 41

Polska Press sp. z o.o. Oddział w Gdańsku należy do Grupy Wydawniczej Polska Press

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE Dariusz Szreter

Polskie Badania Czyniennia

PBC

Nakład Kontrolowany ZKOP

BALAJA LITERTYRAŁY

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10 **Prezes zarządu** Dorota Stanek **Wiceprezes zarządu** Dariusz Świąder **Członek zarządu** Paweł Fajara **Członek zarządu** Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheniński

Dyrektor marketingu Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl

Dyrektor zarządzający biura reklamy Maciej Kossowski maciej.kossowski@polskapress.pl

Dyrektor kolportażu Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl

Agencja AIP kontakt@aip24.pl

Rzecznik prasowy Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl